ROK IV

NUMER 4—5
KWIECIEŃ—
MAJ

1949

DZIECI I WYCHOWAWCA

DWUMIESIĘCZNIK
MINISTERSTWA OŚWIATY

SPIS TREŚCI

NR 4—5 KWIECIEŃ—MAJ 1949

DZIECI I WYCHOWAWCA

DWUMIESIĘCZNIK MINISTERSTWA OŚWIATY
poświęcony zagadnieniom metodyki wychowania zbiorowego
SKŁAD GŁÓWNY: P Z W S

Z. WOŹNICKA

ARTYKUŁ WSTĘPNY

W dniach 18—24 października 1948 roku obradowała we Wrocławiu Konferencja Naczelników i Wizytatorów Wydziałów Opieki nad Dzieckiem Kuratoriów Okręgów Szkolnych. Pomimo że dzieli nas od owej Konferencji kilkumiesięczny okres, w ciągu którego zaszły dalsze zmiany, pomimo tego że wiele zagadnień zostało już rozwiązanych, narosły nowe. Zdecydowaliśmy się więc przekazać czytelnikom tę ich część, która — jak sądzimy — może spełnić i teraz użyteczną rolę.

Konferencja wrocławska była dla pracowników opieki nad dzieckiem momentem bardzo ważnym, momentem krytycznego spojrzenia wstecz na miniony 3-letni okres pracy w chwili, gdy po historycznych uchwałach sierpniowego plenum KCPPR i Rady Naczelnej PPS kraj nasz wkroczył w nowy etap rozwoju, etap budowania podwalin socjalizmu.

Krytyczna ocena pracy i dotychczasowych osiągnięć w świetle aktualnych wydarzeń politycznych, uświadomienie sobie popełnionych błędów, wyciągnięcie stąd wniosków i wreszcie postawienie na tym tle zadań i wytyczenie dróg realizacji Planu 6-letniego w interesującej nas dziedzinie — oto rola, jaką prócz zadań o charakterze kształceniowym spełnić miała i istotnie spełniła konferencja wrocławska.

Problemy opieki i wychowania rozpatrywane były w ścisłym związku z całokształtem zagadnień ustrojowych naszego Państwa. Zagadnienia te, rozpatrywane z punktu widzenia sytuacji międzynarodowej, stanowiły podstawową część programu Konferencji, tworzyły bowiem właściwe tło opracowania problemów ściśle zawodowych.

Uczestnicy Konferencji stanęli zdecydowanie na gruncie marksizmu, przeciwstawiając dawnym pojęciom nowe, dialektyczne ujęcie zagadnień polityki opiekuńczej i wychowania.

Część programu dotycząca opieki nad dzieckiem skonstruowana została przy czynnym współudziale pracowników wydziałów VI kuratoriów z aparatem centralnym. Doświadczenia z terenu ujęte w formę sprawozdań z poszczególnych działów pracy, oświetlenie braków i trudności przez ludzi bezpośrednio odpowiedzialnych za pracę w terenie stanowiły podstawę do opracowań teoretycznych.

W Konferencji wzięli czynny udział również przedstawiciele bezpośrednio zainteresowanych opieką nad dzieckiem czynników społecznych: RTPD, ChTPD i Samopomocy Chłopskiej, wnosząc w obrady cenny wkład doświadczeń swojej pracy w tej dziedzinie.

Metoda krytyki i samokrytyki, zastosowana zarówno w referatach, jak i w dyskusji, przyczyniła się w znacznym stopniu — obok zespołowych form pracy — do osiągnięcia zamierzonych rezultatów.

Opieka nad dzieckiem przeszła w Polsce w ciągu ubiegłych lat wyraźny rozwój w kierunku określonym potrzebami nowego ustroju. Przewaga elementów doraźnego ratownictwa i pomocy materialnej, dominujących początkowo nad zagadnieniami wychowania, ustępuje miejsca coraz konsekwentniej realizowanej koncepcji powszechnej opieki wychowawczej nad dziećmi świata pracy.

W zakresie opieki częściowej zarysowuje się w sposób coraz bardziej zdecydowany perspektywa upowszechnienia świadczeń. Wzrost zasięgu akcji wczasów letnich, które kosztem 8 miliardów złotych objęły w roku ubiegłym około miliona dzieci, nowa w Polsce forma domów turnusowych umożliwiająca 40 tysiącom dzieci słabszych fizycznie nauczanie w zdrowotnych warunkach, stały rozwój sieci świetlic, ogrodów jordanowskich, wreszcie upowszechnienie akcji dożywiania przez zastosowanie odpłatności — oto przejawy obecnych tendencji w tej dziedzinie.

Zagadnienie opieki nad sierotami i dziećmi bezdomnymi przestało być sprawą filantropii, weszło w zakres bezpośrednich obowiązków państwa. Dawny „sierociniec" przekształcił się w „dom dziecka", stale wzrasta sieć państwowych placówek opieki całkowitej; 72 000 sierot w rodzinach zastępczych pozostaje pod fachową kontrolą 10 000 nauczycieli-opiekunów.

Rozbudowuje się sieć zakładów specjalnych, umożliwiająca resocjalizację dziecka „specjalnej troski".

Prócz niewątpliwych osiągnięć — zarówno ilościowych, jak i jakościowych — stwierdzić można i poważne jeszcze braki, których usunięcie wymaga dużego wysiłku ze strony wszystkich pracowników opieki wychowawczej.

A oto najważniejsze zagadnienia wysunięte przez konferencję wrocławską, których rozwiązanie stanowi przedmiot naszej pracy na okres najbliższy.

1. Unormowanie prawne — przez wydanie odpowiednich ustaw i zarządzeń — podstaw opieki nad dzieckiem. Ujęcie w ramy instrukcji organizacyjnych wytycznych dla poszczególnych jej form i uregulowanie stosunków służbowych i warunków pracy pracowników placówek.
2. Koordynacja wysiłków i ścisłe rozgraniczenie kompetencji różnych instytucji państwowych. Sprecyzowanie roli samorządu, ubezpieczalni społecznych i czynnika społecznego w zakresie opieki. Wzmocnienie kontroli i nadzoru państwa nad instytucjami prowadzącymi akcję opiekuńczo-wychowawczą.
3. Ścisłe współdziałanie w realizacji zadań opieki wychowawczej z czynnikami reprezentującymi uświadomione klasowo masy pracujące, a więc z partiami politycznymi, z przedstawicielstwem zawodowego ruchu robotniczego i Związku Samopomocy Chłopskiej, oraz pogłębienie współpracy w zakresie wykonawstwa z mającym się zjednoczyć Robotniczym i Chłopskim Towarzystwem Przyjaciół Dzieci oraz z siecią wielotysięczną komitetów rodzicielskich i opiekuńczych.
4. Dalsze rozszerzanie i przebudowa sieci placówek zgodnie z wymaganiami współczesnej nauki oraz założeniami ideologicznymi Polski Ludowej zmierzającej do socjalizmu. Zwrócenie szczególnej uwagi na dziecko wiejskie.
5. Zaopatrzenie placówek w dostateczną ilość pomocy naukowych i wychowawczych. Pomoc w szkoleniu podstawowym i zawodowym dla dzieci z rodzin niepełnych, wielodzietnych oraz młodzieży przechodzącej (migrującej) ze wsi do miast.
6. Dostosowanie szkolnego aparatu administracyjnego do zwiększonego zakresu jego zadań (w zakresie opieki nad dzieckiem).
7. Zmniejszenie płynności kadr, wzmocnienie ich pod względem fachowym i ideologicznym przez szkolenie i właściwą rekrutację dokonywaną między innymi na podstawie przynależności klasowej.

8. Zrewidowanie poglądów na genezę i przebieg procesu wychowawczego w świetle marksizmu, skonkretyzowanie metod oddziaływania wychowawczego, opracowanie i udostępnienie pracownikom materiałów pomocniczych w tym zakresie.

W każdym niemal z omówionych działów pracy zrobiliśmy od czasu Konferencji poważny krok naprzód i dalej konsekwentnie realizujemy jej postulaty.

Przekazanie czytelnikom całokształtu materiałów obrazujących przebieg konferencji wrocławskiej byłoby ze względów technicznych rzeczą nie tylko trudną, ale i niecelową. Przede wszystkim pomijamy w niniejszym wydawnictwie referaty omawiające sytuację polityczną, zasadnicza bowiem ich treść znana jest już niewątpliwie dostatecznie z opracowań drukowanych niejednokrotnie w okresie późniejszym na łamach prasy bądź też w innych aktualnych publikacjach. Natomiast dajemy niemal w całości referaty o charakterze sprawozdawczym oraz fachowe opracowania teoretyczne — traktując je jako wartościowy materiał do spożytkowania w akcji szkolenia i samokształcenia pracowników. Część sprawozdawczą i teoretyczną uzupełniamy ponadto ciekawszymi wypowiedziami z dyskusji charakteryzującymi postawę uczestników Konferencji wobec poruszanych zasadniczych zagadnień.

Chcemy przez udostępnienie chociaż części materiałów dać możność ogółowi pracowników terenowych spojrzenia wraz z nami krytycznie na pracę dotychczasową i uświadomienia sobie przełomu dokonywającego się w naszej dziedzinie pracy równolegle do zmian zasadniczych zachodzących w innych dziedzinach życia państwowego. Ułatwi im to świadome włączenie się we wspólny wysiłek zmierzający do uczynienia opieki nad dzieckiem jednym z ważnych czynników budowy fundamentów socjalizmu w Polsce.

Z PRZEMÓWIENIA OB. F. BURSY — KURATORA KOS WROCŁAWSKIEGO

Koleżanki i Koledzy! W tym roku, a zwłaszcza w październiku, odbyły się we Wrocławiu liczne konferencje dotyczące zagadnień ogólnopolskich i ogólnoświatowych, z których najważniejszy był Światowy Kongres Intelektualistów, dla nas zaś niemniej ważny stał się Zjazd Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Kongres Intelektualistów wykazał, że tylko te narody walczą konsekwentnie o pokój, które swój program działania opierają na ideologii marksistowskiej.

Przypuszczam, że konferencja nasza przyniesie wiele nowych myśli w dziedzinie wychowania i opieki nad dzieckiem robotniczym i chłopskim. Dzisiaj na wszystkie zagadnienia opiekuńczo-wychowawcze spojrzymy przez pryzmat walki klasowej. Dla Polski Ludowej budującej zręby socjalizmu musimy wychować nowego człowieka. Stają przed nami nowe problemy wychowawcze, wśród których na czoło wysuwa się problem nowej moralności.

W mocnym oparciu o zasady naukowego, marksistowskiego poglądu na świat i społeczną funkcję wychowania zbudować musimy inny niż dotychczas system, za pomocą którego wychowamy nowego człowieka-bojownika, śmiało kroczącego do zwycięstwa socjalizmu poprzez walkę klasową.

Życzę Wam, Koleżanki i Koledzy, aby ta konferencja odbywająca się w atmosferze niedawno tu — we Wrocławiu — uchwalonych rezolucji Kongresu Intelektualistów oraz Związku Nauczycielstwa Polskiego stała się owocną dla przyszłej pracy na waszych odpowiedzialnych placówkach.

PRZEMÓWIENIE OB. FR. PAWUŁY, DYREKTORA DEPARTAMENTU OPIEKI NAD DZIECKIEM

Obywatelu Kuratorze, Mili Goście, Koleżanki i Koledzy!

Otwieram ogólnopolską konferencję poświęconą zagadnieniom ideologiczno-programowym i organizacyjnym akcji opiekuńczo-wychowawczej.

Nie jest rzeczą przypadku, że konferencja ta zorganizowana została we Wrocławiu i właśnie w chwili obecnej. Wrocław i otwarta w nim Wystawa Ziem Odzyskanych są pomnikami naszego największego pokojowego dzieła, powrotu nad Odrę i Nysę, dowodem zagospodarowania i zrepolonizowania tych historycznie polskich obszarów. Wystawa Ziem Odzyskanych jest również bilansem naszych wspaniałych osiągnięć we wszystkich dziedzinach życia.

Będzie niewątpliwie rzeczą słuszną, aby na tle zobrazowanych przez Wystawę osiągnięć w poszczególnych dziedzinach spojrzeć na wyniki i zadania w zakresie opieki i wychowania młodego pokolenia.

Chwila obecna jest szczególnie znamienna i ważna z uwagi na wydarzenia i dokonujące się przeobrażenia w życiu międzynarodowym i w naszym życiu wewnętrznym.

Na arenie międzynarodowej toczy się zacięta walka między obozem pokoju, wolności, sprawiedliwości i demokracji ze Związkiem Radzieckim na czele a angloamerykańskim obozem imperializmu, reakcji, ucisku i wyzysku.

Wszystkie konferencje międzynarodowe stają się terenem tej walki — wszystkie one zadają cios knowaniom imperialistów stwierdzając dobitnie, że siły pokoju, wolności, postępu i demokracji są potężniejsze od sił wojny, agresji i imperializmu. Dobitnym tego wyrazem są uchwały Międzynarodowego Kongresu Młodzieży Pracującej odbytego w Warszawie, Kongresu Intelektualistów, który niedawno zakończył się we Wrocławiu, obrady ostatniej sesji O. N. Z., zwycięstwa odnoszone przez Armię Ludową na wielkich obszarach Chin.

Ostatni okres obfituje również w ważne wydarzenia w naszym życiu wewnętrznym. Uchwały sierpniowego plenum Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej oraz wrześniowe uchwały Rady Naczelnej Polskiej Partii Socjalistycznej stanowią wyraźny znak zakończenia się jednego i rozpoczęcia się nowego etapu w rozwoju polskiego ruchu robotniczego, stanowiącego moment historyczny w życiu naszego narodu i państwa. Zbliża się, jak nam wiadomo wszystkim, dzień, w którym nastąpi połączenie obu partii robotniczych — dzień, na który czeka z radością klasa robotnicza i masy pracujące wsi.

Ten proces integracji, będący wyrazem narastania demokratycznych, ludowych sił politycznych, społecznych i gospodarczych, wyraził się również w połączeniu organizacji młodzieżowych, w wyniku czego powstała potężna organizacja ZMP, w przygotowującym się połączeniu RTPD i ChTPD w Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, które skupi i skoordynuje wysiłki społeczeństwa dla maksymalnego współdziałania z państwem w dziedzinie opieki i wychowania młodego pokolenia, tworząc w tym zakresie jedną ogólnonarodową organizację opiekuńczo-wychowawczą.

Nasza konferencja, do której władze oświatowe przywiązują tak ogromne znaczenie, jeśli ma sprostać postawionym zadaniom, nie może być oderwana pod względem programowym ani też, jeżeli chodzi o jej ogólną atmosferę, od tych podstawowych procesów, o których w tak ogólny sposób wspomnieliśmy, a o czym w szczegółach mówić będziemy podczas trwania konferencji.

Układając tematykę konferencji Departament Opieki nad Dzieckiem miał na względzie owe historyczne wydarzenia, chcąc na ich tle doprowadzić do oceny dotychczasowej działalności i wskazania celów i zadań na najbliższy okres.

Nie wdając się w tej chwili w szczegółową analizę dorobku w zakresie opieki nad dzieckiem w Polsce Ludowej stwierdzić jednak możemy, że dzięki stanowisku rządu ludowego w stosunku do opieki nad dziećmi i młodzieżą oraz ofiarności w pracy kadr osiągnięcia w tej dziedzinie są bardzo poważne i wyrażają się zarówno w treści ideologiczno-wychowawczej tej pracy, jak również w bardzo dużym wzroście liczbowym placówek i objętych nimi dzieci.

Jednak mimo niewątpliwych osiągnięć popełniliśmy wiele błędów, niedociągnięć, zaniedbań, przejawiliśmy sporo wahań. Tolerowaliśmy w tym zakresie zamęt ideologiczny i dopuściliśmy do tego, że Państwo Ludowe świadcząc wielkie sumy na opiekę nad dzieckiem, subwencjonując wszelkie istniejące placówki opieki, zwłaszcza domy dziecka, nie zawsze miało dostateczny wpływ na treść i wyniki wychowania, a nierzadkie były wypadki, że na naszych oczach i za środki państwowe czynniki reakcyjne wychowywały dzieci i młodzież w duchu sprzecznym z założeniami Polski Ludowej.

Ulegaliśmy niejednokrotnie przeżytym formom myślenia i działania, nie zawsze i nie wszyscy w sposób wystarczający wczuwali się w przeżywaną epokę, w istotę i rozmiary walki klasowej toczącej się u progu szkoły, w szkole, w domu dziecka, w świetlicy, na placówce wczasów letnich itp. Często jeszcze operowaliśmy pojęciami abstrakcyjnej „oświatowości", „kultury", „opieki" i nie zdawaliśmy sobie sprawy, że ulegamy liberalistycznej, drobnomieszczańskiej, burżuazyjnej ckliwości, zaprzepaszczając najlepiej pojęte interesy dzieci i młodzieży, a tym samym klasy robotniczej i mas chłopskich.

Musimy więc naszą działalność poddać wnikliwej analizie, musimy oprzeć się na naukowych i ideologicznych zasadach marksizmu-leninizmu, musimy w rozwiązywaniu narastających zadań w dziedzinie opieki i wychowania śmiało sięgnąć do skarbnicy doświadczeń zdobytych przez Związek Radziecki, kraj zwycięskiego socjalizmu, który rozwiązał zagadnienie opieki nad młodym pokoleniem na poziomie i w rozmiarach nie znanych dotąd w historii.

Rozpoczynająca się konferencja w zbiorowym wysiłku i w oparciu o metodę krytyki i samokrytyki musi wytyczyć jasną linię postępowania dla naszej dziedziny pracy i pamiętać, że organizując opiekę nad młodym pokoleniem chcemy służyć ludowi, że chcemy i będziemy budować nowy ustrój i na równi z innymi będziemy budować fundamenty socjalizmu w Polsce.

Nasza konferencja musi nas zbliżyć w sposób konkretny do tych zadań, musimy je ujrzeć w praktyce i działaniu codziennym.

Stanie się to wtedy, gdy odważnie, sumiennie, krytycznie i sprawiedliwie oceniać będziemy naszą dotychczasową pracę i wykonywać ją w sposób właściwy na nowym etapie.

Życzę wszystkim uczestnikom konferencji, ażeby stąd wyszli wzmocnieni, zahartowani pod względem ideologicznym i zawodowym, wzbogaceni nowymi wiadomościami i udostępnionymi wzajemnie doświadczeniami oraz przysposobieni nie tylko do ofiarnej i owocnej pracy, ale i do odważnego myślenia.

I

REFERATY ZASADNICZE

Z. WOŹNICKA

WYCHOWANIE NA PLACÓWKACH OPIEKUŃCZO-WYCHOWAWCZYCH

W referacie moim omówię dział wychowania. Pomimo że sformułowanie tematu rozszerza zagadnienie na wszelkie placówki opieki nad dzieckiem, mówić będę głównie o domach dziecka, chociaż większość poruszonych przeze mnie spraw dotyczyć będzie z pewnymi modyfikacjami różnych form opieki. Omawiając zagadnienie ograniczę się do próby sprecyzowania na podstawie dotychczasowych naszych doświadczeń i dyskusji zasadniczych zadań wychowania na placówkach opiekuńczo-wychowawczych oraz najważniejszych elementów ideału wychowawczego nowego człowieka. Następnie omówię dotychczasową naszą pracę w zakresie realizacji zadań wychowawczych, jej osiągnięcia oraz braki i wreszcie na tej podstawie postaram się postawić najbardziej aktualne zadania na najbliższą przyszłość.

Kiedy dziś, pod koniec 3-lecia naszej pracy, patrzymy wstecz na przebytą drogę, widzimy wyraźnie coraz mocniejsze krystalizowanie się wychowawczego charakteru naszej działalności w zakresie opieki nad dzieckiem. Zagadnienia wychowawcze odsuwane były początkowo na dalszy plan naszej działalności. Działo się to częściowo z konieczności. Sprawy wychowania bowiem wypierane były niejako przez narzucone nam przez życie — w szczególności przez zniszczenia wojenne i trudne warunki odbudowy po wojnie, zagadnienia o charakterze biologicznego ratownictwa i przez konieczność wielkiego wysiłku organizacyjnego; częściowo było to również wynikiem nieprzygotowania pracowników, zwłaszcza terenowych, do pracy wychowawczej i niedoceniania przez nich zagadnień wychowawczych. Przez długi czas ciążyły na stosunku do pracy dawnych pracowników opieki społecznej i ciążą jeszcze w pewnym stopniu dotychczas tradycyjne pojęcia o opiece nad dzieckiem jako o zadaniu nie mającym nic wspólnego z wychowaniem.

Stopniowo zaczęły sprawy wychowania zajmować coraz więcej miejsca w naszej pracy, wreszcie weszliśmy w okres, w którym możemy już wysunąć je na czoło naszych zadań.

Rozumiemy dziś dobrze, że wychowania od opieki w sensie materialnym nie da się odłączyć, że właściwie warunki materialnego bytu dziecka warunkują skuteczność oddziaływania wychowawczego, że zespół tych warunków jest czynnikiem kształtującym psychikę wychowanka w stopniu silniejszym często niż wpływ osobowości wychowawcy.

Kiedy półtora roku temu na zjeździe wizytatorów postawiliśmy po raz pierwszy sprawę zadań wychowawczych opieki nad dzieckiem jako zadania, do realizacji których czuliśmy się już wówczas pod względem organizacyjnym jako tako przygotowani, stanęliśmy wobec konieczności sprecyzowania celu, stworzenia sobie modelu wychowawczego odpowiadającego warunkom ustrojowym nowej Polski.

Zdawaliśmy sobie bowiem sprawę ze zmienności ideałów wychowawczych. Proces wychowania jest zjawiskiem historycznym, które zaistniało na określonym szczeblu rozwoju ludzkości i wraz z rozwojem ludzkości ulega zmianom w zależności od rozwoju sil produkcyjnych, stosunków społecznych i ustroju politycznego. Inna jest treść wychowania w czasach feudalizmu średniowiecznego, inną treść przynosi ze sobą kapitalizm, inną wreszcie ustrój socjalistyczny. Wraz z ustrojem zmieniają się cele wychowania, zmieniają się również formy i metody, przy pomocy których cele te mają być realizowane.

Dawne wzory wychowawcze, według których my sami byliśmy wychowani, które niejednemu z nas wydawały się może kiedyś czymś mającym trwałą i ogólnoludzką wartość, okazały się wyrazem minionej epoki, wyrazem klasowej struktury przezwyciężonego już ustroju.

Zdaliśmy sobie również wówczas sprawę z tego, że sprecyzowanie wzoru odpowiadającego nowym stosunkom ustrojowym Polski nie jest bynajmniej rzeczą prostą. Wzoru tego nie można stworzyć na drodze oderwanej od spekulacji myślowej. Wylania się on stopniowo w procesie dokonujących się przemian. Stawiają one biorącemu w nich udział człowiekowi nowe zadania, wyrabiają w nim w związku z tym nowe cechy, których obecność warunkuje dalszy jego twórczy udział w walce o realizację stojących przed państwem celów. Chcąc jako wychowawcy spełnić należycie swoją rolę, która polega na świadomym przyśpieszeniu tego procesu dostosowania się człowieka do zmienionych warunków i stojących przed nim zadań, musimy zdać sobie jasno sprawę

z tych nowych cech potrzebnych współczesnemu obywatelowi Polski Ludowej, umieć je powiązać w pewną całość i znaleźć najskuteczniejsze środki ich realizowania w stosunku do wychowawców naszych placówek. Toteż na naszych konferencjach, kursach, odprawach ubiegłego roku niemało uwagi i wysiłku poświęcaliśmy na przetransponowanie przemian gospodarczych, polityczno-społecznych i kulturalnych, jakie przeżywamy, na praktykę wychowawczą naszych placówek opiekuńczych. Staramy się dostosować organizację ich życia do nowych wymagań epoki i wypracować stopniowo nowe metody realizacji poszczególnych elementów coraz jaśniej zarysowującego się przed nami wzoru.

Wzór zależy od tego, jaki zasadniczy cel sobie wytkniemy, dla czego i dla kogo pragniemy urobić naszych wychowanków. Myślę, że dziś już jasno i wyraźnie musimy powiedzieć, że budujemy Polskę socjalistyczną, że obecny ustrój Polski jest etapem przejściowym ku socjalizmowi.

Chcemy więc wychować ludzi pełnowartościowych, wszechstronnie rozwiniętych, którzy umieliby zbudować Polskę socjalistyczną i żyć w Polsce o ustroju socjalistycznym.

Jakie cechy winien mieć człowiek, który temu zadaniu ma odpowiadać? Postaram się zebrać tu najważniejsze, wyraźne już dla nas elementy składające się na ów wzór.

Na pierwszym miejscu postawiłabym **patriotyzm**. Patriotyzm nie w dawnym pojęciu sprowadzającym się do nacjonalistycznych i szowinistycznych haseł i gestów nie mających realnego pokrycia, szkodliwych, ale patriotyzm nowy, ludowy. Patriotyzm obywatela Polski Ludowej opierać się winien na rzetelnym poznaniu kraju, nie na mitach niewiele mających wspólnego z rzeczywistością.

Patriotyzm to istotne, głębokie powiązanie człowieka ze środowiskiem, które go kształtuje, i jednocześnie z całym krajem. Prawdziwym patriotą może więc być tylko człowiek, który dąży do stworzenia w przyszłości dla wszystkich obywateli swego kraju warunków dobrobytu, który dla wszystkich członków swego narodu pragnie równych praw i obowiązków, a więc w konsekwencji dąży do stworzenia społeczeństwa bezklasowego, czyli demokrata w istotnym znaczeniu tego słowa.

Patriotyzm oprzeć się musi na znajomości historii kraju, jego kultury i osiągnięć — na wynikającym stąd głębokim poczuciu nierozerwalnego związku z tym wszystkim, co w kraju, w jego kulturze, historii i osiągnięciach jest najbardziej wartościowe, w szczególności z potężnym nurtem postępowych ruchów wyzwoleńczych, który występuje szczególnie silnie na przestrzeni

ostatniego półtorawiecza, a którego hasłem jest walka o wolność nie tylko własną, ale i innych ludów, walka nie tylko o niezależny byt narodowy, ale o sprawiedliwość społeczną. Patriotyzm ludowy jest internacjonalny, opiera się na poczuciu istotnej wspólnoty ze wszystkimi postępowymi ruchami świata, poczuciu, które każe nam widzieć brata i sojusznika w każdym człowieku i narodzie, który, podobnie jak my, walczy o wyzwolenie mas pracujących i o pokój.

Patriotyzm ludowy odgradza się zdecydowanie od wszelkich przejawów imperializmu, nacjonalizmu czy rasizmu.

Jednym z przejawów szkodliwego nacjonalizmu jest u nas niechętny stosunek do ZSRR. Świadomy obywatel Polski Ludowej musi rozumieć istotną rolę Związku Radzieckiego jako pierwszego w świecie państwa socjalistycznego, jego olbrzymi wkład w zwycięstwo nad faszyzmem, w sprawę walki o pokój; musi do głębi rozumieć wspólność interesów politycznych i wspólność ideologiczną obu krajów. Patriota umie łączyć umiłowanie własnej ojczyzny z najgłębszą przyjaźnią i szacunkiem wobec całej pracującej ludzkości i gotowością przeciwstawienia się wszystkiemu, co zagraża pokojowemu rozwojowi tej pracującej ludzkości. Stąd wynika konieczność czujności wobec wszelkich przejawów działalności wrogich nam sił, zarówno poza krajem, jak i wewnątrz, przede wszystkim w najbliższym nam środowisku. W walce dwóch obecnie ścierających się w świecie przeciwnych obozów— imperialistycznego i antydemokratycznego z jednej strony i obozu świata pracy i pokoju z drugiej — patriota ludowy stoi jasno i zdecydowanie po stronie obozu drugiego.

Prawdziwy patriotyzm nie może ograniczyć się do obrony zagrożonych osiągnięć, ale wymaga świadomego i intensywnego udziału w ich umocnieniu i dalszej rozbudowie, płynącego z pełnego poczucia współodpowiedzialności za losy całego kraju, wymaga aktywnej postawy wobec wszystkiego, co się w kraju dzieje.

Drugim elementem nowego wzoru obywatela będzie **nowy stosunek do pracy.** Mówiło się i dawniej wiele o szacunku dla pracy, ale były to hasła niewiele mające wspólnego z rzeczywistością. Dziś zasadnicze reformy gospodarcze kładące podwaliny pod klasowy ustrój, w którym nie będzie miejsca na inne źródła dobrobytu człowieka niż własna praca, w którym nie będzie możliwości wyzysku pracy jednego człowieka przez innego, wymagają nowej postawy człowieka w stosunku do pracy. Praca staje się istotnie jedynym źródłem dobrobytu i postępu, jedynym miernikiem społecznej wartości człowieka, przestaje być ciężarem, a staje się sprawą naturalnego obowiązku, więcej: staje się sprawą

honoru obywatela. Praca zyskuje swoistą godność, jako środek przekształcający świat i człowieka, jako triumf woli ludzkiej nad przyrodą.

Świadomość wartości pracy i płynące stąd dążenia do jak najlepszego jej wykonania przez rzetelne przygotowanie się do niej i udoskonalenie jej metod i narzędzi, istotny szacunek dla pracy każdego człowieka i poszanowanie produktów tej pracy, umiejętność pracy wspólnej, pracy w zespole, zdolność odczuwania radości tego rodzaju pracy — oto cechy charakteryzujące nowy stosunek do pracy, o jakim mówimy.

Nowy stosunek do pracy, stosunek obywatela, który czuje się pełnoprawnym współgospodarzem swego kraju odpowiedzialnym za jego przyszłość, znajduje między innymi wyraz w potężnym ruchu współzawodnictwa, który ogarnął obecnie nasz kraj w dziedzinie produkcji, współzawodnictwa twórczego, dźwigającego produkcję w zbiorowym wysiłku na coraz wyższy poziom.

Socjalista — to człowiek o wysokiej moralności, **moralności** nowej, **socjalistycznej,** opartej na społecznych a nie metafizycznych podstawach.

Nasze stosunki produkcyjne znoszą przeciwstawność między interesem jednostki i ogółu. Jednostka przestaje być wrogiem gromady, wytwarza się łączność i współzależność interesów jednostki i grupy, jednostka staje się naprawdę zainteresowana tym, żeby wszystkim było jak najlepiej, konkurencyjna walka o zysk własny i swojej rodziny ustępuje miejsca pełnemu współdziałaniu w wysiłku dla dobra ogółu. Oto podstawa nowej moralności, moralności nie wypływającej z metafizycznych przesłanek, lecz opartej na głębokim odczuciu więzi społecznej z wszystkimi ludźmi pracy, z poczucia obowiązku i odpowiedzialności wobec społeczeństwa, z dążenia do sprawiedliwości społecznej. Moralność taka jest czymś innym i nowym w stosunku do moralności mieszczańskiej, która sankcjonowała wyzysk, nierówność i nędzę ludzką i służyła jedynie do obrony interesów materialnych klas posiadających.

W naszym pojęciu człowiek moralny to człowiek wewnętrznie zdyscyplinowany, uspołeczniony, człowiek, który rozumie, że działalność jednostki winna służyć dobru ogólnemu, który pełny rozwój swojej osobowości i szczęście osobiste widzi we współdziałaniu dla dobra ogółu i dzięki temu umie podporządkować własne interesy dobru ogółu.

Człowiek moralny nie tylko pragnie sprawiedliwości, lecz umie o sprawiedliwość walczyć. Moralność socjalistyczna to moralność walki o nowy porządek świata.

Ściśle łączy się z tym następna cecha, którą winniśmy wyrabiać w naszych wychowankach, mianowicie **naukowy pogląd na świat,** rzetelny, wolny od przesądów, fałszywych autorytetów, naiwnych i bezsensownych wierzeń. Jest to niezbędny warunek poznania rzeczywistości, prawidłowego orientowania się w świecie otaczającym i w rezultacie niezbędny warunek budowania nowej, lepszej przyszłości.

Rzetelna wiedza, nauka są potężnymi narzędziami racjonalnego organizowania życia zarówno indywidualnego, jak zbiorowego, organizowania sprawiedliwego ustroju społecznego. Nauka nie uznaje autorytetów ani przywilejów, jest z natury swej krytyczna i jako taka rewolucyjna. Przesądy, ciemnota stanowiły zawsze czynnik hamujący postęp i kulturę, sprzyjający wyzyskowi i pohańbieniu człowieka.

Dlatego trzeba wypowiedzieć zdecydowaną walkę ciemnocie we wszelkich jej przejawach: zabobonom i przesądom, które wypaczają zdolność prawidłowego i logicznego myślenia, a w których jeszcze mocno, niestety, tkwimy.

Jako następną cechę naszego modelu chciałabym wymienić **czynną postawę wobec życia.**

Istotną cechą ustroju, który budujemy, jest czynny współudział obywateli we wszystkich dziedzinach życia społecznego, jest współodpowiedzialność ich za losy całości, współudział w rządzeniu państwem. Jasne jest, że człowiek bierny, bezkrytyczny, żyjący wyłącznie w kręgu własnych, drobnych spraw, nieświadomy tego, co się w kraju dzieje, nie będzie w stanie spełnić swojej roli. Taki obywatel odpowiadał ustrojom dawnym, w których rola szarego człowieka sprowadzała się do biernej lojalności.

Obywatel Polski Ludowej, a tym bardziej obywatel przyszłej Polski socjalistycznej musi być człowiekiem samodzielnym, zaradnym, umiejącym podjąć odważnie walkę z tym, co uważa za niesłuszne, i wytrwale ją przeprowadzić. Musi umieć dostrzec błędy nie tylko w działalności innych, ale i swojej własnej, umieć poddać krytyce zarówno działalność innych, jak i swoją własną i wyciągnąć z tej krytyki odpowiednie wnioski. Musi wierzyć w zwycięstwo słuszności, jasno patrzeć w przyszłość, nie lękać się przeszkód i trudności, umieć je przezwyciężać.

Następną sprawą cechą naszego modelu będzie **wysoki poziom kulturalny.** Wychowanek nasz winien nie tylko móc i umieć korzystać w sposób właściwy z dorobku kulturalnego ludzkości, lecz musi czynnie włączyć się w proces tworzenia nowych kulturalnych wartości; być nie tylko biernym konsumentem, lecz i producentem kultury.

Cechy, które wymieniłam, nie wyczerpują oczywiście całokształtu zagadnień, wydają mi się jednak zasadnicze.

Inne dadzą się z tych podstawowych cech wyprowadzić lub też są tak oczywiste, że nie wymagają dyskusji.

Reasumując, podstawowymi elementami, które uwzględnić trzeba w wychowywaniu nowego człowieka, są patriotyzm ludowy połączony z czujnością wobec przejawów działalności wrogiej Polsce Ludowej, nowy stosunek do pracy, moralność socjalistyczna, naukowy pogląd na świat, czynna postawa wobec życia, wysoki poziom kulturalny.

Chcę zastanowić się z kolei, co zrobiliśmy dotąd w kierunku realizacji naszych zadań wychowawczych. Zacznę od opieki całkowitej.

Jeżeli z perspektywy trzech lat spojrzymy na to, co zmieniło się w zakładach pod względem wychowawczym, to musimy stwierdzić, że nie jest to mało, chociaż dorobek nasz w tym zakresie nie jest bez wątpienia taki, jakim byśmy pragnęli go mieć.

To, co zostało zrobione, określiłabym jako przezwyciężenie przeszłości, przełamanie złych tradycji, tradycji zakładów zamkniętych, sierocińców, i zapoczątkowanie nowego, nowoczesnego pojęcia zakładu jako domu dziecka.

Jakież to są złe tradycje dawnych zakładów?

Na pierwszym miejscu postawiłabym izolację od otoczenia, od życia, co znajdowało swój wyraz nawet w nazwie: zakład zamknięty.

Szkoła najczęściej na miejscu, przedszkole własne, brak jakichkolwiek kontaktów z rodziną, znajomymi, kolegami; brak okazji do poznawania otoczenia, instytucji, urzędów, co stanowi dla dzieci z rodzin ważne źródło zdobywania potrzebnych w codziennym życiu wiadomości i umiejętności.

Dalej odrębność formy życia zakładowego od form życia dzieci w rodzinach, odrębność w większości wypadków niepotrzebna, nie tłumacząca się w pełni koniecznością wypływającą z nieuniknionych różnic między dużym zbiorowiskiem dzieci a warunkami rodzinnymi. Odrębność ta zaznaczała się w najrozmaitszych dziedzinach życia zakładowego począwszy od jednostajnego, szarego, niedostosowanego do indywidualnych właściwości fizycznych ani do aktualnej mody ubrania, sposobu jedzenia — bez talerzy, noży i widelców, koszarowych, wielkich na dzień zamykanych sypialń, kończąc na skandowanych chóralnie powitaniach, długich, zbiorowych, stosowanych kilka razy dziennie modlitwach itd.

Dalej brak normalnego współżycia i kontaktów z dorosłymi, których wychowankowie znali jedynie w postaci pilnujących ich

i wydających polecenia oraz karzących wykroczenia zwierzchników. Brak indywidualizowania w trybie życia i wychowania, wszelkie zajęcia wspólne, niezróżnicowane, równoczesne wypełniają gruntownie dzień nie pozostawiając zupełnie wychowankom wolnego czasu. Życie monotonne, ubogie, bez tych różnorodnych bogatych wrażeń, które stanowią normalne bodźce rozwoju dziecka poza zakładem.

Brak własnych rzeczy, własnych pieniędzy, skutkiem czego nieznajomość ich wartości i nieumiejętność użytkowania. Prace wyłącznie o charakterze wykonawczym, nie dające pola do rozwoju własnej inicjatywy i pomysłowości dziecka, nie mające wartości wychowawczych.

Tryb życia nie tylko nie pobudzający aktywności wychowanków, ale wręcz tłumiący wszelkie jej przejawy.

Rozdzielanie rodzeństwa, częste przerzucanie z zakładu do zakładu powodowało poczucie „niczyjości" i wybitne zubożenie życia uczuciowego wychowanków.

Poważnym błędem tradycyjnych zakładów było ponadto zaniedbanie właściwego szkolenia zawodowego wychowanków, które ograniczało się w najlepszych wypadkach do uczenia na miejscu prostych, najbardziej rozpowszechnionych zawodów rzemieślniczych, jak szewstwo, krawiectwo, hafciarstwo itp. Częściej wychowanek szedł po prostu po ukończeniu szkoły powszechnej „na służbę" do ludzi.

Oczywistą jest rzeczą, że tego rodzaju metody wychowawcze musiały dawać w rezultacie dobrze znany pracownikom społecznym typ dziecka zakładowego, odróżniający się od innych dzieci swoim brakiem zaradności, inicjatywy, biernością, przytłumieniem rozwoju umysłowego i uczuciowego, przybierającym różne formy nieuspołecznienia.

Tradycyjne wychowanie zakładowe tworzy na ogół ludzi społecznie z naszego punktu widzenia mało wartościowych, nieprzygotowanych do życia, ludzi, którzy najzupełniej nie odpowiadają potrzebom naszego ustroju opierającego się na świadomym, twórczym współudziale ogółu obywateli w całokształcie życia państwowego.

Doświadczenia okresu ubiegłego stały się dla nas wskazówką, że organizacja domu dziecka i życia jego wychowanków musi z miejsca przybrać formy odmienne od tradycyjnych form dotychczasowych.

Ciężkie warunki powojenne, brak środków, sprzętu, budynków, brak dostatecznej liczby pracowników stanowiły — chociaż wydać się to może paradoksem — okoliczności raczej sprzyjające

nowatorstwu w tej dziedzinie. Dzieci z konieczności, wobec braku środków i personelu, brały czynny udział w tworzeniu i urządzaniu domów; nowy, przypadkowy często personel nie miał dostatecznych kwalifikacji, nie miał też jednak płynących z tradycji długoletniej rutyny obciążeń. Momentem ułatwiającym nowatorstwo był też nowy element dzieci nauczonych przez wojnę pewnej samodzielności, zaradności i przyzwyczajonych do swobody.

Wysiłek władz oświatowych zmierzał do zreformowania metod wychowania zakładowego przede wszystkim w następujących kierunkach:

1. Starano się o ile możności upodobnić warunki życia zakładowego do warunków, w jakich wychowuje się przeciętnie ogół dzieci w Polsce, a więc do warunków, jakie cechują dobry dom rodzinny. Tworzono więc na terenie domu niezbyt duże, różnorodne pod względem płci i wieku grupy dzieci związane z sobą wychowawczo. Starano się usunąć z wewnątrz budynków cechy koszarowości na rzecz niewielkich, stale dostępnych, estetycznie i wygodnie urządzonych pomieszczeń mieszkalnych.

Wprowadzono „domowy" sposób podawania posiłków na obrusach z użyciem normalnie używanych naczyń stołowych, półmisków, waz itd. Wprowadzono urozmaicone, różnobarwne, odpowiadające krojem panującej modzie ubiory. Dano dzieciom na własność ubrania, bieliznę osobistą, zabawki, umożliwiono starszym posiadanie własnych pieniędzy na drobne wydatki. Zarządzono łączenie i nierozdzielanie rodzeństwa. Przez dopuszczenie dużej rozpiętości wieku wśród wychowanków jednego zakładu zabezpieczono dziecko przed zbyt częstymi wędrówkami z zakładu do zakładu.

2. Druga zasadnicza zmiana, którą staraliśmy się dość skutecznie wprowadzić w organizację życia zakładowego, to zerwanie z zasadą izolacji, czyli z zasadą zakładu zamkniętego. Domy dziecka stają się w coraz pełniejszym tego słowa znaczeniu zakładami otwartymi. Wychowankowie uczęszczają do szkół i przedszkoli publicznych. Jeżeli przedszkole jest na terenie zakładu, to staje się dostępne i dla dzieci z zewnątrz. Mogą należeć do organizacji dziecięcych i młodzieżowych, utrzymują kontakt z kolegami i znajomymi, biorą udział wspólnie z całym domem lub z grupą w uroczystościach i obchodach organizowanych przez miejscowe społeczeństwo, wykonują pewne prace wspólnie z nim lub dla niego. Biorą udział w ogólnej akcji wczasów letnich łącznie z dziećmi rodzin.

Czytając dzienniki i czasopisma, słuchając radia i odbywając wycieczki zaznajamiają się z aktualnym życiem kraju. Stopniowo

domy wrastają w środowiska, toteż zatraciły już przeważnie charakter izolowanych wysepek.

Duży nacisk położyliśmy na właściwe szkolenie wychowanków — szkolenie odpowiadające w miarę możliwości ich uzdolnieniom i zamiłowaniom, gwarantujące im po opuszczeniu domu samodzielność gospodarczą.

Dla umożliwienia wychowankom domów mieszczących się na wsi szkolenia w zakresie szkół średnich starano się zorganizować w większych miastach domy młodzieżowe. W chwili obecnej wychowankowie domów dziecka i domów młodzieżowych są uczniami średnich szkół wszelkich typów, mamy ich już również wśród słuchaczy wyższych uczelni.

W zakresie szkolenia wychowanków zrobiliśmy już istotnie znaczny krok naprzód, pomimo dużych w tym zakresie i ciągle jeszcze trwających trudności polegających na braku domów w większych ośrodkach miejskich i trudności związanych z umieszczeniem wychowanków w internacie.

Wiele wysiłków włożyliśmy we właściwe wyposażenie domu i takie zorganizowanie życia wychowanków, jakie by sprzyjało ich wszechstronnemu rozwojowi różnorodnych zainteresowań i uzdolnień, uzewnętrznianiu się talentów.

Korzystanie z kina, teatru, wystawy, różne formy zajęć świetlicowych, lektura, warsztaty do majsterkowania są to przykładowe środki, które, zależnie od warunków lokalnych, wyzyskiwane są w różnym stopniu w tym celu.

Przebyliśmy w naszej pracy wychowawczej w zakresie domów dziecka etap, który by można nazwać fazą tworzenia właściwych warunków wychowawczych, sprzyjających wszechstronnemu rozwojowi dziecka i tym samym dalszej, pogłębionej nad nim pracy wychowawczej. Wychowanie w sensie ideologicznym — prócz nielicznych wyjątków — nie znalazło dotychczas właściwego wyrazu w praktyce naszych zakładów. Działem naszej pracy, w którym zdołaliśmy wprowadzić ostatnio w sposób planowy i widoczny ideologiczne elementy wychowawcze, jest akcja wczasów letnich. Akcja ta, traktowana uprzednio niemal wyłącznie jako zabieg mający dać dzieciom z miast pewne odnowienie sił fizycznych, wypoczynek i rozrywkę, została po raz pierwszy ujęta w ten sposób, że stała się ważnym terenem i środkiem realizowania postulatów wychowawczych Polski Ludowej, a mianowicie: uspołecznienia uczestników, budzenia patriotyzmu, kształcenia nowego stosunku do pracy, wyrabiania przyzwyczajeń kulturalnych. Na plan pierwszy wysuwa się tutaj zadanie przysposobienia dzieci i młodzieży do pracy jako zaszczytnego obowiązku

w służbie narodu i państwa, do świadomego i czynnego udziału w odbudowie kraju.

Praca społecznie użyteczna potraktowana została jako pierwszorzędny czynnik wychowawczy kształtujący osobowość i pogląd na świat młodego pokolenia. Jasne sformułowanie ideologicznych celów wychowania w obowiązującej powszechnie instrukcji Ministerstwa Oświaty — jest dużym krokiem naprzód, chociaż realizacja instrukcji w ciągu ostatnich wakacji nie osiągnęła jeszcze właściwego poziomu.

Czy istotnie stworzyliśmy już w placówkach wychowawczych warunki całkowicie sprzyjające wychowaniu takich ludzi, jakich wzór nakreśliliśmy sobie powyżej, wychowaniu budowniczych socjalizmu?

Niestety, między innymi nie wypełniony jest warunek bodaj najważniejszy. Myślę o ludziach, którzy zadania wychowawcze mają realizować, o personelu domów dziecka i innych placówek. Przygotowanie zawodowe personelu jest jeszcze ciągle niedostateczne, poziom kultury niski, uświadomienie ideologiczne zupełnie niewystarczające. Intensywne szkolenie i doszkalanie kadr wszelkimi metodami jest koniecznym warunkiem osiągnięcia w tym zakresie właściwych wyników. Muszę stwierdzić, że nie zrobiliśmy w tym kierunku dostatecznego wysiłku.

Jak długo kadry ludzkie nie będą odpowiednio do pracy tej przygotowane, tak długo cele, które sobie wytknęliśmy, pozostaną fikcją. Nad sprawą szkolenia zatrzymywać się zresztą nie będę, gdyż jest ona tematem odrębnego referatu. Chcę natomiast poruszyć tu inną sprawę. Szereg naszych placówek jest w rękach ludzi, którzy, chociaż w wielu wypadkach mają zarówno formalne przygotowanie pedagogiczne, jak i długoletnią praktykę, nie są takimi, iżby mogli i chcieli realizować zadania nasze z tej prostej przyczyny, że ich cele i zadania są zasadniczo różne od tych, które stawiamy sobie obecnie.

Są to ludzie dnia wczorajszego, dla których ideały nasze są obce i wrogie, którzy dostosowując się w sposób powierzchowny i formalny do wymogów władz oświatowych pod względem zewnętrznych form życia zakładu, w istocie wywierają wpływ wychowawczy najzupełniej niezgodny z intencją naszych wskazań. Nie może wpoić młodzieży umiłowania nowej Polski wychowawca, który sam nie rozumie głębokiego sensu dokonujących się przemian, który nie jest sam przeświadczony o ich słuszności i celowości. Musimy sobie dobrze zdać sprawę z tego, że wszelkie nasze wysiłki w kierunku szkolenia tych ludzi stają się wysiłkiem próżnym, gdy tylko wykraczają poza zagadnienia techniki pro-

cesu wychowawczego. Możemy ich nauczyć przestrzegania nowoczesnych zasad higieny czy żywienia, możemy wpłynąć na sposób urządzenia wnętrza budynku czy nawet szkolenia wychowanków, nie ulegajmy jednak złudzeniom, że potrafimy zmienić ich pogląd na świat.

Intensywna rozbudowa sieci państwowych domów dziecka to pilne zadanie, które stoi przed nami, bez wykonania którego nie posuniemy wychowania naprzód.

Z uwagi na niedostatecznie przygotowany personel reformowaliśmy nasze placówki stopniowo, zaczynając od zadań łatwiejszych, bardziej zewnętrznych, przechodząc kolejno do bardziej subtelnych i trudnych. Bojąc się fikcji nie kładliśmy dotąd większego nacisku na organizowanie w domach samorządu, pomimo że jest to jedno z podstawowych zagadnień wychowawczych — zadanie trudne, wymagające umiejętnego ustosunkowania się doń. Samorząd ma ogromne znaczenie wychowawcze, uczy samodzielności i wytrwałości w działaniu, pobudza aktywność i inicjatywę wychowanków, wyrabia krytycyzm i odpowiedzialność, uczy zespołowej pracy i zespołowej odpowiedzialności, jest najlepszą szkołą uspołecznienia. Chciałabym, abyśmy w bieżącym roku szkolnym wysunęli między innymi to właśnie zagadnienie na porządek dzienny naszych konferencji i kursów, abyśmy postarali się gruntownie je przemyśleć i opracować. Samorząd rozumiemy szeroko jako współudział wychowanków w kierowaniu pracami i życiem domu. Nie może on być narzucony ani w formie, ani w treści. Musi być wynikiem potrzeb całego zespołu wychowanków, może, zależnie od potrzeb i możliwości, przybierać najrozmaitsze formy i formy te zmieniać, i rozwijać w ciągu trwania zakładu. Samorząd nie może być traktowany jako stały, niezmienny schemat organizacyjny. Zależnie od warunków, w jakich znajduje się dom, oraz od liczby, wieku i wyrobienia wychowanków będą oni mogli przejmować stopniowo pełne działy pracy i odpowiedzialność za życie domu, poczynając od prostych dyżurów porządkowych, a kończąc na przejęciu przez zespół wychowanków i pracowników pełnej odpowiedzialności za całokształt spraw domu. Podjęte przez nich zadania muszą być ściśle dostosowane do możliwości, nie mogą tych możliwości przekraczać, gdyż wówczas samorząd staje się fikcją, ogranicza się do pustej formy. Nie powinny również stać poniżej ich możliwości, gdyż wówczas nie dając pełnego zadowolenia powodują lekceważącą i nieodpowiedzialną postawę wychowanków. Im starszy i bardziej wyrobiony jest zespół, tym bardziej rozrastać się może zakres działania samorządu wykraczając nawet poza ramy domu. Kompetencje samorządu

muszą być jasno określone i ściśle przez pracowników domu przestrzegane. Samorząd nie może się w żadnym wypadku sprowadzać do narzucania ogółowi woli grupy jednostek — winien on obejmować wszystkich wychowanków domów, z których każdy będzie brał w nim udział w miarę swych możliwości.

Nie wyzyskaliśmy należycie w dotychczasowej pracy wychowawczej czynników, których wpływ może nam do pewnego stopnia uzupełnić brak właściwego oddziaływania przez nieprzygotowany do tego personel bądź też stanowić pewną przeciwwagę niewłaściwych ideologicznych wpływów wychowawczych personelu. Myślę tu o dwu z tych czynników.

Pierwszy z nich to organizacje młodzieżowe. Nie docenialiśmy dostatecznie roli wychowawczej organizacji młodzieżowych w sensie ideologicznym. Umożliwienie wychowankom domu dziecka przynależności do tych organizacji było traktowane właściwie z punktu widzenia zrównania w prawach dziecka z zakładu z dzieckiem mającym rodzinę. Tymczasem musimy postawić sprawę jasno. Organizacje ideowo-wychowawcze młodzieży to jeden z niezmiernie ważnych i skutecznych środków wychowania młodzieży w duchu socjalistycznym. Mam na myśli nie tylko to, że przynależność do zorganizowanego zespołu wyrabia w dziecku walory takie, jak umiejętność współdziałania, podporządkowania się grupie, pewną dyscyplinę w działaniu i umiejętności organizacyjne, i nie tylko to, że wpływ zorganizowanego zespołu, zwłaszcza takiego, w który jednostka włączyła się dobrowolnie, z którym jest związana uczuciowo, jest skuteczniejszy od indywidualnego wpływu wychowawcy. Zjednoczony ZMP to zorganizowany zespół ludzi świadomie dążących do socjalizmu, a więc zespół ludzi dążących do wspólnych z nami celów, stawiających sobie te same zadania, które my stawiamy naszym wychowankom. Organizacje młodzieżowe są więc naszym cennym sojusznikiem, któremu należy w jak najpełniejszy sposób ułatwić oddziaływanie na młodzież zakładową. Im więcej młodzieży znajdzie się w zasięgu wpływu ZMP i im silniejsze będzie przenikanie tych wpływów na teren placówek wychowawczych, tym łatwiejsze stanie się realizowanie zadań wychowawczych, zwłaszcza na terenie tych domów, gdzie wpływy wychowawców z tych czy innych względów tego nam nie gwarantują. Zwiększenie wpływu organizacji młodzieżowej na wychowanków naszych placówek musi więc stanąć w rzędzie pilnych zadań naszych na najbliższą przyszłość.

Nie docenialiśmy również dostatecznie zagadnienia poddania wychowanków wpływom czynnika społecznego. Mówiliśmy wpraw-

dzie o kontakcie ze środowiskiem, ale rozumieliśmy je zwykle jako całość, jako wszystko, co stanowi bliższe i dalsze otoczenie placówki wychowawczej, a z czym wychowanek winien się zapoznać. Jest jednak inna, nie doceniana przez nas dotąd, wartość kontaktu ze środowiskiem. Chodzi mi tu o ściślejsze związanie wychowanków z ludźmi pracy, z tą klasą społeczną, do której w przyszłości będą należeć, o wyrobienie w nich głębokiego poczucia wspólnoty i łączności z tą klasą. Cel ten osiągnąć będziemy mogli przez planowe i przemyślane realizowanie bliskiego kontaktu z zorganizowanymi reprezentantami klasy pracującej, jak związki zawodowe, partie polityczne, jak wojsko, rady zakładowe zakładów przemysłowych czy Samopomoc Chłopska na wsi, jak wreszcie rady narodowe. Wiemy, że macie, Koledzy, czasem kłopoty z czynnikiem społecznym, który w sposób niefachowy ingeruje w wewnętrzne sprawy zakładu. Ale tak właśnie wygląda ta sprawa, gdy ów czynnik społeczny wchodzi na teren zakładu bez porozumienia z Wami, Jestem przekonana, że z gruntu zmieni się ten stosunek, gdy inicjatywa wyjdzie z waszej strony czy ze strony kierownictwa zakładu, gdy formy i zadania kontaktów będą wspólnie przemyślane i uzgodnione. Formy te nie powinny ograniczać się do jednostronnej i wyłącznie materialnej pomocy zakładowi ze strony instytucji. Mogłoby to wówczas przerodzić się w pewnego rodzaju filantropię, od której odgradzamy się w sposób zdecydowany. Stosunek organizacji czy instytucji do wychowanków zakładu winien opierać się na zasadach wzajemności, mieć raczej charakter świadomego współdziałania dla dobra placówki i szerszej społeczności, dla realizacji wspólnych dążeń. Oczywiście inne formy przybierze ten kontakt w wypadku domu młodzieży, inne w domu, w którym są wyłącznie dzieci w wieku szkolnym. Wymienię przykładowo niektóre z tych form: zapoznanie przez robotników wychowanków domu z procesem produkcji fabryki, udział młodzieży w żniwach, wspólne organizowanie uroczystości i świąt, pomoc domu dziecka dzieciom robotników w odrabianiu lekcji czy wyręczanie matek chłopek lub robotnic w opiece nad małymi dziećmi, korzystanie przez dzieci robotników czy starszą młodzież pracującą w fabryce czy na roli z biblioteki zakładowej, wspólne wieczory świetlicowe, pomoc lekarsko-higieniczna domu dla ludności wiejskiej, nawzajem korzystanie przez dom ze środków lokomocji wojska czy spółdzielni Samopomocy Chłopskiej itd. Opieka organizacji nad zakładami przejawiać się winna nie tylko w pomocy materialnej, ale np. w pomocy w szkoleniu wychowanków przez organizowanie im praktyki zawodowej, w ułatwianiu im wejścia w życie po opuszczeniu zakładu, dostarczaniu możliwości zarobkowania itp.

Każda z tych form kontaktu i pomocy wzajemnej to okazja do rozmowy i wzajemnego poznania, wprowadzi ona dzieci i młodzież w świat pracy, trosk i dążeń ludzi pracy, pozwoli im uświadomić własną przynależność klasową. Jest to niezmiernie ważne zwłaszcza dla dzieci, których sieroctwo pozbawiło tej więzi społecznej lub ją osłabiło.

Dalszym czynnikiem, który w naszej pracy wychowawczej oddać nam może niemałe usługi, jest organizacja Służby Polsce. Organizacja ta ułatwi nam włączenie wychowanków w zbiorowy wysiłek nad odbudową kraju, pomoże nam zarówno w podjęciu wykonania przez nich społecznie użytecznych prac, jak i w wyszkoleniu zawodowym naszych wychowanków. Kierownictwa domów, zwłaszcza młodzieżowych, winny pozostawać w ścisłym porozumieniu z miejscową komendą Służby Polsce.

M. KONDRATOWICZ

POLITYCZNE, GOSPODARCZE, SPOŁECZNE I KULTUTRALNE ZNACZENIE AKCJI OPIEKI OTWARTEJ

Postawa wasza, Koledzy, w podejmowaniu zadań, ciężka i często ofiarna praca pozwalają sądzić, że doceniacie wszyscy doniosłą rolę, jaką spełniacie w powierzonej Wam dziedzinie opieki i wychowania młodego pokolenia. Niemniej jednak wydaje się słuszne, abyśmy dziś spojrzeli na naszą pracę i jej tendencje rozwojowe z punktu widzenia spraw ogólnopaństwowych. Chodzi mi o to, abyśmy sobie uświadomili, jakie funkcje ma do spełnienia w całokształcie naszego życia państwowego opieka otwarta, czyli częściowa przez realizację poszczególnych form oraz czy i o ile funkcje te spełnia w praktyce.

Referat mój oparty jest jedynie na przemyśleniach oraz na spostrzeżeniach poczynionych nad pracą poszczególnych instytucji. Nie wyczerpuje on zagadnienia, ponieważ do bardziej wszechstronnego i dokumentacyjnego ujęcia niezbędne byłyby wyniki badań naukowych prowadzonych w naszej dziedzinie pracy; badań takich, niestety, w skali większej nie prowadzimy, ale je niewątpliwie podejmiemy. O potrzebie przeprowadzenia tego rodzaju badań świadczy podejmowanie ich na pewnych odcinkach.

W ustroju socjalistycznym sprawa człowieka, jego szczęśliwego „dziś" i jeszcze szczęśliwszego jutra jest sprawą naczelną. W państwie socjalistycznym dziecko traktowane jest nie jako przyszły obywatel, ale jako obywatel mający już pełnię praw do pomocy w rozwoju swych sił fizycznych i możliwości intelektual-

nych, jako kształtujący się współtwórca dokonywających się przeobrażeń.

Ta ochrona praw dziecka znalazła wyraz u nas, w państwie ludowym, chociażby w takich aktach ustawodawczych, jak prawo rodzinne, prawo opiekuńcze, dekret o aktach stanu cywilnego, w osiągnięciach, jakie mamy w naszym zakresie pracy; wzrasta z roku na rok liczba placówek opiekuńczych, liczba korzystających z nich dzieci, wzrastają świadczenia finansowe państwa, usprawnia się praca pod względem organizacyjnym i pogłębia pod względem wychowawczym.

Dla udokumentowania tendencji wzrostu podam:

w r. 1937 liczba żłobków dzielnicowych i przyfabrycznych wynosiła: 30 + 32 = 62,

w r. 1948 liczba żłobków dzielnicowych i przyfabrycznych wynosiła 147 + 159 = 306.

Liczba dzieci korzystających z wczasów letnich w r. 1937 — 453 000, w r. 1947 — 785 000, w r. 1948 — 932 000.

W r. 1937 dożywianych było 652 000 dzieci,

W r. 1947 dożywianych było 1 500 000 dzieci.

Bezpośrednie sumy preliminowane na opiekę nad dzieckiem i młodzieżą wynosiły w r. 1937/38 — 5 100 000, natomiast budżet państwowy na ten cel w Polsce Ludowej w ministerstwach Oświaty, Pracy i Opieki Społecznej, Przemysłu i Handlu, Zdrowia od r. 1946 do r. 1948 wzrosły z 3 225 988 000 do 12 054 212 000.

Proces pogłębiającej się pracy organizacyjnej i wychowawczej śledzicie, Koledzy, bezpośrednio w terenie. Osobiście bierzecie w nich udział i niewątpliwie dacie temu wyraz w wypowiedziach dyskusyjnych.

Dynamizm akcji opiekuńczych jest oczywistym faktem realizacji przez Państwo Ludowe będące na drodze do socjalizmu założeń, że wspólne wyniki pracy wszystkich obywateli są wspólnym dobrem tychże obywateli.

Motywy utylitarne w podejmowaniu akcji opiekuńczo-wychowawczych, dominujące i zasadnicze w ustroju kapitalistycznym, nie istnieją w ustroju socjalistycznym. W ustroju socjalistycznym nie utylitaryzm jest motorem działania klasy rządzącej, ale troska o człowieka. Wypływa to i stąd, jak już powiedziałam, że nie ma sprzeczności między interesem społecznym a interesem jednostki.

Akcja opieki otwartej jest jedynie fragmentem działalności w sprawach dziecka.

Pominę tu sprawę dzieci do lat trzech, gdyż nie leży ona w bezpośrednim kręgu naszej działalności.

Akcja nasza, akcja opieki otwartej, którą należałoby raczej nazywać opieką częściową i wychowaniem, ma cztery aspekty: 1. polityczny, 2. gospodarczy, 3. społeczny i 4. kulturalny.

Trudno tu o ścisłe ich rozgraniczenie, np. momenty społeczno-klasowe zazębiają się z politycznymi, polityczne z gospodarczymi itp.

Jeśli jednak w referacie wprowadzam pewne rozgraniczenia, jest to uzasadnione raczej potrzebami metodycznymi.

Znaczenie polityczne

W ustroju demokracji ludowej człowiek jest włączony w procesy świadomego tworzenia, budowania rzeczywistości. Stąd wniosek, że człowiek musi być świadomie kształtowany, że musi być przygotowywany do przyszłej roli, którą ma pełnić w społeczeństwie. To kształtowanie aktywnej postawy młodego obywatela, przesuwanie go z marginesu życia politycznego w szeregi uświadomionych klasowo jest bardzo ważnym czynnikiem naszej działalności. Zmieniamy bowiem układ sił politycznych na skutek tego, że jednostka staje się podmiotem życia politycznego o rozbudzonym poczuciu współodpowiedzialności, ambicji współdziałania, o rozbudzonej więzi klasowej z ludem pracującym.

Podkreślam tu, że jeśli w układzie kapitalistycznym „szary obywatel" był rządzony i musiał walczyć na płaszczyźnie politycznej o swe słuszne prawo do pełni życia, to w państwie socjalistycznym każdy pracujący, a więc robotnik i chłop, jest gospodarzem, rządzi, przestaje być przedmiotem, staje się podmiotem.

Sterowanie — rządzenie jest możliwe jedynie przy świadomej postawie, świadomości kierunku, celu i metod.

Należy się zastanowić, kto ma przygotować młode pokolenie do przypadającej mu roli świadomych kierowników życiem publicznym. Rolę tę spełnić muszą: rodzina, szkoła, placówki opiekuńczo-wychowawcze, pozaszkolne, organizacje dziecięce i młodzieżowe.

Nie będę uzasadniać, że rodzina w dzisiejszym etapie historycznym zadaniom tym sprostać nie może.

Proces przekształcania się funkcji rodziny trwa, ale w przyszłości nawet rodzina socjalistyczna w złożonych warunkach naszego życia nie będzie mogła podołać zadaniom wychowawczym. Będzie ona jedynie współdziałać w tej dziedzinie z odpowiednimi instytucjami.

Sama szkoła również nie zrealizuje w pełni postulatów wychowania socjalistycznego.

Organizacje dziecięce, a przede wszystkim młodzieżowe, są ważkim czynnikiem współdziałającym z nami na odcinku wychowania. Chciałabym jednak zwrócić uwagę, że oddziaływują one przez formy częściowej opieki i wychowania.

Placówki opieki otwartej spełnią swoją rolę, jeśli będą przedłużać wpływ wychowawczy szkoły, uzupełniać go, kompensować niedomogi życia rodzinnego, przeciwstawiać się i stępiać ostrze reakcyjnych wpływów wychowawczych, reprezentowanych często przez najbliższą rodzinę i środowisko.

Placówki opieki otwartej mogą i muszą wychowywać dzieci i młodzież w duchu socjalistycznym w oparciu o naukowy pogląd na świat i wytworzone lub tworzące się metody pracy. W szczególności rolę tę spełniać muszą wszystkie formy wczasowe, a więc świetlice, kolonie, półkolonie, obozy, ogrody jordanowskie.

Właściwie prowadzone świetlice, wczasy letnie, ogrody jordanowskie, akcje masowego dożywiania są szkołą życia społecznego i obywatelskiego, uczą współżycia i współdziałania w gromadzie, są szkołą pracy i oszczędności.

Nie będę rozwijała zagadnienia wychowania zbiorowego. W kształtowaniu nowego człowieka placówki nasze w oparciu o wychowanie gromadne winny odegrać poważną rolę.

Należy się zastanowić, czy nasze placówki spełniają te funkcje. Niewątpliwie tak, jednakże w niedostatecznej jeszcze mierze. Zastanówmy się, dlaczego.

1. Nie wszyscy organizatorzy i wychowawcy są świadomi celu, do którego mają zmierzać. Akcje: letnia, dożywiania, ogrodów jordanowskich, świetlic czy domów turnusowych są przez wielu tylko i wyłącznie rozumiane jako akcje ratownicze, zmierzające jedynie do podniesienia stanu zdrowia i tężyzny fizycznej dzieci i młodzieży.

Akcje opieki częściowej mają wyraźny wpływ na wzmocnienie sił fizycznych młodego pokolenia, co jest wprawdzie bardzo ważnym elementem wychowania, ale nie ograniczają się jedynie do tej funkcji.

Szerzej będę o tym mówiła później, chciałabym jednak zwrócić uwagę, że procesy wychowawcze nie przebiegają nigdy w jakichś oderwanych, izolowanych od życia warunkach, ale odbywają się wszędzie tam, gdzie dziecko istnieje. W żadnej dziedzinie życia nie może być w tym zakresie próżni. Byt kształtuje świadomość, a więc kształtując byt kształtujemy świadomość.

Niedocenianie roli wychowawczej poszczególnych form opieki otwartej jest niedopuszczalnym błędem. Jeśli bezpośredni pra-

cownik placówki nie widzi celów wychowawczych akcji, staje się on szkodnikiem naszej pracy.

Organizator, wychowawca, pracownik administracyjny muszą mieć świadomość, że w zakres ich pracy wchodzi działalność polityczno-wychowawcza, muszą oni mieć świadomość celu działania, którym jest wychowanie obywatela w duchu socjalistycznym.

Ważkim momentem w tym zakresie jest rekrutacja kadr oraz szkolenie. Niemniej ważnym momentem jest zagadnienie kontroli i nadzoru.

Obserwujemy w naszej pracy wychowawczej krzyżujące się z naszymi tendencjami wpływy obozu wrogiego, obozu reakcyjnego. Reakcja w swych dolnych szeregach świadomie walczy o wychowanie człowieka bliskiego jej poglądowi na świat i nasi wychowawcy nie są w pełni świadomi toczącej się walki, nie doceniają przeciwnika i dlatego z pewnych pozycji łatwo ustępują. Wspomnę tu chociażby sprawę tolerowania literatury dziecięcej bezwartościowej lub szkodliwej w realizacji naszego programu wychowawczego oraz przerost praktyk religijnych.

Istnieją w niektórych placówkach podwójne programy wychowania — na dzień powszedni i na „święto wizytacji przez władzę". Trzeba z tym zdecydowanie walczyć. Nie możemy również tolerować połowiczności, chwiejności, nieśmiałego, niepewnego realizowania odpowiednio upolitycznionego programu wychowawczego.

Zmierzamy do zdecydowanego ograniczenia wpływów obcych nam ideologicznie, usuwania wrogich. Będziemy podejmowali takie akcje, jakie zagwarantują nam właściwe co do kierunku oddziaływania na wychowanków.

Ponieważ decydujący wpływ na losy Państwa ma u nas klasa robotnicza idąca w sojuszu z drobnym i średniorolnym chłopem, fakt ten musi znaleźć swój wyraz i w naszej pracy. Nasze akcje muszą być prowadzone przede wszystkim dla mas pracujących, a więc dla robotników, drobnego i średniego chłopa, dla inteligencji pracującej przy odbudowie kraju. Musimy zwrócić baczną uwagę na kwalifikacje społeczne dzieci.

Praktyka potwierdza, że zbyt duży odsetek dzieci ze środowisk mieszczańskich korzysta dotychczas z naszych akcji z krzywdą dla dziecka klasy robotniczej i biedoty wiejskiej, zajmując jego miejsce i obciążając finansowo skarb państwa.

W tym zakresie wiele jest jeszcze do zrobienia. Wysuwa się tu konieczność stworzenia takich zespołów kwalifikujących do

świadczeń, które gwarantowałyby właściwą rekrutację do poszczególnych form opiekuńczo-wychowawczych.

Chciałabym omawiając sprawę znaczenia politycznego naszej akcji zwrócić jeszcze uwagę na następujące momenty:

Jako działacze społeczni, świadomi i uczciwi współtwórcy dzisiejszej rzeczywistości, nie możemy pomijać i tej okoliczności, że przez pryzmat sprawy poszczególnego dziecka kształtuje się postawa jego najbliższego otoczenia.

Miliony obywateli są bezpośrednio zainteresowane działalnością opiekuńczo-wychowawczą.

Przypomnę, że w akcji letniej r. 1948 wzięło udział blisko 1 000 000 dzieci, że akcja dożywiania obejmuje 1 500 000 dzieci, inne akcje dotyczą dziesiątków tysięcy dzieci. Sprawą każdego dziecka zainteresowanych jest 2—3 dorosłych, związanych z nim więzami emocjonalnymi, skłonnych często nie tylko do wniosków rozumowych, ale i postawy emocjonalnej.

Dlatego należy uświadamiać robotnika, chłopa, inteligenta, których dzieci biorą udział w naszych akcjach, że korzysta on z dorobku swej pracy, że to jego wkład pracy i wielu innych towarzyszy w budowę państwa socjalistycznego stwarza mu możliwość otoczenia jego dziecka i dzieci towarzyszy pracy racjonalną opieką. Rozumiem przez to nie tylko bezpośrednie uświadomienie tego faktu obywatelom, lecz informowanie również społeczeństwa przez prasę, radio, film, wydawnictwa periodyczne o działalności w naszej dziedzinie pracy, o osiągnięciach i trudnościach.

Akcja opieki otwartej staje się więc również subtelnym instrumentem propagandy przez realizację najszczytniejszych założeń, postulatów Polski Ludowej.

Należy sobie uświadomić, że godzimy w interes Państwa kształtując niewłaściwą postawę uczuciową obywateli do nas, do naszej działalności. Niedociągnięcia organizacyjne, zbędna formalistyka, biurokracja, bezduszne załatwianie ludzi i papierków, w których zawarte są ludzkie sprawy — oto błędy, które pokutują w naszej pracy na wszystkich szczeblach organizacyjnych. Sądzę, że wnioski stąd wypływające są proste i zbędne jest szczegółowe ich referowanie. W pracy naszej musimy pamiętać, że należy przedsięwziąć wszystko, co leży w granicach naszych możliwości, aby styl naszej pracy, korzystanie bądź odmowa z korzystania z placówek opiekuńczych nie była związana ze zbyt wielkim wysiłkiem, dla obywatela — by nie wiązało się z jego rozgoryczeniem i zawodem.

W pracy naszej wnikać musimy — jak się wyraził Prezydent Bierut — „w codzienne troski i potrzeby mas pracujących".

Znaczenie gospodarcze

Działalność nasza, częściowa opieka wychowawcza, wpływa na siły wytwórcze i stosunki produkcyjne. Nie rozporządzamy wynikami badań, które niewątpliwie wykazałyby, w jakim stopniu akcja nasza warunkuje i wpływa na już istniejące procesy gospodarcze, niewątpliwe jest jednak, że akcja ta musi być zsynchronizowana z procesami ekonomicznymi naszego kraju. Działalność naszą włączyć musimy w wielkie dokonywające się przeobrażenia gospodarcze. Kapitalnym zagadnieniem jest w związku z industrializacją przesuwanie elementu wiejskiego do miast. Musimy tu współdziałać w akcji zbliżenia wsi i miasta przez organizowanie np. wspólnych punktów kolonii w ramach akcji letniej, wycieczek dzieci wiejskich do miast, ułatwianie dzieciom wiejskim korzystania z nauki w mieście.

Dziecińce, świetlice, ogrody jordanowskie to formy opieki, które wyzwalają siły ludzkie, siły kobiet, umożliwiając im pracę zawodową.

W roku 1947 z akcji dziecińców korzystało przeszło 112 000 dzieci, w roku zaś 1948 — 160 000 dzieci. Gdyby tych dziecińców nie było, stracilibyśmy w gospodarce narodowej wiele milionów godzin pracy, pracy wytwórczej, przyspieszającej proces odbudowy kraju.

Omawiając zagadnienie dziecińców wiejskich chciałabym ubocznie zwrócić uwagę na zdarzanie się takich wypadków, że w zakładaniu dziecińców wiejskich napotykano poważne trudności ze strony bogatych gospodarzy wiejskich. Prowadzili oni propagandę wśród sąsiadów, drobno- i średniorolnych chłopów, głosząc, że akcja dziecińców jest niepotrzebna, ponadto uchylali się od świadczeń. Wprawdzie po założeniu dziecińca dzieci bogatych chłopów korzystały z nich — w ściąganiu jednak należności znów napotykano trudności.

Na akcję dziecińców musimy przeznaczyć w latach następnych większe kredyty, przystąpić do szkolenia personelu na większą skalę. W oparciu o wiejskie aktywy partyjne należy uświadamiać drobno- i średniorolnego chłopa, że bogaty chłop mając zapewnioną w domu dostateczną opiekę nad dzieckiem nie jest bezpośrednio zainteresowany w założeniu dziecińca. Dzieciniec realizujący nasze postulaty wychowawcze jest sprzeczny z jego interesami, budzi bowiem świadomość klasową wychowanków.

Ta trwająca walka klasowa budzić powinna naszą czujność.

W związku z socjalizacją wsi przywiązujemy duże znaczenie, między innymi i gospodarcze, do sprawy ośrodków opiekuńczo-

wychowawczych (placów zabaw, świetlic) w majątkach państwowych zamienianych na wzorowe gospodarstwa socjalistyczne oraz w spółdzielniach produkcyjnych. Urządzenia takie ułatwiają pracę kobiecie wiejskiej, podobnie jak ją ułatwiają robotnicy zatrudnionej w przemyśle.

Opieka i wychowanie na naszych placówkach to przede wszystkim ekonomia sił ludzkich i środków w gospodarce ogólnej. Akcja dożywiania jest tego najlepszym przykładem. Przygotowanie posiłku przez 100 matek, z których każda gotuje dla swego dziecka, jest czynnością niewątpliwie wymagającą dłuższego czasu i większego nakładu środków niż przygotowanie dla tyluż dzieci zbiorowego posiłku.

Aby placówki akcji opieki otwartej mogły spełnić swą funkcję gospodarczą, zasięg tej akcji musi być dużo większy, w szczególności dotyczy to świetlic, zwłaszcza zaś świetlic całodziennych, dziecińców, ogrodów jordanowskich.

Sieć tego rodzaju placówek musi być tak rozmieszczona, aby zaspokajały one potrzeby klasy robotniczej i biedoty wiejskiej.

Pory pracy na placówkach opiekuńczo-wychowawczych muszą być dostosowane do potrzeb korzystających. Niedopuszczalna jest przerwa w zajęciach świetlicowych z błahych powodów, np. wychowawczyni wyjeżdża, a 60 dzieci odsyła się do domu, do mieszkań niejednokrotnie wówczas zamkniętych; rozpoczynanie zajęć w świetlicach dla dzieci przedszkolnych o godzinie 9 itp.; stosowanie w dożywianiu suchych śniadań dla dzieci matek pracujących, mimo iż są warunki do przygotowania ciepłej strawy.

Dzięki akcji kolonii, półkolonii, obozów uzyskuje się nie tylko ekonomię czasu i środków, ale i odnowę sił pracowników przez umożliwienie im odpoczynku, przede wszystkim zaś matce, odciąża się ją bowiem na pewien czas od obowiązków opieki i wychowania. Odpoczynek fizyczny rodziców, konieczny zwłaszcza w ciężkich, męczących warunkach mieszkaniowych, przez tak masową akcję, jak wczasy letnie, stanowi niewątpliwie poważną pozycję w ogólnej wydajności ich pracy.

Organizowanie punktów akcji letniej na terenach zniszczonych, słabo zaludnionych, wpływa ożywiająco pod względem gospodarczym, co też ma swoją wymowę.

Zwróćmy uwagę na fakt, że mamy około 10 000 punktów akcji letniej i że według naszych spostrzeżeń w roku 1948 wzrosła wydatnie liczba punktów na terenach zniszczonych.

Nie docenionym przez nas jeszcze dostatecznie momentem jest wartość pracy dziecięcej na wszystkich placówkach opiekuńczo-

wychowawczych. Należy tu podkreślić przede wszystkim udział dzieci i młodzieży w pracy na wczasach letnich przy odbudowie kraju.

Nie została jeszcze przez nas dostatecznie doceniona i organizacyjnie rozwiązana sprawa zbierania odpadków przydatnych do dalszej produkcji, uprawy ogrodów działkowych, hodowli, pasiek itp.

Placówki opieki otwartej dzięki organizacji czasu pozaszkolnego dziecka uczą je organizacji i ekonomii czasu, co w wielkich procesach produkcyjnych stanowić będzie pewien czynnik wysoce dodatni.

Znaczenie społeczne

Mówiłam poprzednio, że akcja opieki otwartej włączając się w proces wychowania nowego człowieka spełnia doniosłą rolę polityczną. Chciałabym teraz zwrócić uwagę na społeczny aspekt naszej pracy wychowawczej.

Żyjemy w okresie, gdy uspołecznione formy wychowania, jakich nie może w pełni zapewnić rodzina, stają się niezbędne w procesie kształtowania nowego człowieka, dostosowanego do uspołecznionych form naszego życia. Kompensując i uzupełniając wpływy rodziny i odciążając ją częściowo od obowiązków opieki i wychowania młodego pokolenia, prowadzimy działalność niewątpliwie społecznie użyteczną, konieczną i niezastąpioną. Praca nasza ma bardzo zasadniczy wpływ na przeobrażenie struktury rodziny.

Więzy emocjonalne będą mogły wystąpić w dużo silniejszym stopniu przez odciążenie rodziny od uciążliwych funkcji gospodarczych i opiekuńczych, co wzmocni jej więź i podniesie jej wartość społeczną.

I tu nasuwa się refleksja, czy nie popełniliśmy błędu w naszej pracy pomijając sprawę masowego oddziaływania wychowawczego na rodziców za pomocą wszelkich dostępnych form popularyzacyjnych. Sprawa ta wchodzi już w początkową fazę realizacji za pośrednictwem projektowanego czasopisma dla rodziców.

Druga refleksja to niedostateczne zaznajomienie się nauczycieli z problemami opiekuńczymi. Naszą działalność wychowawczą musimy skoordynować. I to zagadnienie jest już w pierwszej fazie realizacji na skutek coraz śmielszego podnoszenia spraw opiekuńczych na terenie szkoły, Związku Nauczycielstwa Polskiego, zakładów szkolenia nauczycieli.

Przejdę teraz do zagadnienia społecznej funkcji naszej działalności, mianowicie do takiego wychowania na placówkach opieki

otwartej dzieci i młodzieży ze środowisk najsłabszych ekonomicznie, by osiągnęły one równy z innymi start życiowy.

Wychodząc z założenia, że byt kształtuje świadomość, dążymy do tego, aby stworzyć jak najkorzystniejsze warunki, w których kształtowałby się człowiek. Działalność nasza w zakresie opieki otwartej ma między innymi charakter kompensacyjny.

Nie podlega dyskusji fakt, że każdy obywatel, a więc i dziecko, ma równe prawo do korzystania z dorobku ogólnoludzkiego według swych sił i stopnia rozwoju intelektualnego. Dziś wydają się nam przywileje płynące z urodzenia i majątku zbyt dalekie, zasnute mgłą historii. Tak jednak nie jest, wspomnę chociażby przykładowo o sprawie sierot w rodzinach zastępczych.

Wielu jeszcze obywateli uważa, że dziecko osierocone nie ma tych samych praw, co dziecko posiadające rodziców, że może być gorzej odeń traktowane. Wyraża się to chociażby w tolerowaniu ciężkiej pracy najemnej dzieci, wyzysku ich sił. Jaskrawo krzywdzący jest sposób odnoszenia się do dzieci nieślubnych.

Złe tradycje trwają jeszcze w świadomości ludzkiej. Prezydent Bierut stwierdza, że należy wykarczowywać „wytrwale z naszego życia pozostałości krzywdy i upośledzenia człowieka".

Do nas, działaczy społecznych i politycznych odpowiedzialnych za tę dziedzinę życia, należy troska, aby dziecko klasy robotniczej i chłopskiej miało pełnię warunków rozwoju swych uzdolnień, umiejętności i zamiłowań. Do nas należy popieranie i ułatwianie drogi życiowej młodzieży proletariackiej, jakże często utalentowanej i uzdolnionej. Z młodzieży, która przeszła twardą szkołę życia, która rozumie potrzeby mas pracujących, która jest z nią ideologicznie związana, przede wszystkim winni rekrutować się przyszli budowniczy Polski Socjalistycznej.

Akcja letnia, domy turnusowe przez odnowę sił dziecka hartują je w walce z trudnościami, na jakie narażone jest w niesprzyjających warunkach życia.

Dziecko głodne czy niedokarmione, źle odziane, nie mające podręczników ani własnego kąta w domu rodzinnym nie ma tych samych szans życiowych np. w szkole, co dziecko dobrze żywione, odpowiednio odziane, mieszkające w dobrych warunkach i mające podręczniki.

Sprawa burs i internatów, pomocy w szkoleniu zawodowym, mimo iż prowadzona na nie wystarczającą jeszcze skalę, znalazła jednak należne jej miejsce w hierarchii potrzeb. Oczywiście, że nie tylko na skutek rozszerzania zasięgu działalności w zakresie świetlic, ogrodów jordanowskich, dożywiania, domów turnusowych, rodzin zastępczych, pomocy dziecku w rodzinie, ale i przez

pogłębienie organizacyjne, wychowawcze, metodyczne będziemy skuteczniej mogli stworzyć dziecku robotniczemu i chłopskiemu warunki rozwoju i pełnego dostępu do oświaty i kultury.

Jeśli poddamy krytyce naszą działalność w tej dziedzinie, to stwierdzimy, że zasięg naszej akcji mimo dużych wysiłków organizacyjnych jest ciągle niewystarczający; potrzeby przekraczają ograniczone środki.

Zagadnienie półsierot, dzieci z licznych rodzin, z rodzin rozbitych — jest to problem, którego jeszcze nie podjęliśmy.

Musimy jednak stwierdzić, że sprawa ta jest przedmiotem rozważań czynników oficjalnych i że w roku 1949 odpowiednie środki finansowe spowodują i w tej sprawie poprawę.

Właściwa kwalifikacja społeczna nie wystarczy. Trzeba stworzyć każdemu dziecku możliwości korzystania ze świadczeń. Nie wystarczy zorganizowanie dożywiania w szkole, jeśli frekwencja uczniów będzie zbyt mała z powodu braku obuwia lub odzieży. Nie wystarczy zakwalifikować dziecko na kolonię, jeśli jednocześnie stawiamy warunek kilku zmian bielizny, posiadania butów i sandałków, koca itp. rzeczy.

Pozostaje nam jeszcze do omówienia społeczne znaczenie akcji opieki otwartej przez wzmacnianie tężyzny i sił fizycznych młodego pokolenia oraz profilaktyczna jej funkcja w walce przeciwko przestępczości i demoralizacji dzieci i młodzieży.

Działalność nasza — w szczególności wczasy letnie, dożywianie, domy turnusowe, ogrody jordanowskie i świetlice — potężnie wzmacniają zdrowie i siły fizyczne dzieci i młodzieży. Jest to bardzo poważne zadanie. Akcje te są masowe, obejmują ogromne rzesze dzieci. Liczby pozostających w zasięgu działania dokładnie nie znamy, ponieważ dzieci korzystają często z kilku form opieki, w każdym razie możemy ustalić, że liczba korzystających w dolnej granicy nie jest niższa niż milion (wczasy), lecz nie przekracza 3 milionów (suma dziecioświadczeń).

Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego podjęło w tym roku wspólnie z uniwersytetem badania naukowe dotyczące wpływu akcji wczasów letnich na stan zdrowia uczestników.

Należy stwierdzić, że osiągnięcia w ocenie bezpośredniej oraz w porównaniu z zagranicą mamy imponujące, jeśli chodzi o masowość akcji i rozmach organizacyjny. Dotyczy to przede wszystkim akcji letniej, która pod względem organizacyjnym jest bardzo trudna do przeprowadzenia — choćby taki np. problem badań lekarskich dla 1 miliona dzieci. Jako zasadnicze niedociągnięcie postawiłabym sprawę niedostatecznego spopularyzowania w spo-

łeczeństwie akcji racjonalnego żywienia dziecka oraz niestosowania racjonalnych zasad żywienia zbiorowego w akcji dożywiania.

Kończąc omawianie społecznego znaczenia naszej akcji dodam słów kilka o funkcji profilaktycznej w odniesieniu do przestępczości i demoralizacji dzieci.

Walczymy z przestępczością dzieci i młodzieży przez wprowadzanie do naszej akcji treści wychowawczych, między innymi przez budzenie odpowiednich zainteresowań i aspiracji w życiu, stwarzanie szans życiowych oraz możliwości ich zaspokajania, przez wzmacnianie struktury nerwowej dziecka, przez budzenie potrzeb kulturalnych życia, przez separowanie dzieci od zgubnych wpływów ulicy i często demoralizującej atmosfery domu.

Oceniając naszą akcję z punktu widzenia profilaktyki społecznej należy znów stwierdzić, że nie zaspokajamy potrzeb terenu. Akcja nasza jednak musi się rozwijać prawidłowo, nie wystarczą tu jedynie środki finansowe, niezbędne są siły ludzkie, fachowe kadry, większy aparat administracyjny.

Znaczenie kulturalne

Logiczną konsekwencją zmiany w stosunku do człowieka w ustroju socjalistycznym jest troska, aby stał się on w jak najszerszej mierze odbiorcą kultury i jej współtwórcą. Jednym z elementów wychowania na placówkach opiekuńczo-wychowawczych jest zaznajomienie dziecka z pewnymi dziedzinami życia kulturalnego.

Wzbudzamy więc zainteresowanie czytelnictwem, dajemy metody samokształcenia, dostarczamy dziecku możliwości przeżyć artystycznych przez najrozmaitsze formy pracy oraz stwarzanie warunków sprzyjających przeżyciom artystycznym.

Doskonalimy uzdolnienia, przyzwyczajamy dziecko do stosowania nawyków kultury dnia codziennego, do kulturalnego współżycia z otoczeniem.

Oddziaływanie wszystkich form pracy artystycznej przyczynia się do wyzwolenia uzdolnień i talentów, wzbogacając naszą kulturę.

Poddając krytyce naszą dotychczasową działalność z punktu widzenia udziału dzieci w życiu kulturalnym należy stwierdzić, że potrzeby nasze, w szczególności na odcinku wsi, w niedostatecznej mierze były uwzględniane.

Sieć naszych placówek jest niewspółmiernie gęstsza w miastach niż na wsi. To samo dotyczyć będzie dysproporcji w zakresie bogactwa treści kulturalnych.

Mamy dużo większy dorobek doświadczeń w odniesieniu do współczesnej tematyki kulturalnej związanej z ruchem robotniczym niż chłopskim. Musimy rozwiązać bardzo poważny problem domów kultury dziecięcej.

Kończąc chciałabym zwrócić również uwagę, że wyniki naszej pracy mają daleko idące skutki pośrednie w bogatym, złożonym całokształcie życia. Toteż dla przykładu wspomnę tu chociażby o dodatnim wpływie, jaki ma nasza działalność na obronność kraju — przez wzmacnianie potencjału biologicznego narodu, przez kształtowanie postawy ideowej naszej młodzieży w odniesieniu do sprawy pokoju.

Referat mój nie wyczerpuje całokształtu zagadnienia, sądzę jednak, że spełni swe zadanie, jeżeli uzbroi nas do dalszej pracy przez uświadomienie sobie, na jak ważnym odcinku bojowym jesteśmy postawieni, o jak wielkie sprawy walczymy.

A. ŻUKOWSKA

GŁÓWNE ZAGADNIENIA OPIEKI SPECJALNEJ

Problem opieki specjalnej, tak ważny wśród zagadnień i prac opieki nad dzieckiem, istniał od pierwszej chwili przejęcia przez Ministerstwo Oświaty opieki nad dzieckiem od 3—18 lat, lecz w hierarchii potrzeb opiekuńczo-wychowawczych Polski Ludowej dopiero od niedawna stanął na jednym z czołowych miejsc. Nie możemy się temu dziwić. Wyniszczenie biologiczne narodu, przeprowadzane przez okupanta systematycznie w ciągu szeregu lat, nakazywało przede wszystkim ratownictwo, umieszczenie w domach dziecka tysięcy sierot i półsierot, dożywianie, jednym słowem, zaopiekowanie się dzieckiem w ogóle. Dziś, gdy problem jest przynajmniej częściowo rozwiązany, rozróżnienie dziecka normalnego, zdrowego psychicznie i fizycznie a osieroconego lub opuszczonego od dziecka specjalnej troski nasuwa się z wielką siłą. Ze wszystkich stron społeczeństwo i władze oświatowe poszczególnych instancji sygnalizują palącą potrzebę wyodrębnienia zagadnienia i rozwiązania go w miarę możliwości odbudowującego się kraju. W zrozumieniu powyższego Minister Oświaty zarządzeniem wewnętrznym nr 10 z dnia 25. VI. 1948 r. utworzył w Departamencie Opieki nad Dzieckiem samodzielny referat pod nazwą Referat Opieki Specjalnej, który załatwia w zakresie opieki częściowej i całkowitej nad dzieckiem od lat 3—18 wymagającym specjalnej opieki (dzieci trudne do prowadzenia, przestępcze, umysłowo upośledzone, niewidome, głuchonieme, kalekie, przewlekle chore itp.) sprawy ustawodawstwa, organizacji i nadzoru

oraz wszelkich form pomocy dla zakładów wychowawczych, inicjuje badania naukowe w tym zakresie, a w porozumieniu z Departamentem Reformy Szkolnictwa i Wychowania ustala wytyczne dotyczące programów, organizacji metod wychowania. Organizując nowe i przekształcając istniejące już zakłady specjalne, opracowując zagadnienia profilaktyki dotyczące tej dziedziny, badając potrzeby terenu, które na swoim wycinku pracy przedstawione zostały przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Łódzkiego w referacie kol. Gucy, nie możemy nie zatrzymać się nad zagadnieniem psychologii tak ważnym dla każdego pedagoga, a zwłaszcza dla pedagoga zajmującego się opieką specjalną. Konieczność rewizji dawnych poglądów na opiekę nad dzieckiem z punktu widzenia idei wychowawczych Polski Ludowej to rzecz znana, od pierwszych dni wyzwolenia omawiana, zgłębiana i dla pedagogów jasna. Świadomość konieczności usunięcia tendencji filantropijnych w stosunku do dzieci sierot i półsierot także jest powszechna i oparta na przesłankach ideowych oraz naukowych. Niestety, jednak w stosunku do dzieci kalek, umysłowo upośledzonych, anormalnych ustosunkowanie się filantropijne pokutuje uporczywie. Nie tylko szerokie warstwy społeczeństwa, ale często nawet pracownicy oświatowi pragnęliby te nieszczęsne dzieci umieścić jak najszybciej w zakładach, nie z myślą o wychowaniu i rehabilitacji, ale częstokroć dlatego, aby usunąć je sprzed oczu, aby komuś innemu oddać ten kłopot. I niejeden z tych pseudopedagogów uważa, że zagadnienie kierunku ideowo-wychowawczego to rzecz ważna w stosunku do dzieci normalnych, a należyte wychowanie dzieci odbiegających od normy to sprawa zupełnie podrzędna. Drugim motywem powodującym często starania o umieszczenie dzieci w zakładach jest chęć izolowania takiego dziecka od normalnego społeczeństwa, a co za tym idzie, skazanie dziecka specjalnej troski na noszenie piętna „specjalności" do końca życia.

A my, stawiając sobie za wytyczne naszej polityki wychowawczej i oświatowej w stosunku do dzieci będących przedmiotem opieki specjalnej dążenie do jak najpełniejszego przywrócenia bądź zdobycia sprawności fizycznej i duchowej (w ramach zastrzeżeń kalectwa) oraz konieczność wprowadzenia takiego dziecka na jak najszersze, o ile można, tory normalnego życia społecznego, musimy ustosunkować się krytycznie do dotychczasowych metod nie tylko wychowawczych, praktycznych, ale i naukowych, kwalifikujących dziecko do zakładu i orzekających o jego odchyleniu od normy. Musimy pogłębić naszą wiedzę w tej dziedzinie, zrewidować pojęcia psychologii, psychologii wychowawczej takiej, jakiej uczyliśmy się w ustroju kapitalistycznym, skonfrontować wraz z selekcją

i badaniami testowymi z materialistycznym ujmowaniem tych zagadnień, jednym słowem, zrewidować nasz stosunek do psychologii.

W związku z tym chciałabym podzielić się z kolegami kilku myślami, które nasunęły mi się przy konfrontacji naszej rzeczywistości w dziedzinie opieki specjalnej z materialistycznym ujmowaniem zagadnień psychologicznych. W bardzo ciekawej broszurze pt. *Reakcyjna pedagogika Johna Deweya* prof. Szewkin podkreśla: „Wychowanie pokoleń dorastających jest nierozerwalnie związane z wytwórczością społeczną. W ustroju pierwotnej wspólnoty gminnej wychowanie było bezpośrednio włączone do życia wytwórczego społeczeństwa. Następnie zostało ono wyodrębnione w specjalną dziedzinę działalności społecznej. Powstały zakłady szkolne obsługiwane przez liczną armię wychowawców. Wychowanie i kształcenie pod względem treści i metod nieustannie zmieniało się w ciągu historycznego rozwoju ludzkości. Wszelako pomimo różnych form, w których uzewnętrzniało się wychowanie, było ono zawsze tylko środkiem przygotowania pokoleń dorastających do skomplikowanego, wielokierunkowego życia społecznego, osiągania dóbr materialnych, jako zasadniczego warunku życia i rozwoju społeczeństwa.

W warunkach społeczeństwa klasowego panujące klasy eksploatatorskie przekształcają wychowanie w narzędzie wzmacniania stosunków wytwórczych dla nich korzystnych. W celu wzmocnienia swego panowania kierują one wychowaniem i kształceniem w ten sposób, żeby sposobić pokolenia dorastające warstw pracujących na posłusznych wykonawców swej woli.

Teorie pedagogiczne powstające w ciągu rozwoju społeczeństwa klasowego są również odbiciem interesów tych czy innych klas w zakresie wychowania dorastających pokoleń. Z teorii reakcyjnych korzystają klasy eksploatatorskie w celu wzmocnienia ucisku duchowego warstw pracujących".

Niesłuszne byłoby potępienie w czambuł wszystkich psychologów państw kapitalistycznych i zarzucanie im świadomego tworzenia teorii psychologicznych służących za broń kapitalistom w walce klasowej, ale stwierdzić należy, że stosowanie błędnych teorii psychologicznych pomagało niejednokrotnie w przygotowaniu tej broni. Profesor Tomaszewski w swej bardzo ciekawej, głęboko przemyślanej pracy *O psychologii w ZSRR (Kwartalnik Psychologiczny*, tom 13) analizuje zagadnienia psychologii, przedstawia błędy pedologów wytknięte psychologii przez uchwałę CKWKP (b) w lipcu 1936 r. Pedologowie byli to psychologowie pedagogiczni działający na terenie szkolnictwa w Związku Radziec-

kim. Nauka ich, wynikła z obcych ideowo i klasowo nauk dawnej, burżuazyjnej psychologii, paczyła kierunek wychowawczy wytknięty przez Związek Radziecki i Partię. CKWKP (b) wytknęło błędy w założeniach teoretycznych, na podstawie których opierała się praktyka pedologów, i napiętnowało metody przez nich stosowane, głównie ankiety i testy. Zbytnie zaufanie do niedoskonałych jeszcze metod, na domiar złego słabo opanowanych, wywołało to właśnie oświadczenie, które z kolei po pewnym czasie spowodowało opracowanie zagadnienia z punktu widzenia dialektyki materialistycznej. Droga do praktyki przez nauki stosowane, które stanowią jakby przybudówki do właściwego gmachu nauki teoretycznej, została uznana za błędną. Nie ma sensu tworzyć nauk abstrakcyjnych, budować nauki niezależnie od wszelkiego związku z życiem, a potem dopiero usiłować stosować je do tego życia. Nauka musi tworzyć się od razu w warunkach życiowych, jeśli ma mieć jakieś znaczenie w życiu praktycznym. Nie powinno być, jak dotąd, dwóch torów, jeden teoretyczny a drugi praktyczny, ale jeden tor, w którym teoria służy praktyce, a praktyka — teorii. Zarzucono niemal zupełnie formalistyczne mierzenie uzdolnień, a zwrócono się do analizy czynności i procesów koniecznych do uzyskania dobrych rezultatów w konkretnej pracy ucznia, nauczyciela, żołnierza, artysty.

Jedną z ważnych zasad dialektycznych jest zasada rozwoju. Rzeczywistość jest zmienna, każde zjawisko ma swój początek i swój koniec, jedno przechodzi w drugie. Nie ma stanów sztywnych i niezmiennych, dlatego też każde zjawisko należy rozpatrywać nie jako stan, ale jako proces. Dlatego też, biorąc praktycznie, błędna jest pedologia, która za pomocą testów inteligencji lub charakteru definiując i orzekając o stanie umysłu lub charakteru dziecka nie uwzględnia zasady rozwoju. Rozwój — twierdzi profesor Tomaszewski — nie polega na prostym powiększaniu cech, jak to np. przyjmowano dawniej powszechnie w psychologii dziecka. Dziecko nie jest pomniejszeniem psychiki ludzkiej. Istnieją różnice ilościowe, ale towarzyszą jej zmiany jakościowe. Rozwój postępuje rzeczywiście na skutek zmian ilościowych pewnych cech; ale przy osiągnięciu pewnego krytycznego nasilenia może nastąpić „skok", pojawiają się cechy nowe, niesprowadzalne do dotychczasowych. Pojawienie się cechy nowej niekoniecznie musi unicestwiać bez reszty cechy dawniejsze. Poszczególne fazy rozwoju nie nakładają się na siebie, jak monety układane w stos. Każdy etap zawiera w sobie zarówno cechy własne, specyficzne, jak też elementy okresu poprzedniego i elementy, które stanowią podstawę do przejścia w etap następny. Traktowanie jakiejś fazy rozwojowej w oderwaniu

od całości rozwoju, jako zamkniętej w sobie całości nadbudowanej na poprzedniej, jak to skłonni są robić psychologowie „zachodni", zwłaszcza Piaget, nie jest słuszne. Na tym oderwaniu od całości poszczególnych faz rozwojowych wyrósł pogląd większości psychologów i zrewidowanie tego poglądu jest sprawą trudną i długą.

„We wszystkich niemal kierunkach współczesnej psychologii — pisze Tomaszewski — człowiek pojęty jest jako igraszka ślepych sił. Asocjacjoniści i behevioryści wydali go na łup podniet zewnętrznych rządzonych ślepym przypadkiem, rozmaici witaliści, konstytucjonaliści, rasiści, nawet psychologowie głębi widzieli go jako igraszkę tajemniczych popędów mających swoje źródło w jego własnym organizmie, socjologizujący psychologowie kultury widzieli go omotanego bezradnie w sieć poglądów, form i obyczajów, narzuconych mu bez jego udziału przez środowisko. Nawet psychologowie całości, którzy zarzucali innym, że nie widzą sensownego zachowania się człowieka, sami sprowadzili ten sens do biernej zależności od fizykalno-sensorycznej struktury sytuacji, która rządzi się własnymi prawami, zgoła nieznanymi ulegającemu im osobnikowi. Ta degradacja roli zjawisk psychicznych i wynikający z niej pogląd fatalistyczny miał swoje dalsze konsekwencje praktyczne. Wywarł on wpływ na teorię wychowania. Wpływy biologiczne i społeczne zostały uznane za decydujący czynnik rozwoju człowieka. Według tych teorii niewiele miał do roboty wychowawca, j śli wychowanek odziedziczył np. konstytucję asteniczną albo urodził się w środowisku wiejskim. Działalność pedagoga już przez to samo miała z góry wytyczone granice, których nie powinien on był nawet próbować przekraczać. Umiano dowodzić, że astenik musiał być skryty, a przy pomocy testów wykazać, że syn chłopa ma przez to samo (przez sam fakt, że jest synem chłopa) mniejszą inteligencję niż syn mieszczanina. Te wrodzone właściwości rzekomo rozwijają się również niezależnie i podlegają tylko pewnym modyfikacjom ze strony czynników działających z zewnątrz. Pod wpływem tych „autonomicznych" praw rozwoju każdy osobnik musi przejść przez te same stadia rozwoju psychicznego i rola pedagoga polega tylko na tym, aby poznał kolejność owych koniecznych etapów i dostosował się do nich. Jest to wielkie niedocenianie roli wychowawców".

Zatrzymuję się nad tym dłużej, bo sądzę, że wyjaśnienie tych błędów oświetla błędy psychologów i pedagogów w stosunku do dzieci „specjalnych", zwłaszcza do dzieci trudnych. Stąd wynika także pojęcie o dużych trudnościach wychowawczych w tzw. wieku przekory czy wieku dojrzewania. Faktem jest, że dziecko w okresie dojrzewania płciowego zmienia się bardzo. Ale czy chłopak, mający

możność wyładowywania swego temperamentu i inicjatywy w sporcie, w obozach wędrownych, w radzieckich „pałacach pionierów", prowadzący lokomotywę, konstruujący samoloty, chłopak uświadomiony o swej roli w życiu kraju musi być w tym okresie bardzo trudny?

I czy słuszne jest jednakowe ustosunkowanie się do konfliktów wychowawczych w życiu dziecka — jedynaka z mieszczańskiej rodziny i jednego z sześciorga rodzeństwa w rodzinie chłopskiej lub robotniczej? Chyba nie.

Nauka w swym rozwoju neguje założenia natywizmu, jako przesądzające z góry o dalszych losach dziecka.

„Nieustanność życia społecznego powstaje przez kontynuację procesów twórczości dóbr materialnych koniecznych do istnienia i rozwoju społeczeństwa. Wychowanie zaś, jako zjawisko społeczne, jest nie wielkością absolutnie niezależną, lecz jedną ze stron życia społeczeństwa, którą w ostatecznej instancji określa sposób twórczości" (Szewkin). Rzeczą bardzo istotną dla zjawisk psychicznych jest ich związek z działaniem, do niego bowiem normalnie one prowadzą, stając się realną siłą, dzięki której człowiek potrafi przebudować świat. Ogromnie ważne dla pedagoga jest zrozumienie znaczenia odzwierciedlenia przez człowieka otaczającej rzeczywistości. Niesłychanie ważne jest to uświadomienie sobie przez człowieka, a tak samo i przez wychowanka-dziecko, możliwości tkwiących w rzeczywistości przemian, uświadomienie sobie obiektywnego sensu swego działania. Rola tego uświadomienia każdego człowieka jest olbrzymia, gdyż treść jego zjawisk psychicznych wywiera wpływ na jego postępowanie i na jego osobisty dalszy rozwój. W niezrozumieniu tego faktu tkwi głównie źródło owego rozpowszechnionego w krajach kapitalistycznych fatalizmu psychologii, błędu psychologów, którzy nie doceniając tego uświadomienia widzą w rozwoju człowieka tylko dwa czynniki, dziedziczność i środowisko. Ten fatalizm jest nie do pogodzenia z głównymi ideami wychowawczymi Polski Demokratycznej. Ważne są cechy dziedziczne, ważny jest wpływ środowiska, ale nie wolno nie rozumieć roli kształtowania charakteru w świadomej współpracy dziecka i wychowawcy oraz świadomej pracy i wysiłku samego dziecka.

Zagadnienie selekcji do zakładów specjalnych, zarówno jak zagadnienie wszelkich metod testowych jest bardzo łatwe do skrytykowania, a bardzo trudne jest wypracowanie nowych metod, bardziej zbliżonych do prawdy. „Nie ma jakichś formalnych zdolności człowieka — pisze prof. Tomaszewski — które można by scharakteryzować jedynie suchą liczbą rezultatów, jak to niejedno-

krotnie czynią zwolennicy badań testowych. Badanie jest rzeczą ogromnie ważną, ale nie jakiehś zdolności „w ogóle", np. „pamięci w ogóle" (Ebbinghaus badał pamięć za pomocą liter lub głosek bez sensu, jak gdyby takie sytuacje zdarzały się w życiu) „inteligencji w ogóle" itd. Zdolności trzeba badać biorąc pod uwagę rezultaty uzyskane przy pomocy **takiej** właśnie czynności, z **takim** właśnie celem, na **takim** właśnie materiale, w **takiej** właśnie sytuacji. Dopiero powoli wyniki można uogólniać. Poprzestawanie na mechanicznych pomiarach testowych jest łudzeniem samego siebie, że się wykryło jakiś ważny czynnik, i tym samym odwodzi badacza od szczegółowej analizy czynników konkretnych, wywierających rzeczywisty wpływ. Badania te nasuwają myśl o trwałości zamierzonej dyspozycji, odwodzą od wysiłku polepszania jej i rozwijania". Istnieją niektóre dyspozycje trwałe, ale większość dyspozycji jest krótkotrwała, a komentowana mylnie jako stała. Nie chciałabym, żeby z tego, co podaję powyżej, odniesiono wrażenie, że badania psychologiczne i psychotechniczne są niecelowe. Tak nie myślę, przeciwnie, wartość badań specjalistów dla pedagogiki jest bardzo ważna, należy tylko przeprowadzając badania postawić przed sobą zagadnienia: co, kogo i dla jakich celów chce się badać. Należy zastanowić się nad tym, które badania — myślę np. o badaniach psychotechnicznych absolwentów szkół podstawowych do zawodu — są potrzebne i celowe w związku z popytem i podażą rąk do pracy, rozwojem gospodarczym, przemysłowym kraju, planową gospodarką państwa. Czy nie należałoby, aby psychotechnika przestawiła się raczej na uświadamianie społeczeństwu istoty samej pracy, zawodów, potrzeb i możliwości w tych zawodach, z myślą również o przygotowaniu psychicznym młodzieży do zagadnień współzawodnictwa, pracy zawodowej itp. zamiast wydawania orzeczeń, często niefachowych, opartych na metodach pseudonaukowych, decydujących o tym, że to dziecko ma zostać krawcową, inne stolarzem, i to na Śląsku, podczas gdy gospodarce państwowej trzeba uczniów górniczych. Zaznaczam, że powyższe nie jest żadną tezą, tylko rozmyślaniem nad potrzebą związania wszelkich dziedzin psychologii z rozwojem gospodarczym kraju, i to właśnie tego kraju, w którym żyjemy.

Badania selekcyjne do zakładów specjalnych, fachowo przeprowadzone przez osoby kompetentne i uprawnione, są konieczne. W tym celu musi powstać sieć poradni psychologicznych, których opinia powinna formować się na podstawie wspólnych badań psychologa lekarza, nauczyciela i wychowawcy, opiekuna społecznego badającego warunki środowiskowe dziecka, kierownictwa organizacji młodzieżowej, do której dziecko należy, nierzadko psychiatry lub

neurologa. Konieczne jest jednak ciągłe kontrolowanie metod i celów poradni, konfrontowanie ich z otaczającą rzeczywistością. Mały przykład: oto dotychczas większość poradni psychologicznych badając dzieci niewidome zwraca główną uwagę na umuzykalnienie. Tak, muzyka w życiu dziecka ociemniałego odgrywa ogromną rolę, wzbogaca jego świat wewnętrzny, kompensuje częściowo brak wzroku, ale trzeba zdać sobie sprawę z tego, że w wieku radia i kina dźwiękowego muzyka da chleb tylko nielicznym jednostkom wybitnie uzdolnionym.

Poradnia kieruje dzieci umysłowo upośledzone do zakładów specjalnych na podstawie badań testowych Bineta—Termana. Każdy z nas wie, że są to testy przestarzałe i — co ważniejsze — badające raczej wiadomości niż inteligencję. Innego miernika na razie nie mamy, ale psychologowie muszą sobie postawić za zadanie opracowanie go. Przy kierowaniu do poradni i dalej, do zakładu specjalnego, konieczna jest dokładna i wnikliwa opinia wychowawcy i nauczyciela. Niejednokrotnie dziecko pozornie umysłowo upośledzone jest tylko zabiedzone, pedagogicznie opóźnione lub też z jakichś powodów zatrzymane w rozwoju. Zupełnie możliwy i częsty jest w dobrych warunkach ten skok rozwojowy, o którym wspomina prof. Tomaszewski. Posyłanie dzieci „specjalnych" do zakładów specjalnych jest w ogromnej ilości wypadków konieczne, istnieją jednak dzieci odbiegające od normy, a jednak mogące pozostać w zakładzie normalnym, w zwykłym domu dziecka. Np. zaradny i nieuciążliwy debil może uczęszczać do szkoły specjalnej, a być wychowankiem domu dziecka normalnego, jeżeli pozostawienie go tamże nie stwarza kierownictwu wyjątkowych trudności. Jasną jest rzeczą, że wymaga to wysiłku ze strony personelu wychowawczego, pracy dodatkowej, ale czy możemy mieć gwarancję, że np. iloraz inteligencji tego debila równy 69 nie jest przypadkowy, czy przy większej opiece, przy lepszym samopoczuciu dziecka I. I. nie równałby się 71, a przecież do szkoły specjalnej kierowane są dzieci z I. I. do 70. Znamy wypadki, gdy dziewczynka głuchoniema z ukończoną szkołą specjalną uczy się dobrze w zawodowej szkole, mieszkając w bursie, niewidomy w takich samych warunkach kończy liceum pedagogiczne. Wymaga to wysiłku, ale efekt i korzyść dla dziecka i społeczeństwa są ogromne.

Chłopiec moralnie zaniedbany nie zawsze „zepsuje się do reszty" w zwykłym domu dziecka — musi mieć tylko baczniejszą opiekę. Nie znaczy to, że zasadniczo dzieci specjalne powinny być w zwykłych domach dziecka. Nie, nie powinny, ale mogą. Natomiast kierownicy, wychowawcy domów specjalnych i zwykłych domów dziecka i młodzieży winni pamiętać o naczelnym zadaniu —

rehabilitacji dziecka i przywróceniu go do normalnego społeczeństwa, powinni często w naradach pedagogicznych wspólnie z psychologiem i nierzadko z lekarzem zastanawiać się nad możliwościami przesuwania dzieci z zakładów specjalnych do normalnych po uzyskaniu nawet tylko częściowym dodatnich osiągnięć pedagogicznych i wychowawczych. Ruch w zakładach specjalnych musi być dwukierunkowy, do zakładu i z zakładu. Nauczyciel, psycholog, wychowawca muszą bezustannie czuwać nad tym, aby dziecko nie było skazane na zakład wychowawczy aż do chwili dojścia do pełnoletności. Dotyczy to zwłaszcza dzieci moralnie zaniedbanych, kalek, które po otrzymaniu protezy i wyuczeniu się nawet częściowym zawodu mogą wejść z powrotem do życia normalnego, oraz debilów o stosunkowo wysokim ilorazie inteligencji. W ramach samych zakładów przesuwanie dzieci np. z zakładów dla imbecylów do zakładów dla debilów jest również wskazane w miarę rozwoju dziecka i nieraz bywa stosowane. I tutaj widzimy ogromną rolę psychologa-pedagoga, ściśle związanego ze szkołą i życiem zakładu. Z powyższego zatem wynika, że zakłady specjalne to etap przejściowy dla dzieci ,,specjalnej troski" aż do osiągnięcia dostatecznej rehabilitacji fizycznej i psychicznej, umożliwiającej powrót do warunków normalnych po doprowadzeniu go do określonego, zakończonego stadium samowystarczalności i uzawodowienia, lub długotrwały, do 18 bądź 21 lat dla reszty. W pierwszym wypadku dzieci kalekie, moralnie zaniedbane, niektóre umysłowo upośledzone, w drugim niepełnozmysłowe i inne. W związku z tym wszystkim jasne jest, że w zakładach specjalnych, zarówno państwowych, jak i samorządowych czy społecznych, zagadnienie planowego, fachowego, odpowiadającego możliwościom wychowanka i potrzebom kraju szkolenia zawodowego wysuwa się na plan pierwszy. Nie wyobrażam sobie zakładu specjalnego bez przysposobienia zawodowego dla młodszych lub bardziej upośledzonych dzieci i bez szkoły zawodowej normalnej lub specjalnej dla młodzieży starszej, która powinna opuścić zakład nie tylko ze znajomością zawodu, ale i ze świadectwem — dyplomem. Tak więc wychowanie zgodnie z ideami wychowawczymi Polski Demokratycznej, wykształcenie podstawowe i zawodowe to podstawa rehabilitacji dziecka specjalnej troski.

Zostanie to urzeczywistnione, gdy opieka specjalna w pełni wejdzie jako zagadnienie w orbitę zagadnień obowiązku Państwa i społeczeństwa, gdy Państwo będzie realizować całość tej opieki, gdy zrozumienie ważności tego zagadnienia przez społeczeństwo doprowadzi do ścisłej i harmonijnej współpracy z poczynaniami Państwa.

Opanowanie, objęcie całokształtem opieki wszystkich dzieci specjalnej troski to rzecz niełatwa. Sama selekcja dzieci, samo kwalifikowanie dzieci pod względem społecznym i materialnym, możliwości i metody selekcji wymagają gruntownego opracowania. Rozbudowa istniejących zakładów, zeświecczenie ich, odnowienie materialne i ideowe, budowa i wyposażenie nowych zakładów to kwestia ogromnych kosztów, idących w setki milionów złotych, to kwestia lat. Zagadnienie metod wychowawczych, wytycznych, regulaminów, niejednokrotnie zmian ustawodawstwa na podstawie wyroków sądów opiekuńczych (w chwili obecnej w Antoniewie, w zakładzie dla moralnie zaniedbanych mamy 7-letniego chłopczyka, w innym takim zakładzie dziecko głuchonieme), to kwestia długiej, wytężonej pracy obliczonej na lata. Ale najtrudniejszym bodaj i najcięższym zagadnieniem jest kwestia kadr wychowawczych. Rekrutacja i kształcenie kadr wychowawczych, nauczycielskich i instruktorskich do zakładów specjalnych muszą być oparte na podstawie naukowej i ideologicznej. Kształcenie i rekrutacja przestają być przypadkowe i dorywcze, wchodzą w plan szkoleniowy Ministerstwa Oświaty, opierając się na wykształceniu pedagogicznym, przewidzianym dla wychowawców domów dziecka, następnie wyższe kursy specjalne i Państwowy Instytut Pedagogiki Specjalnej. Przeszkolenie dotychczasowych niewykwalifikowanych pracowników zakładów specjalnych winno w znacznej mierze obejmować również i personel administracyjny tych zakładów, tak bardzo często stykający się przecież z dzieckiem, zwłaszcza przewlekle chorym, kalekim i umysłowo upośledzonym. Psychikę dziecka specjalnej troski, nasz w stosunku do niego ideał wychowawczy i wytyczne pracy musi zrozumieć, rzecz jasna, w miarę swoich możliwości i wykształcenia oprócz wychowawców i pedagogów i sędzia, i psycholog, i lekarz, i posługaczka w sanatorium, i kucharka w zakładzie dla umysłowo upośledzonych, bo wszyscy oni bądź decydują o losach dziecka, bądź wychowują je, bądź też w inny sposób świadomie czy nieświadomie na nie wpływają.

Opieka specjalna nie kończy się jednak z chwilą uzawodowienia dziecka czy też ukończenia przez nie 18 czy 21 lat. Przechodzę teraz do sprawy formalnie nie należącej do naszego działu, ale faktycznie organicznie pewnymi zagadnieniami z nią związanej, do zagadnienia losu absolwentów szkół w zakładach specjalnych. Nie będę wdawać się w detale ani podawać całkowitego rozwiązania, bo tego nie potrafię. Wyobrażam sobie jednak, że większość naszych absolwentów, nawet i tych, których rehabilitacja fizyczna i psychiczna stała się w znacznej mierze dokonana (abstrahuję tu od dzieci moralnie zaniedbanych, to zagadnienie inne), nie

może być po dojściu do pełnoletności pozostawiona samym sobie. Nawet umieszczenie w pracy, wystarczające młodzieży opuszczającej domy dziecka, w naszych wypadkach jest niewystarczające. Bo i któraż fabryka będzie wolała debila czy jednorękiego jako pracownika od zdrowego, normalnego chłopca? Toteż konieczne będzie w przyszłości: 1. Stworzenie sieci kół absolwentów szkół specjalnych (również zakładowych) oraz patronatów opiekujących się szkołami, a co za tym idzie, losami absolwentów. Dużą rolę odgrywają, a większą jeszcze winny odgrywać związki zawodowe pracowników głuchoniemych oraz ociemniałych. 2. Opracowanie projektu zarządzenia ustawy lub dekretu o wprowadzeniu ustawowego obowiązku zatrudnienia w zakładach przemysłowych państwowych i spółdzielczych ustalonego procentu młodzieży głuchoniemej, ociemniałej, kalekiej, umysłowo upośledzonej w odpowiednich dla niej gałęziach pracy. Należy zerwać z dobroczynnym umieszczaniem upośledzonych fizycznie bądź psychycznie jednostek tu i owdzie w pracy, zależnie od dobrej woli i uświadomienia społecznego kierownika czy dyrektora placówki. Młodzież nasza nie może zostać na marginesie życia. Musi w życie to być wprowadzona planowo, celowo i w sposób przemyślany. Dla dzieci specjalnej troski potrzebna jest praca, której rytm jest rytmem pracy w kraju Demokracji Ludowej. Dla państwa dążącego do socjalizmu każdy pracownik, nawet niepełnowartościowy pod względem fizycznym i psychicznym, jest potrzebny, zwłaszcza gdy na jego wychowanie i kształcenie Państwo i społeczeństwo łożyło przez lata znaczne sumy.

Ale to wszystko, to zagadnienie walki ze złem już istniejącym, to opieka nad dzieckiem głuchoniemym, ociemniałym, umysłowo upośledzonym na skutek chorób wenerycznych, alkoholizmu, braków w lecznictwie, jednym słowem, na skutek tego wszystkiego, co bezpośrednio lub pośrednio wynika i wynikało z ustroju kapitalistycznego, okupacji lub wojny.

Zanim dojdziemy do socjalizmu, do ustroju, w którym przyczyny istnienia obiektów opieki specjalnej znikną lub sprowadzone zostaną do minimum, główny wysiłek naszej pracy kierować musimy na dziedzinę profilaktyki. Ważniejsze i skuteczniejsze jest zapobieganie złu aniżeli walka z rezultatami tego zła. Walka z alkoholizmem wśród dzieci i młodzieży oraz wśród dorosłych, dobrze, planowo prowadzona przez czynniki społeczno-polityczne i zawodowe oraz przez Państwo, zmniejszy kadry głuchoniemych, ociemniałych, debilów i idiotów, epileptyków, kalek i moralnie zaniedbanych. Ten sam wynik da walka z nierządem, walka skierowana przeciw prostytutce z taką samą siłą, jak przeciw jej

klientowi. Szeroko pojęta opieka otwarta nad dzieckiem, świetlice przyszkolne, dworcowe, dzielnicowe, świetlice obejmujące każde dziecko pozbawione właściwej opieki w domu, świetlice atrakcyjne, z kinem, z warsztatami, placówkami, w których dziecko znajdzie opiekę, dożywienie, możność odrabiania lekcji, da ujście swemu temperamentowi w gronie towarzyszy, to jedna z najważniejszych dróg profilaktyki społecznej.

Mobilizacja całego społeczeństwa do walki z przyczynami odchyleń dziecka od normy, zwłaszcza w zakresie walki z przestępczością nieletnich to podstawowe zagadnienia opieki specjalnej w kraju Demokracji Ludowej.

R. POLNY

SZKOLENIE KADR DLA AKCJI WYCHOWAWCZO-OPIEKUŃCZEJ

Na obecnej konferencji musimy rozwiązać zagadnienie szkolenia kadr dla akcji wychowawczo-opiekuńczej. Nie potrafimy oświetlić wszystkich zagadnień tego problemu i dlatego wybieramy najistotniejsze, które podaję niżej.

1. Jaka powinna być koncepcja szkolenia i doskonalenia kadr.
2. Jakie są formy szkolenia i doskonalenia.
3. Z kim należy współpracować w omawianej dziedzinie i jakimi metodami.
4. Jak narasta zagadnienie szkolenia w Planie 6-letnim.
5. Jakie są plany w tej dziedzinie na r. 1949.

Na poprzednich konferencjach i zjazdach mówiliśmy o konieczności jak najszybszego przestawienia akcji kształcenia kadr na tory działania na daleką metę. Podejmowaliśmy próby rozwiązania sprawy szkolenia i doskonalenia naszych kadr. Dorobek, jaki mamy w tej dziedzinie, okazuje się niewystarczający. W obecnej chwili zagadnienie kadr stawiamy na nowej płaszczyźnie.

Sierpniowe plenum KCPPR i obrady CKWPPS przekonały nas, że konsekwentnie realizować socjalizm można tylko na zasadach marksistowsko-leninowskiej teorii walki klas.

W tej walce ścierają się nie tylko siły fizyczne dwu przeciwnych obozów — obozu postępu i reakcji. Decydującym momentem w tej walce jest walka ideologiczna, w której ścierają się dwa światy, dwa światopoglądy, dwa ideały. Błędna jest teza o szklance mętnej wody, w której osad sam osiądzie na dnie.

Eklektyzm w nauce, a w naszej dziedzinie pracy — w wychowaniu — jest ucieczką przed realizacją celów i zasad, które głosimy. Jeśli chcemy wychować obywatela Polski Ludowej, musimy

zdać sobie sprawę z tego, że nie tylko nasz ideał wychowawczy powinien być odpowiednikiem rodzącej się treści socjalizmu, ale nasz pogląd na istotę samego procesu wychowania i jego genezę, nasz pogląd na środki wychowania muszą być wręcz socjalistyczne, tzn. oparte na nauce zarówno klasyków marksizmu, jak i na doświadczeniach marksistowskich teoretyków pedagogów.

Tak postawione zagadnienie nadaje naszej pracy nowe formy. Na przełomie lat 1945/46, kiedy Ministerstwo przejęło opiekę nad dzieckiem, podjęliśmy w tym zakresie pionierską, twórczą pracę, na początku której kierowała nami przeważnie intuicja pedagogiczna i zapał.

W okresie rozwiązywania trudności organizacyjnych, wykuwania nowych zrębów, trwałych form opieki wychowawczej zagadnienie szkolenia kadr było podporządkowane temu najważniejszemu zadaniu. Dopiero po trzyletnim doświadczeniu wytężonej pracy jesteśmy w stanie przejść od dorywczego przeszkalania kadr do szkolenia **ich na specjalistów opieki nad dzieckiem.**

Miniony okres trzyletni szkolenia kadr był okresem szukania właściwych dróg, bardziej jasnych celów.

Dzięki Waszemu, Koledzy, wysiłkowi, dzięki pracy naszych kolegów terenowych i doświadczeniu przejętemu od prekursorów w dziedzinie pracy wychowawczo-opiekuńczej możemy w dziedzinie szkolenia próbować rozwiązywania zagadnień o rozleglejszej perspektywie. Czy znaczy to, że nie odczuwaliśmy dotychczas potrzeby szkolenia naszych pracowników w specjalnych szkołach? Nie, wysuwaliśmy nawet pewne określone koncepcje, ale brak dostatecznego przygotowania i odpowiednich warunków nie pozwolił na ich realizację.

Była wreszcie jeszcze jedna ważna przyczyna, która nie pozwoliła na zastosowanie generalnego środka w rozwiązywaniu problemu kadr. Zagadnienia opieki wychowawczej w r. 1945 nie były znane ogółowi społeczeństwa.

Nie pojmował ich nawet nauczyciel w szkole, nie miał kto pomóc nam w rekrutacji przyszłych pracowników opieki nad dzieckiem. Wychowawca placówki opiekuńczo-wychowawczej nie miał w hierarchii społeczeństwa stanowiska należnego mu z tytułu pracy pedagogicznej. Trzeba było długiego okresu, by samo zagadnienie opieki wychowawczej spopularyzować w społeczeństwie, by **stworzyć autorytet pracowników opieki wychowawczej.**

Wreszcie z zagadnieniem tym łączy się sprawa moralności zawodowej wychowawcy. Moralność zawodowa tworzy się w procesie pracy i opiera się na podstawie moralnej najlepszych ludzi.

W okresie trzyletniej naszej pracy liczne rzesze pracowników tylko dzięki swojemu oddaniu się i zapałowi, które towarzyszyły ich pracy, przyczyniły się do pogłębienia moralności zawodowej. Wartości te możemy przeszczepiać przyszłym, młodym kadrom. Powstało środowisko pracowników o odpowiedniej moralności zawodowej, będące w stanie promieniować na początkujących współpracowników.

Oprócz tych obiektywnych przeszkód, które nie pozwoliły konkretyzować koncepcji szkolenia specjalistów wychowawców, uwzględnić należy także przyczyny subiektywne.

1. Programy naszych konferencji nie stanowią narastającego ciągu problemów. Zagadnienia ideologiczne nie wiążą się ściśle z dalszą problematyką programu.

2. Nie podjęliśmy próby zrewidowania poglądów pedagogiczno-dydaktycznych w świetle badań naukowych dostosowanych do wychowawczego ideału. Nie potrafiliśmy zorganizować stałego, wysokowartościowego aparatu szkoleniowego zarówno w centrali, jak na szczeblu wojewódzkim i powiatowym. Nie znamy dogłębnie możliwości własnych kadr w tej dziedzinie.

Z zadowoleniem przyjąłem powszechne głosy w dyskusji żądające niezwłocznego przystąpienia do tworzenia szkół przeznaczonych specjalnie dla pracowników placówek opiekuńczo-wychowawczych. Ministerstwo jest właśnie w toku realizacji tej koncepcji. Stoimy na stanowisku, że zarówno akcja szkolenia, jak i doskonalenia naszych kadr musi mieć jeden cel — stworzenie możliwości pełnego osiągnięcia specjalizacji wychowawczej. W związku z powyższym stanęły przed nami zadania, które omawiam poniżej.

1. Konieczność tworzenia szkół odrębnego typu albo połączenie zawodu wychowawcy z zawodem nauczyciela. Wybraliśmy tę drugą możliwość i tworzymy w liceach pedagogicznych i na wyższych kursach nauczycielskich grupy opiekuńczo-społeczne. Absolwenci tych szkół będą mieli uprawnienia do pracy zarówno w szkole, jak i na placówkach opieki nad dzieckiem.

Podejmując decyzję kierowaliśmy się następującymi względami: przede wszystkim uważamy, że wychowawca z uwagi na bardzo ciężką pracę, jaką spełnia, winien mieć możliwość przejścia chociażby na pewien okres czasu do innego zawodu — najbardziej pokrewnego, a więc nauczycielskiego. Dużą rolę odgrywa również sprawa rekrutacji słuchaczy grup opiekuńczo-społecznych oraz cały szereg wspólnych zagadnień programowych.

2. Nie wprowadzamy w najbliższym okresie czasu pionowej specjalizacji szkolenia odpowiedniej do form opieki nad dzieckiem,

tj. absolwentów liceum opiekuńczo-społecznego przygotowujemy do pracy na placówkach wszelkiego rodzaju. Pracownicy placówek opieki specjalnej będą się rekrutować także z absolwentów szkół tego typu, ale po pewnej praktyce zostaną dopiero przeszkoleni przez szkoły typu specjalnego, np. P.I.P.S-y.

3. Szkolenie czynnych pracowników chcemy przeprowadzać za pomocą kształcenia korespondencyjnego.

4. Doskonalenie kadr pragniemy prowadzić na krótkoterminowych, częstych kursach o narastającej tematyce zagadnień dających w całości program liceum pedagogicznego.

Organizując doskonalenie czynnych kadr będziemy zmierzać do podniesienia ich poziomu ideologicznego i pogłębienia wiedzy zawodowej.

Na krótko zatrzymam się nad zagadnieniem współzależności tych wartości ideologicznych i zawodowych, które powinny cechować wychowawcę. W dyskusji stwierdziliśmy zgodnie, że tylko wtedy będziemy w stanie realizować socjalistyczny ideał wychowawczy, gdy uzbroimy się w pogląd ideowy i naukowy odpowiadający treści socjalistycznej, tzn. w dialektyczny i historyczny materializm. Doszliśmy do tego na skutek konsekwentnego, logicznego wyciągania wniosków z dostrzeżonych przemian gospodarczych i społecznych. W szkoleniu winno wystąpić nie uzgodnienie dwu rozbieżnych, nie uznających kompromisu poglądów naukowych, materialistycznego i idealistycznego, lecz ich zderzenie, zwarcie w walce. Nie drogą eklektyzmu lub drogą pokory iść powinniśmy. Materializm dialektyczny nie może być dekretowany i nikt go nie chce dekretować; trzeba tylko o nim na naszych kursach, zjazdach i konferencjach mówić, trzeba go wyjaśniać. Założenia materializmu dialektycznego należy przeciwstawić obiektywnie innym poglądom — a sam zwycięży, gdyż tylko marksizm jest siłą ideologiczną, która warunkuje socjalizm. Taki pogląd na powyższą sprawę wskazuje na możliwości rozwiązania zagadnienia rekrutacji kadr. Uczestnicy naszych szkół muszą być ludźmi klasowo związanymi z tendencjami rozwojowymi naszego kraju. Będą to więc przede wszystkim synowie i córki mas pracujących miasta i wsi oraz inteligencja zawodowa, a także ta część młodzieży klas pośrednich, która pod względem ideologicznym zbliżyła się do tych pierwszych.

Z kolei staje przed nami zagadnienie, czy możemy sami (tzn. Dep. VII. Ministerstwa Oświaty i wydziały opieki nad dzieckiem KOS) rozwiązać powyższe problemy. Odpowiedź jasna, że nie. Pomocy w tej sprawie oczekujemy ze strony Związku

Nauczycielstwa Polskiego i wyższych uczelni, zwłaszcza wydziałów pedagogicznych.

Konferencje wstępne przeprowadzone już przez Ministerstwo i ZNP określiły dziedziny współpracy na polu szkolenia kadr naszych placówek. Jeszcze w tym roku przeprowadzona będzie akcja zmierzająca do przyjęcia pracowników opieki nad dzieckiem na członków ZNP, którzy będą zorganizowani w oddzielnej sekcji ZNP. Umożliwi to włączenie kadr pracowników opieki nad dzieckiem w akcję doskonalenia pracowników oświatowych, a także dopomoże do wytworzenia się odpowiedniej postawy ideologicznej naszych kadr.

Podejmując zagadnienie organizacji szkół dla wychowawców musimy już dziś przystąpić do pomyślenia o naukowej podstawie pedagogicznej na wyższych uczelniach. Mamy zamiar wprowadzić w programy wyższych szkół zainteresowanych wydziałów praktykę oraz pewne problemy teoretyczne z dziedziny opieki nad dzieckiem.

Następnie przejdziemy prawdopodobnie do utworzenia odrębnych grup odpowiedników, grup opiekuńczo-społecznych w liceach i WKN. Rozpoczniemy również planowe badania i prace naukowe. Trzecim wreszcie czynnikiem, z którym będziemy współpracować w sprawie dokształcania kadr, to społeczne organizacje prowadzące akcję letnią, organizacje partyjne i młodzieżowe.

Spośród organizacji społecznych oprzemy się przede wszystkim na powstającym Towarzystwie Przyjaciół Dzieci, które będzie nam służyło swoim doświadczeniem w dziedzinie szkolenia, materiałem ludzkim, a czasem i środkami materialnymi.

Kadry będziemy w dalszym ciągu doskonalić przy pomocy wypróbowanych form, tj. kursów, konferencji i zjazdów, dla których opracujemy programy.

Zwrócimy baczną uwagę także na to, by referaty tzw. polityczne były ściśle związane z problematyką zawodową. I dlatego termin ,,referaty polityczne" zastąpić należy terminem ,,referaty ideologiczne".

Uważam za słuszne i konieczne wprowadzenie do programu naszych kursów cyklu popularnych wykładów marksizmu-leninizmu. Układając program należy wydzielić czas na praktykę pedagogiczną, do której przywiązujemy wielką wagę.

Organizując doskonalenie kadr na daleką metę przesuniemy jego ciężar gatunkowy z **kursów, zjazdów** i **konferencji** na organizację wymiany doświadczeń, instruowanie indywidualne pracowników przez wizytatorów i **poradnictwo**. Jest wiele form wy-

miany doświadczeń, które należy wyzyskać w naszej pracy — narada pedagogiczna wychowawców, pokazowe zajęcia, wspólne odwiedzanie się, kontakt osobisty kierownika placówki ze swoimi pracownikami itp.

Rola wizytatora, niezależnie od szczebla administracyjnego, musi nabrać cech instruktorskich. Powinniśmy nawet być obecni na jednym, dwu zajęciach, by potem je przeanalizować z wychowawcą, wskazać na niedociągnięcia w jego pracy i właściwe środki wychowawcze. Liczymy, że wprowadzenie systematycznego i zorganizowanego bezpośredniego i korespondencyjnego poradnictwa zarówno na szczeblu centralnym, wojewódzkim, jak i powiatowym może dać bardzo dobre wyniki. Gromadzenie przy tych komórkach lepszych prac wychowawców i wychowanków, stworzenie stale działających wystaw lub kącików wystawowych będzie bardzo pożyteczne.

Akcję wydawniczą zamierzamy rozszerzyć. Pismo *Dzieci i Wychowawca* oddaje wielką usługę wychowawcom w rozwiązywaniu praktycznych zagadnień, z jakimi spotykają się w pracy. Odczuwa się potrzebę periodyku o charakterze teoretycznym, a także pisma dla rodziców. Oprócz tego zamierzone są wydawnictwa jednorazowe poświęcone specjalnym zagadnieniom. W naszej akcji doskonalenia kadr musimy uwzględnić i pracowników higieniczno-lekarskich, a także administracyjno-technicznych. Wziąwszy pod uwagę fakt oddziaływania ich w pewnej mierze na proces wychowania dzieci, należy kadry higieniczno-lekarskie przygotować do spełnienia swych zadań wychowawczych, a personel administracyjno-techniczny wychować i wprowadzić w niektóre zagadnienia wychowawcze. Występuje jeszcze w doskonaleniu kadr nowe zagadnienie, które wprawdzie istniało, ale nie dostrzegliśmy go. Akcję opieki nad dzieckiem prowadzą prócz państwa samorząd i różne organizacje społeczne. Pamiętajmy w naszej akcji o doskonaleniu kadr i placówek samorządowych i społecznych. Powinniśmy również uwzględnić pracowników społecznych, tzn. administracyjnych pracowników społecznych organizacji.

Powstaje jeszcze jeden problem przysposobienia kadr. Odnosi się to przede wszystkim do pracowników akcji wczasów letnich, a także do personelu administracyjnego, technicznego i higienistek.

Znajdziemy się wobec potrzeb doraźnego, krótkoterminowego wyszkolenia kadr niepełnowartościowych. Zrobimy to na kursach krótkoterminowych. W tej akcji należy współpracować z odpowiednimi referatami Ministerstwa Zdrowia, jeśli chodzi

o higienistki, Ministerstwa Przemysłu, jeśli chodzi o kadry akcji letniej. Oto problemy, które dostrzegamy w zagadnieniu szkolenia, doszkalania i doskonalenia kadr i do których realizacji pragniemy przystąpić w sposób planowy.

Omówione zagadnienia będą narastać w zależności od postulatów Planu 6-letniego w dziedzinie opieki nad dzieckiem i naszych konkretnych możliwości materialnych i personalnych. Rozpoczynając akcję szkoleniową widzimy już z góry, że w ciągu 6 lat najbliższych potrafimy tylko w określonym procencie dać naszej administracji i placówkom wyszkolone i fachowe kadry.

Główne zadania Planu 6-letniego w dziedzinie **szkolenia kadr opieki nad dzieckiem są następujące:**

1. Wytworzenie takiej ideologicznej postawy wszystkich pracowników opieki nad dzieckiem, która byłaby rękojmią w realizacji ideału wychowawczego Polski Ludowej.
2. Zorganizowanie sieci liceów pedagogicznych z grupą opiekuńczo-społeczną, przynajmniej po jednym liceum w każdym kuratorium.
3. Zorganizowanie do r. 1955 4 WKN z grupą opiekuńczo-społeczną.
4. Umożliwienie wszystkim pracownikom administracji opieki nad dzieckiem wykształcenia opiekuńczo-społecznego na WKN.
5. Zorganizowanie odpowiedniej sieci komisji wojewódzkich celem kształcenia korespondencyjnego kadr pedagogicznych nie mających specjalizacji.
6. Zorganizowanie dostatecznej sieci poradnictwa w dziedzinie opieki nad dzieckiem.
7. Spowodowanie przez ZNP systematycznego doskonalenia czynnych kadr.
8. Utworzenie stałego ośrodka szkoleniowego.
9. Zorganizowanie przynajmniej na jednej wyższej uczelni grupy opiekuńczo-społecznej mającej przygotować kadry wychowawców dla WKN i liceów pedagogicznych.
10. Opracowanie konspektów do grupy przedmiotów przewidzianych w programach liceum i WKN ze specjalizacją opiekuńczo-społeczną.

Już w roku 1949 — w ostatnim roku Planu 3-letniego — musimy przygotować odpowiednią podstawę wyjściową do realizacji powyższych zadań Planu 6-letniego.

W roku szkolnym 1948-49 Ministerstwo zapoczątkowało akcję szkolenia kadr w liceach pedagogicznych i na wyższych kursach nauczycielskich. Uruchomione zostały w bieżącym roku szkolnym trzy licea pedagogiczne: w Zgierzu, Bartoszycach i Ot-

wocku, a także jedna klasa we Wrocławiu ze specjalizacją opiekuńczo-społeczną. W grudniu uruchomiamy WKN z grupą opiekuńczo-społeczną w Okręgu Krakowskim w budynku zakładów wychowawczo-naukowych w Krzeszowicach (na 40 słuchaczy). Kończymy prace związane z przygotowywaniem siatki godzin i programów powyższych szkół.

Z inicjatywy Ministerstwa Oświaty ZNP przystępuje do organizacji sekcji pracowników opieki nad dzieckiem. Akcja ta w połowie roku 1949 będzie rozpoczęta. W związku z tym ZNP organizuje doskonalenie ideologiczne i zawodowe kadr przez rejonowe konferencje. Kształcenie odbywać się będzie w oddzielnych sekcjach konferencji nauczycieli.

W roku 1949 Ministerstwo Oświaty organizuje centralną poradnię metodyczną ze stale działającą wystawą, której zadaniem będzie organizowanie i kierowanie poradniami okręgowymi. Gromadzenie materiałów z literatury zagranicznej, a także przekazywanie doświadczeń innych krajów, szczególnie ZSRR i krajów ludowo-demokratycznych, organizowanie badań naukowych w dziedzinie opieki (już prowadzone są w Poznańskiem na temat rodzin zastępczych), opracowanie materiałów różnych konferencji, zjazdów i kursów celem przekazywania ich bezpośrednio lub przez wydawnictwa do zaznajomienia się i użytkowania. Poradnia ta będzie miała za zadanie także organizowanie akcji samokształceniowej naszych kadr, a więc opracowanie bibliografii, nadsyłanie potrzebnej literatury, opracowanie metodyczne w tej dziedzinie itp. Zapoczątkujemy również poradnictwo metodyczne w okręgach. Może nie obejmą one wszystkich działów pracy ze względu na istniejącą sytuację personalną i materialną w danych okręgach, ale będziemy je organizować.

W bieżącym roku opracowane będą programy i konspekty do niektórych przedmiotów celem umożliwienia organizacji w roku 1950 szkolenia korespondencyjnego.

Wyraźnie przesuwa się środek ciężkości pracy Referatu Szkoleniowego z doskonalenia kadr na zakres szkolenia i doszkalania i przysposabiania. Dlatego też przeszło 1/3 budżetu Referatu Szkoleniowego z § 14 przeznaczona będzie na powyższą akcję.

Akcja dokształcenia i doskonalenia obejmie w r. 1949 omówione niżej kategorie pracowników:

Administracja szkolna:

Dla naczelników i wizytatorów kuratoriów przewidziane są 3 konferencje o charakterze instruktorskim 2-, 3-dniowe i konferencje 7-dniowe organizowane przez Ministerstwo.

Centralne przeszkolenie 40 wizytatorów kuratiorium i referentów opieki nad dzieckiem w Ośrodku Szkoleniowym Ministerstwa Oświaty na 10-dniowym kursie.

Oprócz tego przewidziane są w każdym kuratorium 3 zjazdy referentów opieki nad dzieckiem 1-, 2-dniowe i jedna konferencja 4-dniowa organizowana przez Wydział Opieki Całkowitej. Kierownicy państwowych domów dziecka będą przeszkoleni centralnie na 2-tygodniowym kursie w Ośrodku Szkoleniowym Ministerstwa Oświaty.

60 intendentek placówek państwowych i 160 higienistek przeszkoli się na kursach organizowanych przez kuratoria. Oprócz tego przewiduje się doroczne organizowane przez kuratoria konferencje okręgowe kierowników domów dziecka o charakterze sprawozdawczo-instrukcyjnym obejmujące około 900 osób.

W dziale opieki otwartej: 500 instruktorek świetlicowych przeszkoli się na kursach organizowanych przez kuratoria szkolne, 100 instruktorek ogrodów jordanowskich i 100 pracowników domów turnusowych na dwutygodniowych kursach międzykuratoryjnych organizowanych przez kuratoria o. s. Katowickiego i Krakowskiego. Oprócz tego przewiduje się 4 razy w roku jednodniowe odprawy opiekunów-nauczycieli.

W roku 1949 przeszkoli się na kursach 5000 pracowników akcji wczasów letnich, 4000 pracowników dzieciińców oraz dokształci się 200 pracowników mających już praktykę.

W dziale opieki specjalnej przewiduje się ogólnopolską trzydniową konferencję, której celem będzie przestawienie tej pracy na nowe tory. Na centralnych kursach trzydniowych przeszkoli się 100 pracowników pedagogicznych i placówek opieki specjalnej.

Termin i program kursów, konferencji, zjazdów i innych akcji szkoleniowych powinien być przedstawiony Ministerstwu Oświaty na 6 tygodni przed wyznaczonym terminem.

Kursy i konferencje mają charakter nie tylko szkoleniowy, ale powinny być wyzyskane na dokładne poznanie kadr naszych placówek i administracji. Należy poznać zainteresowania i uzdolnienia, a także możliwości podjęcia pracy w dziedzinie szkolenia poszczególnych pracowników. Można nawet zaprowadzić kartoteki-charakterystyki, które pozwolą nam wprowadzić później kartotekę zagadnieniową.

Programy i terminy wszelkich kursów i zjazdów urządzanych przez instytucje społeczne powinny być zatwierdzone przez władze szkolne okręgowe po uprzednim uzgodnieniu z Ministerstwem Oświaty. Nakreślony plan doszkalania potrafimy zrealizować tylko wtedy, gdy stworzymy przy każdym kuratorium stały ze-

spół wykładowców związany ze sobą pracą zespołową. Muszą to być ludzie wykształceni teoretycznie w dziedzinie opieki nad dzieckiem i mający doświadczenie praktyczne. Sprawa ta wymaga szerokiego omówienia, na które dzisiaj brak czasu. Myślę, że wrócimy do nich w dyskusji obok innych ważnych spraw, jak metody prowadzenia konferencji i układania programów.

Jeszcze raz podkreślam wagę doboru wykładowców, gdyż przede wszystkim od nich zależy wartość naszej akcji szkoleniowej.

M. WEJRYCH

ZAGADNIENIE SZKOLENIA ZAWODOWEGO DZIECI Z RODZIN ZASTĘPCZYCH I DOMÓW DZIECKA

Wstęp

W wygłoszonym poprzednio referacie zostały omówione w formie sprawozdania wszystkie zagadnienia związane z pracą w dziale rodzin zastępczych. Ten sposób przedstawienia zagadnienia został wybrany w celu wywołania dyskusji i wspólnego omówienia osiągnięć, dezyderatów, trudności na tle pracy jednego kuratorium. W swoim koreferacie omówię zagadnienie, które było jednym z głównych tematów tegorocznej naszej pracy opiekuńczej, tj. kierowanie dzieci na naukę zawodu. Ponieważ sprawa szkolenia zawodowego młodzieży była równocześnie realizowana w pracach wydziału domów dziecka, omówię to zagadnienie wspólnie, tak że tematem mego referatu będzie zagadnienie szkolenia zawodowego dzieci z rodzin zastępczych i domów dziecka.

Problem szkolenia zawodowego w dobie obecnej jest sprawą bardzo istotną i choć w niniejszym artykule ograniczę się do tylko wąskiego zakresu szkolenia zawodowego dzieci osieroconych, dla tych z obecnych, którzy interesowaliby się tym zagadnieniem, jak również zagadnieniem wyboru zawodu i poradnictwa zawodowego, podam na końcu literaturę. Korzystałam z niej przy opracowywaniu tematu.

I. Ogólne podstawy i założenia szkolenia zawodowego

Całość systemu wychowania młodego pokolenia musi uwzględnić wielkie potrzeby i problemy związane ze zmianą struktury polityczno-gospodarczej Polski Ludowej. W związku z tymi zmianami szczególnego znaczenia nabrało kształcenie zawodowe. Zagadnienie to winno być ściśle uzależnione od zapotrzebowania na rynku pracy. Rynek pracy kształtuje się w chwili obecnej

inaczej na skutek przejścia z gospodarki kapitalistycznej na socjalistyczną przez okres przejściowy zwany demokracją ludową. W konsekwencji tej zmiany Polska z kraju typowo rolniczego staje się krajem **przemysłowo-rolniczym.** Przy zapotrzebowaniu na pracowników występuje jasno jako czynnik sprawa zniszczeń powojennych i konieczność odbudowy. Nowy typ gospodarki wymaga przy wszystkich warsztatach pracy wykwalifikowanych kadr świadomych swej roli i poczucia odpowiedzialności przy wykonywaniu pracy. Świadomość roli i poczucie odpowiedzialności to nie tylko cecha każdego poszczególnego pracownika, ale rys charakterystyczny całego zespołu pracowników odpowiedzialnych za całość pracy i produkcję.

Kadry nowych pracowników muszą być nie tylko dobrze wykwalifikowane zawodowo. Szkolenie zawodowe powinno im dać znajomość procesu technologicznego danej gałęzi pracy, wprzęgnąć w rozumienie współzawodnictwa, które jest procesem zastosowania metod racjonalizacji pracy. Ten aspekt **w szkoleniu** jest zasadniczy i nowy, odrębny od aspektu w okresie kapitalistycznym.

W nowym stosunku do pracy zawodowej każdy robotnik winien mieć postawę inżyniera, znać wszystkie czynniki towarzyszące wykonywaniu danej pracy — znać dobrze swój warsztat. Obecnie robotnik pracuje nie akordowo. Pracuje nie bezmyślnie, jak robot, ale zastanawia się, jak ulepszyć narzędzia, by przez to skrócić czas pracy i podnieść produkcję. Wymienione tu czynniki właśnie racjonalizują pracę.

Szkolenie zawodowe powinno być potraktowane nie tylko jako środek, który tworzy człowieka określonego zawodu, ale jako podstawa do dalszego kształcenia się. Robotnik musi zdawać sobie sprawę z tego, że nie tylko wtedy może zostać inżynierem, gdy ukończy wyższy zakład, ale może się nim stać także przez pracę i praktykę w zawodzie. Szkolenie zawodowe powinno mu dać świadomość możliwości awansu społecznego.

Ogólna planowa gospodarka kraju pociąga za sobą konsekwentnie konieczność planowania w szkoleniu zawodowym. Znajduje to wyraz w różnorodności typów i liczbie szkół zawodowych oraz określeniu minimum wykształcenia jako niezbędnej podbudowy szkoły zawodowej. Z planowaniem gospodarki łączy się konieczność planowania zapotrzebowania na rynku pracy. To zapotrzebowanie może w jednych dziedzinach wzrastać — w innych maleć. I tak przeglądając projekt planu zatrudnienia pracowników w Planie 6-letnim CUP, widzimy, że największe zapotrzebowanie na pracowników **wykazuje przemysł.** A więc np. w po-

równaniu z rokiem 1948 wzrost liczby pracowników zatrudnionych w przemyśle chemicznym ma dojść do 96,2% w roku 1955, wzrosnąć 2 razy. Jasny stąd wniosek, że należy szkolić pracowników dla tego przemysłu.

Przejdę teraz do nowego zagadnienia — powstawania nowych zawodów i rodzajów pracy. Poruszę aktualne dziś zagadnienie wsi w odniesieniu tylko do omawianego przez nas zagadnienia.

Teraz zawodów na wsi prawie nie ma. Jeśli istnieją, to takie, jak kowal i bednarz.

Sprawa wprowadzenia spółdzielni rolniczych łączy się z podziałem pracy, a więc powstaniem nowych zawodów. Jako główne zawody wystąpią tu agronom i technik-traktorzysta. (Pojawi się nowe, duże zapotrzebowanie). Prócz spółdzielni z czasem powstaną na wsi pracownie naukowe i te będą wymagały różnych odpowiednich pracowników. Biorąc pod uwagę naszą dziedzinę pracy, jasne jest, że wzrośnie bardzo liczba szkół, placówek opiekuńczych, żłobków, świetlic, dziecińców. Zapotrzebowanie w tej dziedzinie będzie bardzo duże.

Wprowadzenie gospodarki uspołecznionej powoduje konieczność stosowania kontroli. Kontrolę tę muszą przeprowadzać specjaliści-buchalterzy. Stąd wypływa duży popyt na nich w chwili obecnej i w przyszłości. Przechodząc od popytu na rynku pracy do rekrutacji musimy przy skierowywaniu młodzieży do zawodu brać pod uwagę jej indywidualne uzdolnienia, skłonności, zdrowie, konstytucję fizyczną. Uwzględnienie przydatności psychofizycznej młodzieży do poszczególnych zawodów ma znaczenie gospodarcze. W związku z tym wybór zawodu powinien się opierać na naukowych wskazaniach, a mianowicie na poradnictwie zawodowym. Jego rola będzie polegała na tym, że szkolenie zawodowe zrealizuje zasadę: właściwy człowiek na właściwym miejscu.

II. Znaczenie kwalifikacji zawodowych dla młodzieży osieroconej

Dobry wybór zawodu i realne możliwości zdobycia kwalifikacji do jego pełnienia ważne są dla całej młodzieży, a szczególnego znaczenia nabierają w odniesieniu do młodzieży osieroconej, objętej opieką przez domy dziecka i rodziny zastępcze.

Zapewnienie odpowiednich kwalifikacji zawodowych młodzieży osieroconej jest głównym obowiązkiem czynników sprawujących nad nią opiekę.

Doniosłość tej sprawy ma trzy aspekty: gospodarczy, wychowawczy i społeczno-polityczny. Aspekt gospodarczy polega na tym,

że dając młodzieży osieroconej **dobre** kwalifikacje zawodowe usamodzielniamy ją ekonomicznie. W ten sposób nie tylko przestaje ona być ciężarem społeczeństwa i państwa, ale staje się czynnikiem produktywnym. Jeśli chodzi o znaczenie wychowawcze kształcenia zawodowego, to jest ono oczywiste. Zapewnia bowiem przywrócenie równowagi życiowej zachwianej przez fakt sieroctwa i braku oparcia o własną rodzinę, niweluje poczucie niższości.

Przygotowanie do zawodu stawia przed młodzieżą osieroconą konkretny cel życiowy, wytrąca z szarzyzny, pobudza wyobraźnię, zmusza do tworzenia planów, dyscyplinuje wolę, wyrabia poczucie łączności społecznej, kształtuje osobowość. Aspekt społeczno-polityczny wyraża się w tym, że młodzież ta zostanie włączona w nurt naszego współczesnego życia społeczno-politycznego jako element uświadomiony i przygotowany.

Wiemy wszyscy o tym, że do niedawna fakt sieroctwa skazywał sierotę: na wsi na pozostanie pastuchem lub parobkiem, w mieście — na służbę domową.

Dziś postulatem mocno stawianym w Polsce Ludowej jest wyrównanie startu życiowego dla wszystkich, a więc i dziecka osieroconego.

Obecnie, wobec zmiany stosunku do człowieka, państwo stoi na straży, aby młodzież osierocona miała równe szanse stania się pełnowartościowym elementem społecznym. Licząc się z tym, że młodzież osierocona będzie w samodzielnym swym życiu w pewnym stopniu osamotniona, należy jej dać tym wyższe kwalifikacje, bo w razie napotykanych niepowodzeń życiowych brak jej będzie oparcia moralnego i materialnego, natomiast inne dzieci będą je miały w rodzinie.

Przygotowania do samodzielnego życia młodzieży osieroconej nie należy krępować względami oszczędnościowymi i iść drogą najmniejszego oporu. W wielu wypadkach cechuje to jeszcze naszą obecną pracę.

Nieodpowiedni wybór zawodu dla dziecka bądź danie mu zbyt niskich lub niepełnych kwalifikacji zawsze się zemści. Jednostka nie przygotowana do rodzaju pracy, źle wykwalifikowana albo ją porzuci w celu zdobycia innego, stosowniejszego dla siebie zawodu, albo nie spełni wymagań stawianych w pracy, co zawsze spowoduje utratę lub ograniczenie samodzielności gospodarczej oraz wyłączenie jej z nurtu życia politycznego i społecznego.

Wysiłek organów opiekuńczych po wojnie zmierza świadomie do zmiany struktury społecznej w tym duchu, ażeby dziecko, pozbawione opieki rodzicielskiej oraz wyrwane z zaniedbania i biedy, nigdy, w żadnych warunkach do niej nie wracało.

W myśl wyżej wypowiedzianych postulatów Ministerstwo Oświaty podejmowało i prowadziło pracę. Postulaty te miały wyraz konkretny w okólnikach, które uważam za wskazane przypomnieć i omówić.

III. Wytyczne realizowania szkolenia zawodowego w pracach Ministerstwa Oświaty

Pierwszy z okólników, nr VII D-1790/46 z dnia 1. VII. 1946 r. normuje sprawę kierowania do zawodu wychowanków domów dziecka, a mianowicie: Poleca skierowanie absolwentów szkoły podstawowej do dalszej nauki, z uwzględnieniem uzdolnień i zamiłowań dzieci. Odnośnie młodzieży, która przekroczyła wiek szkolny, ale szkoły nie ukończyła, zaleca kierowanie jej na drogę praktycznej nauki obranego zawodu. Następny okólnik, VII D-1174/47 z dnia 31. III. 1947 r., kładzie nacisk na to, by młodzież bardzo zapóźniona w nauce, tj. 16—17-letnia, nie rozpoczynała długo trwającego kształcenia się w gimnazjach ogólnokształcących. Wyjątek stanowić będą dzieci o wybitnych zdolnościach intelektualnych.

Ze zrozumiałych względów pierwszy okólnik, nr VII Op-580/47 z dnia 22. II. 1947 r., w sprawie szkolenia dzieci rodzin zastępczych wyszedł znacznie później. Domy dziecka zostały znacznie wcześniej zorganizowane niż opieka nad dziećmi rozproszonymi w terenie. Domy dziecka znajdowały się w dużo lepszej sytuacji, gdyż i wychowawcy, i wychowankowie tworzyli jedno zbiorowisko. Sprawa zorientowania się w liczbie wychowanków i kierunku, jaki należało nadać ich szkoleniu zawodowemu, była łatwiejsza. Natomiast, jeśli chodzi o rodziny zastępcze, to trzeba było najpierw przeprowadzić ewidencję dzieci, zorientować się nie tylko w ich liczbie, opóźnieniu w nauce, ale również zbadać zamierzenia indywidualne oraz możliwości rodzin, związane z ewentualnym posłaniem dziecka na naukę zawodu. Ze względu na to, że materiały nadesłane na podstawie tego okólnika, nr VII Op-580/47 z dnia 22. II. 1947 r., zostały na polecenie Ministerstwa opracowane, pozwolę sobie dokładnie go omówić. A więc żądane opisy zawierały 3 kategorie dzieci. Pierwsza obejmowała dzieci, które ukończyły VII klasę szkoły powszechnej, druga tę młodzież, która szkoły powszechnej nie ukończyła, która wykazuje duże opóźnienie w nauce, a powinna rozpocząć naukę zawodu; wreszcie trzecia kategoria tych dzieci, które w bieżącym roku szkolnym skończą VII lub VIII kl. szkoły podstawowej i które trzeba będzie kształcić zawodowo.

Zgłoszenia z podaniem zawodu, którego młodzież chciałaby się uczyć, zostały poddane analizie. Ogółem nadesłano dane dotyczące 4 882 dzieci. Materiały te, pomimo że były niekompletne, pozwoliły na wysnucie następujących wniosków:

Znaczny procent młodzieży osieroconej jest bardzo opóźniony w nauce. Liczba dzieci, które nie ukończyły w przepisowym wieku szkoły powszechnej, wynosi 73%. Przyczyną tego stanu rzeczy jest wojna i złe warunki domowe. We wszystkich kuratoriach liczba tej młodzieży przewyższa liczbowo grupę młodzieży z ukończonymi 7 klasami szkoły powszechnej. Zarówno I grupa młodzieży (z ukończoną szkołą podstawową), jak grupa II (z nieukończoną szkołą podstawową) podaje bardzo niewielką liczbę zawodów. Największa liczba dzieci jako zawód, którego pragnęłaby się nauczyć, podaje krawiectwo.

W ogóle należy stwierdzić, że młodzież ze środowisk wiejskich, a nawet miejskich, niewiele zna zawodów, że życie młodzieży osieroconej nadal toczy się w wąskim kręgu, zamkniętym najbliższym otoczeniem i życiem codziennym. Właściwie wśród wymienionych zawodów największym powodzeniem cieszy się rzemiosło, i to tylko te jego rodzaje, które są najbardziej rozpowszechnione.

Nie tylko wśród dziewcząt, ale i wśród chłopców liczba znanych zawodów jest niewielka, młodzież nie zna prawie życia przemysłowego, nie wie, co to jest praca w fabryce, przy maszynie, praca w zespole. Z tego, co powiedziałam w związku z badanymi materiałami, wynika, że tak dla celów osobistych młodzieży, jak i ze względów natury ogólnej, powinniśmy, i to w jak najbliższym czasie, przeprowadzić uproduktywnienie jej tak za pomocą pism dla młodzieży, jak radia, kina, pogadanek, popularyzacji różnych zawodów, szczególnie zawodów o charakterze przemysłowo-spółdzielczym, a nawet tych rzemiosł, z wytworami których rzadziej spotykamy się w życiu codziennym.

Powracając do pism Ministerstwa normujących kierowanie młodzieży osieroconej do zawodu, w dalszym ciągu przypominam okólniki nr VII Op-2165/47 z dnia 30 .VI. 1947 r., nr VII Op-2467/47 z dnia 25. VII., nr VII Op-3479/47 z dnia 30. X. oraz nr VII Op-3292/47 z dnia 15. XI. Regulują one sprawę kierowania młodzieży do szkół podległych innym ministerstwom, a więc Ministerstwu Przemysłu i Handlu, Ministerstwu Rolnictwa i Reform Rolnych oraz Odbudowy. Szczególną uwagę chcę zwrócić na okólnik nr VII Op-2165/47 z dnia 30. VI. 1947 r., który normuje sprawę opłat za dzieci z rodzin zastępczych, umieszczanych w bursach i internatach. Zaleca on w porozumieniu z Wydziałem Oświaty

i Kultury Dorosłych otwierać internatowe szkoły o ustroju semestralnym dla młodzieży zdolnej, opóźnionej w nauce. Pozwala przyznawać młodzieży z rodzin zastępczych, umieszczonej w internatach, w ramach ogólnych kredytów i przydziałów na rodziny zastępcze, pomoc odzieżową i przydzielać zapomogi na pomoce szkolne oraz drobne wydatki osobiste. Ustala on również warunki kierowania młodzieży do szkół podległych Ministerstwu Przemysłu i Handlu, a w szczególności szkół przysposobienia przemysłowego. Poleca współpracę z wydziałami kuratoryjnymi oraz nawiązanie kontaktu na poziomie wojewódzkim i powiatowym z wydziałami oświaty rolniczej, urzędami zatrudnienia, instytucjami społecznymi, gospodarczymi i centralnymi zarządami przemysłu.

Ministerstwo Oświaty załatwiło centralnie z M. P. i H. sprawę pierwszeństwa przy przyjmowaniu przez centralne zarządy przemysłu w pierwszej kolejności młodzieży osieroconej z rodzin zastępczych i domów dziecka. Prócz wyżej wymienionych okólników jako materiał informacyjny Ministerstwo przesłało do wszystkich wydziałów kuratoriów, inspektoratów szkolnych oraz kierownictw domów dziecka informator szkolnictwa zawodowego wydany przez ZNP oraz Wydział Szkół M. P. i H. Informator ten mówi o dużej i różnorodnej rozbudowie naszego szkolnictwa zawodowego. Wydziały kuratoryjne oraz 50 inspektoratów szkolnych otrzymują stale biuletyn informacyjny *BISZ*, dwutygodnik informacyjny szkolnictwa zawodowego M. P. i H. Wyjaśniam, że ze względów technicznych nie mógł on być przesłany wszystkim inspektoratom. Z nowym rokiem kalendarzowym prawdopodobnie otrzymywać go będą wszystkie inspektoraty szkolne i kierownictwa domów młodzieżowych.

Pozostają mi do omówienia okólniki wydane w roku bieżącym, tj. nr VII Op-1118/48 z dnia 19. IV. br., nr VII-Op-2095/48 z dnia 15. VII. 1948 r. i nr VII Op-3138/48 z dnia 2. II. 1948 r. Podają one, jak należy kierować młodzież do szkół Ministerstwa Przemysłu. Departament Kadr pragnął scentralizować w swym ręku akcję kierowania młodzieży. Odnosiło się to zarówno do szkół przysposobienia przemysłowego, jak i innych rodzajów, do których miała być kierowana młodzież po ukończeniu 7 klas.

Takie załatwienie sprawy okazało się w praktyce bardzo trudne i nieracjonalne. Część kuratoriów wcale nie nadesłała spisów. Przede wszystkim spisy nadesłane przez kuratoria były sporządzone niewłaściwie. Często nie zawierały daty urodzenia, liczby ukończonych klas, a nawet rodzaju szkolnictwa czy nazwy zawodu, którego dziecko chciałoby się uczyć. Natomiast w opisach niektórych kuratoriów znalazły się zawody nie mające nic

wspólnego z przemysłem (fryzjer, budowniczy, ekspedient). Prócz tego niewiele kuratoriów nadesłało dane we właściwym czasie. Spisy nie obejmowały osobno młodzieży skierowanej do SPP, osobno do szkół o wyższej podbudowie. Nie były sporządzone ani alfabetycznie, ani wg rodzajów przemysłu. Chociaż referent Departamentu Kadr z mozołem utworzył nowe listy, układając je według centralnych zarządów przemysłowych, i do nich je skierował, nie wiadomo, jaka liczba młodzieży trafiła do szkół przemysłowych przyjmujących młodzież po szkole podstawowej. Natomiast choć nie udało się ustalić ogólnej liczby młodzieży przyjętej do SPP, to jednak ze sprawozdań wynika, że część młodzieży, zdaje się w większości wiejskiej, została przyjęta do wyżej wymienionych szkół. Przyjęcie kandydatów do SPP również natrafiało na przeszkody. Były one innej natury, a mianowicie w ciągu lata werbunek do szkół SPP przeszedł do komend Służby Polsce, przy czym SP obejmowała szkoły stopniowo, najpierw włókiennicze, potem innych rodzajów. Przyjęcie znaczniejszej liczby młodzieży do SPP ma wielkie znaczenie nie tylko dlatego, że daje młodzieży zawód, ale i dlatego, że czyni zadość zadaniom ogólniejszej natury, gdyż uwalnia wieś z elementu zbędnego w pracy na roli i sprawia, że staje się ona przydatna do pracy w przemyśle.

Omawiając na tle okólników wytyczne Ministerstwa Oświaty pragnę zaznaczyć, że zagadnienia szkolenia zawodowego były opracowywane na konferencjach wizytatorów i kierowników domów dziecka, referatów rodzin zastępczych z kuratoriów. Na terenie niektórych kuratoriów sprawa szkolenia była omawiana na konferencjach powiatowych i nauczycieli opiekunów. Konferencje te miały na celu — szczególnie konferencja wizytatorów domów dziecka — postawienie sprawy szkolenia zawodowego tak, by stała się akcją ciągłą i stale aktualną, na którą kierownictwa domów miały zwracać szczególną uwagę.

IV. Realizacja pracy przez kuratoria okręgów szkolnych

Osiągnięcia, doświadczenia, trudności.

Przejdę z kolei do omówienia osiągnięć, doświadczeń, trudności i wysuwania wniosków na podstawie kontaktów z terenem oraz materiałów liczbowych z poprzednio przesłanych sprawozdań kuratoryjnych. Stan prac związanych ze skierowywaniem młodzieży do nauki zawodu jest różny. Niektóre kuratoria przemyślały zagadnienie głęboko, wprowadziły je w życie i osiągnęły poważne rezultaty.

Praca innych okręgów, szczególnie w odniesieniu do dzieci z rodzin zastępczych, jest dopiero zapoczątkowana. Na ogół liczba dzieci skierowanych do nauki zawodu i uczących się w szkołach zawodowych znacznie wzrosła. Powiększyła się też liczba rodzajów szkół zawodowych, do których młodzież uczęszcza. W swym zestawieniu Kraków wymienia ponad 30 rodzajów szkół zawodowych. We wszystkich prawie kuratoriach większą uwagę zwrócono na usuwanie zaniedbań w nauce młodzieży opóźnionej. Kilka kuratoriów (Łódź, Wrocław, Pomorze) zorganizowało przy współpracy z wydziałami oświaty dorosłych specjalne szkoły internatowe o ustroju semestralnym. Skierowano do nich młodzież z rodzin zastępczych bardziej zaawansowaną w nauce. Oprócz dzieci z własnego terenu były do nich skierowywane dzieci z innych kuratoriów. Na podstawie dotychczasowych sprawozdań można wnosić, że mimo dużych trudności i niedociągnięć wyniki prac tego rodzaju ośrodków będą dodatnie. Dlatego należy włożyć jeszcze dużo wspólnego wysiłku i zastosować metodę wymiany doświadczeń, aby wyjaśnić sposób postępowania i działania w tej dziedzinie pracy.

Mówiąc o rezultatach prac kuratoryjnych trzeba podkreślić znaczne zmniejszenie się liczby nie wypełniających obowiązku szkolnego. W niektórych kuratoriach procent dzieci uczęszczających do szkoły dochodzi, a nawet osiąga 100%.

Mamy również pewne osiągnięcia w sprawie obierania przez młodzież innych, bardziej współczesnych zawodów. Ze sporządzonych tegorocznych zgłoszeń młodzieży do szkolenia zawodowego wynika, że młodzież zna znacznie więcej zawodów (choć krawiectwo góruje nadal). Podają nie tylko zawody rzemieślnicze, lecz różne zawody przemysłowe, a nawet bardzo wąskie specjalizacje.

Przechodząc do omówienia trudności związanych ze szkoleniem zawodowym i usunięciem opóźnień w nauce młodzieży pragnę podkreślić, że będą się one kształtowały odmiennie w domach dziecka a odmiennie w rodzinach zastępczych. Na terenie domów dziecka sprawa ta ma przebieg łatwiejszy. Brak tu takich trudności, jak oporu ze strony rodziców zastępczych, a nawet niechęci ze strony młodzieży do nauki zawodu. Łatwiejsze jest również wyposażenie młodzieży w ubranie, obuwie oraz umieszczenie jej w internatach. Sprawa ta wymaga oddzielnego omówienia. Liczba miejsc w internatach jest zbyt mała — nie może zaspokoić wielkich potrzeb, jakie mają kuratoria. Domy dziecka przeważnie leżą z dala od ośrodków, w których znajdują się większe możliwości szkolenia zawodowego. Jeśli chodzi o dzieci z rodzin zastępczych, to referenci i nauczyciele mają większe trudności

w kontaktowaniu się z młodzieżą oraz wywieraniu na nią wpływu, który jest potrzebny do racjonalnego kierowania młodzieżą. W domach dziecka sprawa ta nie przedstawia trudności, chodzi tylko o rozbudzenie odpowiedniego zainteresowania i ambicji u wychowawców domów dziecka, aby proces kierowania do zawodu nie szedł po linii najmniejszego oporu, aby uwzględniał uzdolnienie i przydatność do zawodu.

Wychowawca w domu dziecka łatwiej może zdać sobie sprawę z uzdolnień i zamiłowań dziecka, bo obserwuje go w życiu codziennym przy majsterkowaniu, przy różnych pracach w domu. W swej pracy wychowawczej może pewne uzdolnienia do zawodu zauważyć i rozwijać, nadto zająć się dziećmi szczególnie utalentowanymi.

Dzieci z rodzin zastępczych w przeważających wypadkach będą się tu znajdowały w znacznie gorszych warunkach. Rodzice zastępczy często nie będą mieli ambicji dania dziecku najlepszego zawodu. Zdarzają się wypadki, że nie tylko nie wkładają w to wysiłku, ale paraliżują ze względów osobistych dążenia młodzieży.

Wychowankowie domów dziecka wykonują różne prace wspólnie, kształcą się w życiu zbiorowym. Przy umiejętnym kierunku wychowawczym powstaje w nich inny stosunek do pracy w zespole. Wytwarza się stosunek odpowiedzialności za całość pracy. Ten inny stosunek do pracy zespołowej wniosą dzieci do pracy zawodowej.

Nie potrzeba dowodzić, że sprawa ta, jeśli chodzi o dziecko z rodzin zastępczych, przedstawia się zupełnie inaczej. Staje tu przed nami kwestia wychowania rodziców i pogłębienia uświadomienia roli nauczyciela-opiekuna.

Przejdę teraz do omówienia nadesłanych ostatnio do Ministerstwa materiałów i sprawozdań (naturalnie dotyczących tylko szkolenia zawodowego). Nadesłane dane nie pozwalają przedstawić wyczerpująco całości zagadnienia, ponieważ materiał liczbowy niektórych kuratoriów nie był opracowany przejrzyście. Jedno z kuratoriów podało dzieci pozostające na pełnej odpłatności wydziału — czy to dzieci osierocone? Inne podało sieroty łącznie z półsierotami. Część kuratoriów nie podała go prawie wcale. Nie mając przeto danych do analizy liczbowej, mimo usiłowań i skrzętnego zestawienia ich, nie mogłam wysnuć ogólnych wniosków. W niektórych przypadkach muszę pracę oceniać raczej jakościowo niż ilościowo, a podane liczby i wysnute wnioski dotyczą tylko pewnych ośrodków wychowawczych.

Wnioski te są następujące:

1. Wzrost liczby dzieci skierowanych do zawodu (w zestawieniu z rokiem ubiegłym, np. Kielce 115 w roku zeszłym; 161 w roku bieżącym; wzrost o 50% — dane o rodzinach zastępczych).

2. Liczba wychowanków skierowanych i uczących się zawodu z domów dziecka jest większa od liczby dzieci z rodzin zastępczych. Na potwierdzenie tego wniosku biorę dane o szkoleniu zawodowym, nadesłane w związku z wystawą Ziem Odzyskanych. Na 1879 dzieci (bez KOS Katowice, które przysłało nieodpowiednie dane), uczęszczających do szkół zawodowych, liczba dzieci z domów dziecka wynosi 1032, z rodzin zastępczych 844. Wobec tego, że liczba dzieci z domów dziecka zamieszkałych na tych terenach jest większa od liczby dzieci z rodzin zastępczych, należy wnosić, że mniej dzieci z rodzin zastępczych kształci się zawodowo.

Wniosek ogólny potwierdzają dane z poszczególnych kuratoriów: np. Kuratorium Okręgu Szkolnego Olsztyńskiego podaje, że na ogólną liczbę dzieci z rodzin zastępczych 3113 kształci się zawodowo 80 dzieci; z domów dziecka na ogólną liczbę 1899 uczęszcza do szkół zawodowych tylko 230. Przyjmując, że rozpiętość wieku dzieci domów dziecka i z rodzin zastępczych jest w przybliżeniu jednakowa, utwierdzamy się w słuszności wysnutego wniosku.

3. Większy jest stan zaniedbania szkolnego u wychowanków rodzin zastępczych niż u wychowanków domów dziecka. Z nadesłanych zgłoszeń młodzieży do szkół Ministerstwa Przemysłu i Handlu przykładowo podaję dane opracowane z Kuratorium Lubelskiego. I tak na zgłoszonych z rodzin zastępczych 96 dzieci urodzonych w latach 1930, 1931, 1932 tylko 6 ukończyło VII klasę szkoły podstawowej, reszta dzieci, tj. 90, wykazuje opóźnienie (z ukończoną klasą VI — 12 dzieci, klasą V — 9, IV — 35, III — 18, II — 10, I — 6).

(Na 82 dzieci zgłoszonych z domów dziecka, urodzonych w tych samych latach, 45 ma ukończoną klasę VII lub więcej; 37 dzieci wykazuje opóźnienie (z uk. kl. VI — 17 dzieci, V — 12 dzieci, IV — 7 i III — 1).

4. W internatach umieszczono większą liczbę dzieci z rodzin zastępczych niż z domów dziecka. (Dane uzupełnione materiałem statystycznym poza sprawozdaniami). I tak na ogólną liczbę dzieci 49 944 liczba dzieci z domów dziecka wynosi 782, z rodzin zastępczych 1105. Ogółem liczba dzieci osieroconych w bursach i internatach wynosi około 7%.

5. Brak materiału do wysnucia wniosków, jak przedstawia się sprawa usamodzielniania się dzieci obu kategorii.

V. Plany i postulaty na przyszłość

Rzutując w przyszłość musimy swierdzić, że sprawa szkolenia zawodowego będzie pracą ciągłą tak wydziałów, jak i referatów opieki nad dzieckiem. Pewne jej fragmenty będą się stabilizowały, inne części rozwiną się w miarę rozrostu rodzajów zawodów i dalszej zmiany struktury gospodarczej kraju. Niektóre punkty naszej pracy już dziś można przewidzieć i sformułować pewne podstawowe postulaty.

Stać się one mogą podbudową planowania i realizacji dalszej pracy. Wydaje mi się, że są one następujące:

1. Kontrola i egzekutywa obowiązku szkolnego.
2. Kontrola i egzekutywa postępów szkolnych.
3. Doprowadzenie do tego, aby VII klasa szkoły podstawowej była minimalną podbudową szkolenia zawodowego.
4. Likwidacja zaniedbania i opóźnienia w nauce szkolnej przy użyciu wszystkich istniejących możliwości.
5. Likwidacja reszty analfabetyzmu i walka z wtórnym analfabetyzmem.
6. Propaganda zawodów związanych z charakterem gospodarczym Polski wśród wychowanków, wychowawców, rodziców zastępczych i personelu opiekuńczego mającego wpływ na młodzież.
7. Uświadamianie wychowawców domów dziecka, referentów powiatowych, nauczycieli-opiekunów oraz rodziców zastępczych o ich roli w związku z kierowaniem młodzieży do zawodu.
8. Przygotowanie rodziców zastępczych do spełnienia roli wychowawczej, polegającej na wpojeniu w wychowanków nowego stosunku do pracy.
9. Wyzyskanie w pracy domu dziecka i na innych placówkach wszelkich możliwości w celu wyrobienia nawyków do pracy zbiorowej.
10. Zapewnienie miejsc w internatach dla dzieci z rodzin zastępczych a także dla dzieci z domów dziecka.
11. Zdobywanie stypendiów państowwych i zwracanie się o przyznanie specjalnych funduszów przez organizacje gospodarcze i związki zawodowe na cele kształcenia zawodowego młodzieży osieroconej.
12. Śledzenie postępów w kształceniu zawodowym i śledzenie dalszej drogi życiowej wychowanków.
13. Wprowadzenie zagadnień szkolenia zawodowego na konferencjach kierowników domów dziecka, referentów opieki nad dzieckiem, nauczycieli-opiekunów i rodziców zastępczych. Omawianie na nich trudności i sposobów ich pokonania.
14. Dzielenie się doświadczeniami i gromadzenie materiałów celem monograficznego opracowania zagadnienia.

LITERATURA

1. Kwiatkowski St. *Zadania i rola szkolnictwa zawodowego w Polsce Ludowej, Nowa Szkoła*, nr 2—3, r. 1948.
2. *Praca szkolna*, numer marcowy r. 1948

Materiał popularyzujący i informacyjny

3. *Biuletyn Informacyjny* — dwutygodnik *BISZ* (Departament Kadr Ministerstwa Przemysłu i Handlu), *Przyczyny społeczne powodzeń i niepowodzeń szkolnych* — praca zbiorowa pod redakcją H. Radlińskiej
4. *Informator*, pt. *Szkoły Zawodowe Rzeczypospolitej* r. *1947*
5. Baumgarten. *Badanie uzdolnień zawodowych.*
6. Claparède. *Poradnictwo zawodowe*, r. 1926.
7. Porębski. *Wykłady psychotechniki*

Literatura, która omawia zagadnienia z punktu widzenia pracy opiekuńczej

8. Cweigenhaft W. *Motywy wyboru zawodu, Życie Dziecka*, r. 1937
9. Dinter H. *O potrzebie i możliwościach kształcenia zawodowego młodzieży korzystającej z pomocy opieki społecznej, Życie Dziecka*, r. 1937
10. Dinter H. *Ważniejsze przepisy dotyczące oddawania młodzieży do nauki rzemiosła*
11. *Młody Zawodowiec* — czasopismo dla młodzieży
12. Papuziński St. *Kształtowanie zawodu młodzieży opuszczonej*
13. Szulkin M. *Wybór zawodu w życiu młodzieży, Życie Dziecka* r. 1936

ST. PANEK

SPRAWY PERSONALNE

We wszystkich zasadniczych referatach wygłoszonych na tej Konferencji, we wszystkich niemal dyskusjach podkreślono, że realizacja poszczególnych zagadnień opieki nad dzieckiem niedomaga lub nie osiąga wytkniętych celów ze względu na brak odpowiednich pracowników. Brak kadr nie może być przeszkodą w wychowaniu nowego człowieka, który ma budować zręby Polski Socjalistycznej.

Po gruntownej i krytycznej analizie dotychczasowej naszej działalności w zakresie opieki nad dzieckiem, zwłaszcza jeśli chodzi o wychowanie, po przedstawieniu całokształtu zadań nas oczekujących, wynikających z Planu Sześcioletniego, warto zastanowić się, czy zespół ludzi pracujących w dziedzinie opieki nad dzieckiem rozumie i podziela założenia Nowej Polski.

Wnikliwa analiza poparta obserwacjami w terenie, potwierdza, że jest dużo rozbieżności między tym, co jest w rzeczywistości, a tym, co się mówi.

Nowego człowieka mogą wychować nowi ludzie. Gdybyśmy dokonali przeglądu pracowników pozostających na rachunku naszego Państwa Ludowego (placówki rządowe), to dojdziemy do wniosku, że jeszcze wielu tych ludzi założeń Polski Ludowej nie zna i nie rozumie, że jeszcze dużo ludzi tkwi uczuciowo w tradycji ustroju dnia wczorajszego.

Wierzę w człowieka, wierzę w jego rozwój, wierzę, że człowieka można „odnowić". Na tej podstawie stawiam zagadnienie selekcji pozytywnej jako metodę szukania ludzi wśród ogromnej rzeszy pracowników pedagogicznych już zatrudnionych.

Stwierdzenie braku odpowiednich ludzi na odpowiednich stanowiskach zagadnienia nie rozwiązuje. Ministerstwo nie przyśle nowych ludzi. Kuratoria muszą ich poszukać na terenie swych okręgów. Gospodarka personalna musi być dalekowzroczna. Gospodarka materiałem ludzkim w państwie Demokracji Ludowej jest zagadnieniem pierwszoplanowym.

Na seminarium pedagogicznym na temat *O nowy styl pracy administracji szkolnej* minister oświaty dr Stanisław Skrzeszewski powiedział między innymi: „Gdyby tak przyjechał do Polski radziecki minister oświaty i zapytał o 5 najlepszych warszawskich nauczycieli lub o najlepsze szkoły polskie, lub wreszcie o literaturę, gdzie są opracowywane te najlepsze doświadczenia, nie umielibyśmy mu nic na to pytanie odpowiedzieć. W *Gazecie Nauczycielskiej* (rosyjskiej) w każdym numerze są takie opisy i opracowania krytyczne najlepszych doświadczeń i pracy nauczycieli. Tam teoria pedagogiczna powstaje na tej drodze, że jest to uogólnienie doświadczenia".

Przyczyną trudności, z którymi spotykamy się przy obsadzie stanowisk nawet naczelników i wizytatorów, jest fakt, że tkwimy nadal w starej tradycji przy zagadnieniach personalnych.

W czasach, które minęły, w Polsce sprzed r. 1939, nie było warunków do stawiania tego zagadnienia. Ilustruje to przykład, który przytaczam z referatu wizytatora ministerialnego K. Lecha.

Cały nasz aparat oświatowy da się przedstawić jako piramidę o budowie warstwowej i dużym zróżnicowaniu wewnątrz poszczególnych warstw. Na samym dole tej piramidy jest nauczycielstwo szkół podstawowych, obok wyżej nieco nauczycielstwo szkół zawodowych, następnie kierownicy i dyrektorzy, dalej inspektorzy szkolni, zwierzchnicy kuratoryjni i wreszcie aparat Ministerstwa. Jeśli przestudiujemy ruchy migracyjne w tej piramidzie przed rokiem 1939, dostrzeżemy, że ruchy migracyjne pionowe w górę ze szkolnictwa powszechnego, prawie nie istniały.

Piramida aparatu oświatowego stała obok piramidy społecznej-**klasowej.** Na stanowiska kierownicze w ministerialnym aparacie administracyjnym przechodziło się wyłącznie z wyższych pięter piramidy społecznej. Nauczyciel szkoły powszechnej miał poczucie niższości, odczuwał krzywdę. Sarkał, gdy któryś z jego kolegów przypadkowo wspiął się na wyższy szczebel drabiny administracji szkolnej. Kolegę tego posądzał o karierowiczostwo, lizusostwo itp.

W Polsce Ludowej ten stan rzeczy zmienił się **diametralnie.** Dziś nauczyciele szkół powszechnych zajmują stanowiska ministrów, dyrektorów departamentu, wysokie stanowiska w administracji ogólnej, samorządzie itp.

W Polsce Ludowej zawaliła się piramida klasowej struktury w administracji szkolnej. Likwiduje się przywileje. Młodzieży chłopskiej i robotniczej otwarto na oścież wrota do szkół wyższych, które dawniej były zastrzeżone dla młodzieży z tak zwanego „dobrego domu".

Należy szczególnie podkreślić, że migracja z dolnych do górnych pięter piramidy stała się możliwa tylko w zmienionych warunkach, w warunkach Polski robotnika, chłopa i pracującego inteligenta.

Oświetlenie zagadnienia migracji i awansu powinno ułatwić naczelnikom i wizytatorom szukanie na swym terenie owych 5 najlepszych wychowawców czy referentów opieki nad dzieckiem.

Szukanie tych ludzi musi być dokładne i rozważne. **Nie można na podstawie** jednej wizytacji wydać trafnej oceny. I tu warto zapoznać się ze stanowiskiem ob. ministra w tej sprawie. „Nie chcę przez to powiedzieć — mówił minister — żeby wizytator dopiero za dziesiątym razem ustalał opinię o nauczycielu. Może i powinien taką opinię mieć już po pierwszej lekcji. Jesteśmy praktykami i umiemy działać, nie tylko badać i teoretyzować. Działać czasem trzeba szybko i na podstawie pobieżnego rozeznania. Ale działać i działać. Gdyby wyizytujący „na gorąco" zwolnił nauczyciela po nieudanej lekcji albo go jakoś generalnie zdyskwalifikował, byłby złym praktykiem. Jeśli natomiast zdyskwalifikuje lekcję i przekona o tym nauczyciela — wszystko jest w porządku. Wizytujący musi mieć jakąś choćby prowizoryczną teorię swojej pracy. Po nieudanej lekcji może on i powinien mieć prowizoryczną ocenę tego nauczyciela. Ale prowizoryczną, nie upoważniającą jeszcze do zbyt daleko idących decyzji".

Przy tej okazji ob. minister przytoczył doskonałą anegdotę. Pytają Anglika o opinię o jego znajomym. „No cóż — odpowiada — tymczasem nic jeszcze nie mogę o nim powiedzieć. Znam go dopiero 13 lat". „Chciałbym dodać, że w tym paradoksie jest ziarenko

słuszności. Jest to — oczywiście — najjaskrawszy obraz empirycznej postawy wobec świata". Mówiąc o stosunku przełożonego do współpracowników ob. minister powiedział: „I jeszcze jedna funkcja wizytatora. Jest on pomocnikiem, tak, powinien być pomocnikiem nauczyciela, dyrektora szkoły. Ile to czasem trzeba trudu ze strony nauczyciela, żeby załatwić najprostszą i słuszną sprawę: a to brak załącznika, a to napisane nie według przepisów. Bardzo szanuję przepisy i uważam, że należy wymagać ścisłego ich przestrzegania, ale przepisy to nie jakaś święta księga, a z góry ustalona forma pewnej organizacji postępowania. Spełniają one rolę teorii w praktyce. A do teorii zawsze dołączamy współczynnik w praktyce. U niektórych zwierzchników, którym leży na sercu wspólna sprawa, ten współczynnik praktyczny prowadzi do tego, że chodzą oni z pokoju do pokoju swych kolegów, aby załatwić sprawę i pomóc podwładnemu, który nie może sobie dać rady z powodu braku czasu i umiejętności „urzędowania".

W oparciu o tak postawione zagadnienia migracji i selekcji należy planować gospodarowanie materiałem ludzkim i wytworzyć atmosferę pracy.

Ludzi, którzy nie nadążają w marszu, należy poddać „obróbce". Nie pojedynczo, ale w zespole, gdzie znajdą oni podnietę i warunki do tego, żeby coraz lepiej służyć społeczeństwu i państwu, a z dobrze spełnionego obowiązku czerpać zapał do dalszej pracy.

Zajrzymy do *Poematu pedagogicznego* Makarenki. Gdyby ktoś chciał pisać charakterystykę jego wychowanków w pierwszym okresie, nazwałby wielu z nich „próżniakami" i „złodziejami". Gdy zorganizowano zespoły pracy, młodzież ta zmieniła się nie do poznania. Każdy z członków tego zespołu okazał się bardzo wartościowy.

Od rozważań ogólnych przejdę do sprawy etatów. W sprawie etatów dla wydziałów opieki nad dzieckiem, w sprawie etatów dla referatów opieki przy inspektoratach, w sprawie ustanowienia podinspektora opieki Departament występował kilkakrotnie, a ob. dyrektor przy każdej nadarzającej się okazji wyrażał troskę o pozytywne załatwienie tych wniosków.

Obiektywnie stwierdzić trzeba, że do końca roku 1946/47 praca wydziałów, a szczególnie referentów opieki nad dzieckiem w inspektoratach szkolnych w wielu wypadkach traktowana była marginesowo. Dla przełamania tego wysoce szkodliwego stosunku Departament zorganizował wygłoszenie referatów na 4 kursach dla inspektorów szkolnych w Warszawie i na 8 konferencjach w okręgach szkolnych. Ob. dyrektor na konferencji kuratorów podkreślił znaczenie omawianego zagadnienia.

Dodać należy, że obecnie jest większe zrozumienie dla naszej pracy aniżeli przed rokiem. Autorytet wydziałów i referentów bardzo wzrósł. Nie rozwiązano jeszcze sprawy podinspektorów opieki nad dzieckiem. Stanowisko ob. ministra napawa nas nadzieją, że sprawa ta ma widoki pomyślnego rozwiązania.

W staraniach o etaty spodziewamy się pomocy od naczelników wydziałów. Ma ona się wyrazić przede wszystkim w celowym wyzyskaniu etatów już przydzielonych i w zlikwidowaniu **przerostów.**

Autorytatywnie sprawę etatów przedstawił ob. dyrektor Pomianowski. Perspektywy na rok 1949 usposabiają nas optymistycznie.

Wnioski na zakończenie tych rozważań układają się następująco:

1. Zrezygnować ze współpracy z ludźmi, których stosunek do Polski Ludowej jest negatywny.

2. Oceniać ludzi według wyników pracy, mając równolegle na uwadze ich poziom ideologiczny, uspołecznienie i upolitycznienie oraz stosunek do pracy. Stosować migrację do góry w ramach naszego działu pracy.

3. Organizować zespoły tak, aby wytwarzały odpowiednią atmosferę, w której słabsi mają możność podciągania się, a ambitni mają teren do rozwinięcia swych uzdolnień.

4. Prowadzić szeroką akcję uświadamiającą w zakresie ideologii Polskiej Ludowej, dążącej do socjalizmu, do nowych zadań i nowych metod naszej pracy.

Realizacja tych wniosków wzmocni ideologicznie kadry pracowników opieki nad dziećmi i młodzieżą, co stworzy większe możliwości wychowania nowego człowieka dla odrodzonej Polski Ludowej.

II

SPRAWOZDANIA

Z. WĘDRYCHOWSKA

ZAGADNIENIE OGRODÓW JORDANOWSKICH NA ŚLĄSKU

Wstęp

Ogrody jordanowskie określa się najczęściej jako miejsce codziennych wczasów dziecka, a kto zna ich prace i metody, wie, że są zarazem wspaniałym środkiem wychowawczym, tą radosną szkołą życia, która może ukształtować dziecko na zdrowego, uspołecznionego, świadomego, a przede wszystkim szczęśliwego młodego obywatela Polski Ludowej. Znamy wszyscy dobrze warunki, w jakich spontanicznie organizuje swój czas wolny dziecko proletariatu miejskiego. Miejscem jego zabaw są z konieczności ulice, brudne i ciemne podwórka bądź sień lub klatka schodowa. Ogrody jordanowskie umożliwiają dziecku wyżycie się w zabawie w zdrowych, higienicznych warunkach oraz stanowią wielką pomoc w wychowaniu dzieci tych matek, które muszą pracować poza domem.

Rys historyczny

Aby zobrazować całokształt akcji jordanowskiej na Śląsku, muszę cofnąć się o lat 12, tj. do roku 1937. W tym bowiem czasie Urząd Wojewódzki przystąpił do zrealizowania ogrodów jordanowskich najpierw na terenach najbardziej uprzemysłowionych przede wszystkim dla dzieci robotników przemysłowych. Pierwsza faza budowy ogrodów jordanowskich objęła swą akcją 18 placówek, które z reguły były projektowane w dzielnicach zamieszkałych przez proletariat miejski. Ogrody stały się sekcją przy Wojew. Komitecie Pomocy Dzieciom i Młodzieży z tym, że tereny i budynki przekazano na własność samorządom, w obrębie których się znajdowały. Możliwości finansowe były wtedy dla ogrodów stosunkowo duże i nieograniczone, personel pracował wyłącznie wykwalifikowany, kierowniczki przeważnie z wyższym wykształceniem, instruktorki z wykształceniem średnim — pedagogicznym,

ponadto zaś każdy z pracowników wychowawczych musiał mieć ukończone, z wynikiem co najmniej dobrym, specjalne Kursy dla instruktorek ogrodów jordanowskich organizowane przez PUWF w stałym ośrodku szkoleniowym w Kielcach. W tych warunkach oczywista śląskie ogrody jordanowskie mogły stać na bardzo wysokim poziomie, tak organizacyjnie, jak programowo. Po zakończeniu działań wojennych Urząd Wojewódzki znowu ujął w swe ręce inicjatywę odbudowy i uruchomienia zdewastowanych przez okupanta placówek. Otworzono w ciągu 7 miesięcy 14 nowych ogrodów jordanowskich.

Budynki i tereny

Prawie 3-letni okres działalności Wydziału Opieki nad Dzieckiem nie powiększył liczby ogrodów jordanowskich. Mamy ich obecnie 14, tak jak i 3 lata temu. Gdzie należy szukać przyczyny zahamowania akcji pod względem liczebnym?

Pierwszą i zasadniczą przyczyną jest niedostateczna jeszcze propaganda w tym kierunku; drugą jest stosunkowo duża kosztowność tej akcji. Ogrody jordanowskie mają niestety jedną wadę — są dość drogą formą opieki ze względu na konieczność dysponowania specjalnie dostosowanymi terenami i budynkami, które przy akcji o charakterze masowym są niezbędne. Nie mogę dostarczyć całkowitych danych dotyczących kosztorysów budownictwa powojennego w tym zakresie.

Przed wojną rozpiętość kosztów budowy i wyposażenia ogrodu jordanowskiego wynosiła od 65 — 180 000 zł, przy czym koszt w dużej mierze był uzależniony od ilości robót niwelacyjnych i wielkości budynku oraz rodzaju materiału użytego do jego konstrukcji. Obecnie mogę podać koszt budowy werandy koniecznej do zajęć na powietrzu w czasie niepogody. Przy systemie gospodarczym budowy znormalizowana weranda może być wzniesiona kosztem około 150 000 zł. Niwelacja zaś, roboty ziemne, ogrodzenie i zazielenie terenu o pow. około $^1/_2$ ha da się wykonać kosztem około 1 300 000 zł. Innych danych na razie brak. Dotychczas Wydział Opieki nad Dzieckiem nie rozporządzał wystarczającymi funduszami inwestycyjnymi na te cele i z tych względów nie mógł poprzeć finansowo instytucji czy też organizacji, które by podjęły akcję ogrodów jordanowskich. Z powodu braku funduszów nie zdołano uruchomić również dotychczas 6 ogrodów, które były czynne, a które są obecnie w dość dużym stopniu zdewastowane lub też nieukończone sprzed 1 września 1939 r.

Dzieci

Ogrody śląskie obejmowały swoją akcją w ciągu trzech lat około 9 000 dzieci, przy czym łączna frekwencja dzienna wynosiła około 4 000, a przeciętna dzienna zamknięta była w granicach od 130 do 450 dzieci. W 80% dzieci te pochodzą ze środowiska robotniczego, przy czym przeważają dzieci górników i hutników. Pozostałe 20% stanowią dzieci inteligencji pracującej, rzemieślników, drobnych przedsiębiorców itd. Półsieroty i sieroty stanowią około 30%, dzieci matek pracujących około 70%. Kadry wychowawcze liczą łącznie 61 osób, kierowniczki mają przeważnie średnie wykształcenie pedagogiczne. Brak specjalnego doszkolenia większość wychowawców starała się nadrobić praktyką korygowaną przez częste wizytacje i konferencje, zapałem i pracą wykazując dużo chęci w kierunku zrozumienia i realizacji postulatów opieki nad dzieckiem w Polsce Ludowej. Znacznie gorzej przedstawia się stan personelu instruktorskiego. W 99% jest to personel o kwalifikacjach niedostatecznych, wykształceniu mniej niż średnim. Kwalifikacje instruktorek starano się uzupełnić kursem wprowadzającym w podstawowe zagadnienia ogrodu jordanowskiego jako formy wczasów codziennych oraz jednodniowymi odprawami instruktorek, których tematem były rozważania ideologiczne, a także ćwiczenia praktyczne z zakresu lekkiej atletyki, gier terenowych, teatrzyków dziecięcych, zajęć świetlicowych itp. Niestety, poważne luki w wykształceniu podstawowym nie pozwoliły instruktorom wyzyskać, jak należy, danych im możliwości dokształcenia się i osiągnąć wymaganego dla wychowawców poziomu.

Program wychowawczy

Praca programowo-wychowawcza dałaby się zamknąć następującym bilansem. Zostały opracowane wytyczne dotyczące planowania pracy kierowniczek i instruktorek oraz sprawozdawczości, przy czym rok został podzielony na cztery okresy kwartalne z uwzględnieniem możliwości, jakie mogą dać w naszym klimacie cztery pory roku. Oczywiście w miesiącach jesienno-zimowych siłą rzeczy większy nacisk był położony na zajęcia świetlicowe, ze szczególnym uwzględnieniem czytelnictwa, a wiosną i latem na wszelkiego rodzaju zajęcia WF, jak gry i zabawy, początki pływania, lekka atletyka, gry sportowe, tańce regionalne itp. Imprezy organizowane w ogrodach miały charakter państwowy, tradycyjny, historyczny, rozrywkowy i sportowy. W pierwszym i drugim roku działalności ogrodów duży wysiłek został włożony w pracę repolonizacyjną. Dopiero trzeci rok działalności mógł stanąć pod znakiem pracy ideologiczno-wychowawczej. Tu

właśnie ogrody jordanowskie przez zespół swoich środków dyspozycyjnych mogą mieć duże możliwości ukształtowania poglądu dziecka, wyrobienia w nim szacunku dla pracy i wciągnięcia w orbitę przemian społeczno-kulturalnych Polski Ludowej. Utrzymanie jednolitego i skonkretyzowanego programu wychowawczego w pracy ogrodów było możliwe dzięki częstym konferencjom i zjazdom kierowniczek. Odpowiedni poziom pracy można by zapewnić przez umożliwienie instruowania w zakresie różnych specjalności przez stałych instruktorów, którzy obsługiwaliby różne formy opieki w danym kuratorium, bądź przez uwzględnienie poszczególnych działów pracy ogrodu czy świetlicy w czasopismach pedagogicznych.

Zdrowie

Jedną z zasadniczych podstaw idei jordanowskiej jest troska o zdrowie dziecka. Zbliżamy się bodajże do rozwiązania najtrudniejszego problemu w całokształcie zagadnień ogrodów jordanowskich, którym jest kwestia zorganizowania koniecznej opieki lekarskiej.

W zasadzie żadne nowoprzyjęte dziecko nie powinno być włączone do gromady bez uprzednich oględzin lekarskich, ze względu na obawę zarażenia otoczenia, przede wszystkim gruźlicą, na którą odporność dzieci bardzo zmalała z powodu wyniszczenia warunkami wojennymi. Obecnie zaledwie trzy ogrody śląskie mają zorganizowaną opiekę lekarską. Brak wystarczających funduszów na utrzymanie odpowiedniego stanu higieny. Jednak przez sam fakt przebywania dzieci jordanowskich jak najwięcej na otwartym powietrzu badania przeciwgruźlicze dzieci w wieku przedszkolnym na terenie jednego z miast śląskich wykazały w roku ubiegłym zagrożenie gruźlicą w ogrodach jordanowskich na 120 dzieci zaledwie niecałych 5%, w dwóch przedszkolach zaś przy badaniu łącznie około 100 dzieci ponad 50%. Zdajemy sobie jednak sprawę z tego, że sam ruch i przebywanie na powietrzu nie zastąpi w zupełności lekarza, jedynie może w konsekwencji pomóc jego pracy.

Fundusze

Rozwój każdej akcji społecznej zależy nie tylko od odpowiedniej propagandy czy słuszności akcji, ale przede wszystkim jest uzależniony od odpowiedniego finansowania.

Postaram się omówić trudności i osiągnięcia Śląska. W pierwszym roku wznowionej działalności śląskie ogrody jordanowskie były finansowane przez Urząd Wojewódzki z kredytów Ministerstwa Opieki Społecznej, przy czym na samorządy, jako na właścicieli ogrodów, zostały nałożone pewne ciężary w postaci utrzy-

mania w stanie używalności terenów i budynków, opłacanie personelu fizycznego i wydatków rzeczowych. Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że właśnie z powodu tych obciążeń finansowych zarządy miejskie i gminne ustosunkowały się niechętnie do ogrodów jordanowskich. Trzeba było dłużej niż rok przekonywać je o znaczeniu i ważności tego rodzaju placówek, a w niektórych przypadkach nawet uciekać się do autorytetu wojewody. Wreszcie kres wszelkiego rodzaju nieporozumieniom i zadrażnieniom położyło zarządzenie wojewody normujące stosunek samorządów do ogrodów w zakresie finansowania. Negatywne stanowisko samorządów tłumaczyć można ich ówczesnym stanem finansowym. Obecnie stosunek samorządów do tej formy opieki jest poprawny, niekiedy nawet bardzo przychylny. Nie wydaje mi się jednak słuszne opieranie się w przyszłości na samorządach jako instytucjach organizujących ogrody jordanowskie na większą skalę. Można by tu liczyć jedynie na miasta większe, o ludności ponad 100 000. W najcięższym finansowo okresie zwrócono się do przemysłu węglowego i hutniczego jako do instytucji o dużych możliwościach finansowych, które powinny były zainteresować się akcją ogrodów jordanowskich ze względu na znaczną liczbę ich dzieci, która z nich korzysta. Początkowo pertraktacje zmierzały do spowodowania przejęcia przez przemysł tych ogrodów, w których dzieci górników i hutników stanowią ponad 60%. Cała akcja jednak prowadzona w tym kierunku spełzła na niczym, gdyż przemysł postawił za warunek wyłączność użytkowania ogrodów przez dzieci swoich pracowników. Wobec tego wszczęto starania o zorganizowanie odpłatności za dożywianie dzieci, co zostało pomyślnie załatwione zarządzeniem Ministerstwa Przemysłu i Handlu w końcu r. 1947. Logicznie rozumując można by zatem przypuszczać, że troska o dożywianie 80% dzieci w ogrodach jordanowskich została usunięta. W praktyce jednak rzecz ma się nieco inaczej, gdyż niektóre Zjednoczenia nie podjęły do chwili obecnej subwencjonowania ogrodów komplikując i utrudniając sprawę różnymi formalnościami biurokratycznymi. Należy podkreślić jednak, że stanowisko Centralnych Zarządów jest całkowicie inne. Wykazują one duże zrozumienie i zainteresowanie tą akcją, czego wyrazem jest zaplanowanie przez przemysł węglowy sieci ogrodów jordanowskich w nowopowstałych 12 osiedlach górniczych. W roku przyszłym CZPW ma przystąpić do realizacji tej sieci, przy ścisłej współpracy i pomocy fachowej naszego wydziału. Przemysł hutniczy na razie nie zamierza podjąć akcji ogrodów jordanowskich na większą skalę, planuje jednak również uruchomienie kilku placówek. Z uwagi na to, że przemysł na Śląsku prowadzi bardzo

liczne agendy swoich wydziałów socjalnych, należy się spodziewać— z chwilą podjęcia przez nich działalności w tym zakresie — większych możliwości rozwoju ogrodów jordanowskich, zwłaszcza na terenie Górnego Śląska.

FR. KORZENIOWSKA

SPRAWOZDANIE Z AKCJI DOMÓW TURNUSOWYCH KURATORIUM OKRĘGU SZKOLNEGO KRAKOWSKIEGO

Domy turnusowe są mało znaną formą opieki nad dzieckiem. Wywodzą się one ze szkół na świeżym powietrzu oraz z osiedli szkolnych organizowanych przed ostatnią wojną przez niektóre średnie szkoły warszawskie i krakowskie, są pewną formą kolonii letnich o typie stałym i trwają cały rok.

Zrodziły je te same potrzeby, które spowodowały, że zagadnienie kolonii letnich, dzięki dzisiejszemu ustrojowi, wysunęły się na plan pierwszy w całkoształcie opieki nad młodym pokoleniem po ostatniej wojnie, po olbrzymim ubytku w materiale ludzkim, po latach, które wyczerpały siły naszego narodu skazując młode pokolenie polskie na cherlactwo; po sześciu latach wojny, które wykreśliły sześć lat radości życia młodego pokolenia, dając mu gorycz przedwczesnej dojrzałości i zmęczenie sprawami ponad miarę.

Na terenie Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego pierwsze domy turnusowe powstały po akcji letniej r. 1946.

Badania dzieci na terenie Kuratorium Krakowskiego, przeprowadzone przez Nadzwyczajny Komitet do Walki z Gruźlicą, dały smutną statystykę. Kuratorium nie było w możności objąć akcją letnią wszystkich dzieci potrzebujących opieki, a tymczasem część nawet spośród tych, które spędziły miesiąc czasu na wczasach, a potem wróciły do ciężkich warunków domowych, szybko traciła zdobyty zapas sił. Trzeba było znaleźć taką formę pomocy, by przez nią podtrzymać zdrowie najwątlejszych dzieci, aby bez ostatecznego wyczerpania mogły przepracować rok normalnej nauki szkolnej. Zagadnienia te stały się przedmiotem niekończących się dyskusji pracowników Wydziału Opieki nad Dzieckiem.

Chęć przyjścia z pomocą dzieciom suteren i poddaszy, dzieciom, które wzrastały w najgorszych warunkach wielkiego miasta,

chęć przerzucenia ich w warunki zdrowe, w zdrową atmosferę wychowawczą, ukazania im przyrody ojczystej domagała się realizacji.

Ministerstwo Oświaty zezwoliło na zużytkowanie resztek kredytów i przydziałów żywnościowych, pozostałych z akcji letniej, na zorganizowanie całorocznych kolonii dla dzieci wątłych i zagrożonych gruźlicą.

Nastąpił gorączkowy okres poszukiwania obiektów mieszkalnych nadających się na ten cel, gorączkowy okres szukania ludzi, którzy pracę w domach turnusowych chcieliby traktować nie dorywczo, jako dodatkowe zajęcia w czasie urlopu, lecz jako zagadnienie wymagające wielkiego wysiłku energii, poświęcenia, którzy zrozumieliby istotę wczasów, stworzyliby odpowiednie pod względem wychowawczym i zdrowotnym warunki dla młodzieży szczególnie tego potrzebującej.

Kuratorium zwróciło się do przedstawicieli niektórych organizacji społecznych w celu przystąpienia do wspólnej akcji.

Nie było żadnych wzorów i instrukcji co do tego, jak miały wyglądać domy turnusowe.

Życie nasuwało potrzeby. Szukano dróg do najlepszego ich zaspokojenia. Na licznych konferencjach omawiano sposób organizacji pracy wychowawczej i administracyjnej. Opracowano wzór tymczasowej karty rejestracyjnej dla domów turnusowych.

Domy turnusowe powstały przede wszystkim w południowej części woj. krakowskiego w pięknych, zdrowych i folklorystycznie ciekawych okolicach: na Podhalu, Spiszu, Orawie, w Żywiecczyźnie, a nawet w najbliższej okolicy Krakowa.

Obecnie, w roku 1948, na terenie Okręgu Szkolnego jest ich 15 — w tym państwowych 7, społecznych 8, mianowicie:

1.	Państwowe Domy Turnusowe	„Bieńkówka", w Siedzinie, pow. Myślenice	miejsc 60
2.	„ „ „	„Oksz" w Zakopanem, pow. Nowy Targ	„ 50
3.	„ „ „	„Giewont" w Zakopanem, pow. Nowy Targ	„ 45
4.	„ „ „	„Giewont" w Piwnicznej, pow. Nowy Sącz	„ 50
5.	„ „ „	„Czarnolas" w Skom. Cz. p. Myślenice	„ 50
6.	„ „ „	„Janka" w Zakopanem pow. Nowy Targ	„ 55
7.	„ „ „	w Jabłonce, powiat Nowy Targ	„ 30

Domy społeczne

1. T. O. M. w Jeleśni, pow. Żywiec.................. miejsc 100
2. Kom. Rodz. Gimn. Spółdz. „Krakus“ w Zakopanem, pow. Nowy Targ.............................. „ 60
3. R.T.P.D. w Żegiestowie, pow. Nowy Targ....... „ 60
4. P.C.K. w Przegorzałach-miasto Kraków......... „ 60
5. Z. H. P. w Kościelisku, pow. Nowy Targ .... „ 60
6. R.T.P.D. w Kopalinach, pow. Bochnia .... „ 70
7. M.K.E. w Rabce, pow. Nowy Targ .... „ 80
8. Kom. Rodz. Z.S.Z.Z. w Woli Zręczyckiej, p. Myślenice „ 50

razem miejsc 880

W okresie sprawozdawczym zostały zlikwidowane 2 domy turnusowe: „Caritasu“ w Zakopanem i TPD (Towarzystwo Przyjaciół Dzieci) w Konarach, pow. Kraków.

Obecnie w stadium organizacji jest dom turnusowy X. Gimnazjum z Krakowa w Harbutowicach, pow. Wadowice.

W domach tych przebywa młodzież na turnusach trwających od dwóch tygodni w „Krakusie“ do trzech miesięcy, w zależności od wskazań lekarza, w „Okszy“w Zakopanem, Jeleśni i Przegorzałach.

Do domu T.O.M. w Jeleśni kierujemy przeważnie dzieci przedszkolne, poza tym domy przyjmują dzieci bez różnicy wieku.

Przez domy turnusowe od jesieni roku 1946 przepłynęły:

L. p.	Nazwa domu	Liczba turnusów	Dzieci i młodzież			
			z zagranicy	Szk. powsz. i przedszk.	średnie zawod.	Razem
1.	Siedzina	15	40	985	235	1260
2.	Oksza	15	—	700	—	700
3.	Giewont	22	24	775	81	880
4	Piwniczna.............	12	50	637	130	817
5	Czarnolas	10	20	462	52	534
6.	Janka	15	—	631	324	955
7	Jabłonka..............	10	20	318	—	338
8	Jeleśnia..............	28	—	2365	60	2425
9.	Krakus	24	—	31	929	960
10.	Żegiestów............	12	—	279	95	374
11.	Przegorzały	26	46	1154	—	1200
12.	Kościelisko...........	12	—	367	—	367
13.	Kopaliny	10	—	445	—	445
14.	Rabka................	11	—	455	—	445
15.	Arkona	15	—	457	40	497
16.	Wola Zręczycka	20	—	—	784	800
	Razem ...	257	200	10261	2730	12997

Do domów państwowych kieruje się dzieci z przedszkoli, szkół wszystkich typów, świetlic, domów dziecka; domy społeczne przyjmują dzieci kierowane przez organizacje; domy komitetów rodzicielskich mają młodzież własnych szkół oraz kierowaną przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego.

Państwowe Domy turnusowe są utrzymywane z kredytów Ministerstwa Oświaty działu IX — Opieka nad dzieckiem. — Żywienie wychowanków i wydatki związane z wyżywieniem są pokrywane wg § 22/2 — Wczasy dzieci i młodzieży kolonie stałe (domy turnusowe). Kredyty są przekazywane domom turnusowym na podstawie imiennych list uczestników, przesyłanych do KOSK z końcem każdego miesiąca.

Poza tym P. D. T. otrzymują niewielkie kredyty na utrzymanie czystości, na transport itp. Społeczne domy turnusowe otrzymują dotacje również wg. § 22 na utrzymanie dziecka, wypłacane również na podstawie list imiennych. Właściciel opłaca personel wychowawczy i administracyjny oraz wszystkie wydatki związane z utrzymaniem domu.

Kuratorium, chcąc przyjść z pomocą niektórym organizacjom społecznym oraz zapewnić sobie wpływ na kierunek wychowawczy, przydzieliło 5 etatów wychowawczych domom społecznym.

Młodzież wyjeżdżająca na turnusy opłaca stawkę w wysokości od 500 do 2000 zł, w razie zaś wyjątkowo trudnych warunków jest całkowicie zwalniana od opłat.

Dom turnusowy jest zorganizowany na wzór domu dziecka. Kierownik jest odpowiedzialny za kierunek wychowawczy, stan sanitarny i administrację domu. Personel wychowawczy realizuje program wychowawczy, organizuje naukę szkolną, opracowuje wspólnie z kierownikiem i realizuje program zajęć. Higienistka czuwa nad stroną sanitarną domu, stanem zdrowia dzieci i ich higieną osobistą, jest w stałym kontakcie z umówionym lekarzem. Personel administracyjny zajmuje się magazynem i kuchnią.

W domach turnusowych KOSK jest zatrudniony:

Pers. wychowawczy	w tym naucz.	Admin. fizyczny	Higienist.
16	11	41	3

Rekrutacja dzieci do domów turnusowych odbywa się za pośrednictwem szkół i organizacji społecznych. Na początku roku szkolnego kuratorium ustala roczny plan wyjazdów dzieci ze wszystkich powiatów do domów turnusowych z podaniem terminów wyjazdów oraz ilości miejsc przypadających na dany powiat. Przydział miejsc jest uzależniony od warunków zdrowot-

nych i ekonomicznych powiatu. Szczególnie uwzględnia się nasilenie gruźlicy, tereny powodziowe, pas przyfrontowy itp.

Referent Opieki nad Dzieckiem za pośrednictwem okólników zwraca się do szkół o zgłaszanie dzieci wątłych, sierot, półsierot, z rodzin zastępczych, które nie były na koloniach, ozdrowieńców, dzieci rodziców chorych oraz dzieci mających szczególnie ciężkie warunki materialne, podając równocześnie warunki wyjazdu.

Zgłoszone dzieci zostają zbadane i prześwietlone w ośrodkach zdrowia, komisje społeczne, w skład których wchodzą przedstawiciele komitetu rodzicielskiego, związków zawodowych, partii politycznych, ustalają wysokość opłaty, jaką rodzice winni uiścić w zależności od swego stanu materialnego.

Wypełnione karty zdrowia (te same, co przy akcji letniej) oraz wykazy dzieci zawierające imię i nazwisko dziecka, rodziców, zawód rodziców, wysokość zarobków, numer konta w U. S. (Ubezpieczalni Społecznej) oraz wysokość opłaty za dziecko, zostają przesłane do Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego na trzy tygodnie przed rozpoczęciem turnusu. Po ostatecznym zatwierdzeniu kuratorium przesyła 1 egzemplarz do domu turnusowego, 1 do inspektoratu szkolnego, a jeden zostawia dla siebie.

Przed wyjazdem odbywa się przegląd dzieci w celu stwierdzenia, czy nie cierpią z powodu chorób skórnych i wszawicy. Przeprowadza się również wywiad, czy w najbliższym otoczeniu dziecka nie ma wypadku choroby zakaźnej.

Dzieci i nauczycielstwo, przybywające do domu turnusowego, podlegają całkowicie regulaminowi obowiązującemu w danym domu. Stały personel wychowawczy dzieli przybyłą młodzież na grupy, zapoznaje z regulaminem, wyznacza miejsca w sypialniach, omawia działy pracy powierzone jej do wykonywania oraz zapoznaje młodzież ze zwyczajami panującymi w domu.

Dom turnusowy ma możność jak najpełniejszej działalności samorządu wychowanków. Młodzież wybiera spomiędzy siebie przodowników grup, wspólnie z nimi omawia sposoby wykonania powierzonych prac, ustala kolejność dyżurów w sypialniach, korytarzach i salach do zajęć wspólnych, wybiera hasła dla grup, nadaje lub zatwierdza godności bibliotekarza, kronikarza, opiekuna sprzętu sportowego, świetlicowego, organizuje wycieczki, urządza ogniska.

Zasadniczym dążeniem wychowawczym jest, by atmosfera domu turnusowego była pogodna i radosna, wzajemny stosunek oparty na szacunku i zaufaniu, a równocześnie swobodny.

Założenia wychowawcze w duchu Polski Ludowej są realizowane przez wprowadzanie wychowanków w aktualne zagad-

nienia polityczne, społeczne i gospodarcze — właściwe ich oświetlanie w czasie rozmów indywidualnych i pogadanek zbiorowych.

Udostępnienie dzienników i czasopism umożliwia młodzieży interesowanie się tymi zagadnieniami, co przejawia się w organizowaniu „prasówek", redagowaniu gazetek oraz prowadzeniu teczek zagadnień.

Organizowanie akademii i uroczystości państwowych bywa w domu turnusowym okazją do nawiązania kontaktu ze środowiskiem. Dom nie może być bowiem izolowany od ludności miejscowej. Młodzież musi poznać środowisko społeczne inne niż to, w którym wzrosło, poznać inne warsztaty pracy.

Są też podejmowane pewne prace dla środowiska.

Wychowankowie, wykonując cokolwiek, winni rozumieć celowość i użyteczność społeczną pracy. Usposabia ich to pozytywnie do wykonania zamierzeń i wyrabia nawyki rzetelnego spełniania obowiązku, wyrabia w nich dyscyplinę i poczucie odpowiedzialności za pracę zbiorową.

W niektórych domach turnusowych są stosowane formy wymiany kulturalnej między społeczeństwem miejscowym a młodzieżą. Na terenach przygranicznych domy turnusowe utrzymują stały kontakt z WOP-em.

Organizowanie wieczorów świetlicowych daje możność wyżycia się artystycznego uczestnikom, ma również doniosłe znaczenie społeczne.

Bardzo ważnym, a różnie dotąd rozwiązywanym zagadnieniem była sprawa nauki w domach turnusowych.

Ponieważ dzieci i młodzież szkolna przyjeżdżały do domów turnusowych w czasie roku szkolnego, przeto powstawały poważne luki w ich systematycznej nauce szkolnej, a zważywszy, że były to dzieci najuboższych środowisk, przeważnie zaniedbane, nie mające środków materialnych do nadrobienia braków przy pomocy korepetycji, groziło im więc pozostanie na drugi rok w tej samej klasie. Powodowało to nieraz trudności zarówno ze strony rodziców, jak i szkoły w uzyskaniu zezwoleń na wyjazd.

Aby usunąć taki stan rzeczy, zaczęto w domach turnusowych organizować naukę. Największą trudność przedstawiała wielka rozpiętość wieku, czasami w granicach od 7 do 15 lat. W tych wypadkach naukę organizowano na wzór szkół podstawowych o jednym nauczycielu, gdzie równocześnie odbywają się zajęcia głośne i ciche.

Młodzież zostaje podzielona na trzy grupy: pierwsza grupa to klasa I i II, druga — klasy: III, IV i V, trzecia — kl.: VI, VII i VIII. Jedna z grup ma lekcję głośną, druga opracowuje temat

pisemny bądź rysunek, trzecia grupa czyta cicho, przygotowując się do lekcji głośnej.

Oczywiście zajęcia szkolne są możliwe do zorganizowania tam, gdzie wychowawczynią jest nauczycielka, dobry organizator znający nowe programy szkolne, a dom jest wyposażony w odpowiednią ilość podręczników szkolnych (bądź pisemek dla młodzieży) i pomocy naukowych.

Ponieważ domy turnusowe są, jak wspomniałam, organizowane w ciekawych folklorystycznie okolicach, przeto niektóre lekcje poświęca się wyłącznie zagadnieniom regionalizmu.

Stroje góralskie, sztuka ludowa, zwyczaje i obyczaje, budownictwo wiejskie, zajęcia górali, zwłaszcza pasterstwo, poznawane w czasie wycieczek, wzbudzają zainteresowanie. Młodzież uczy się chętnie tańców i pieśni ludowych, samorzutnie uczy się wierszy, czyta książki na tematy związane z górami, gromadzi przedmioty przemysłu ludowego, zdjęcia, okazy flory górskiej. Nawet po powrocie do miasta urządza wieczory regionalne, często z wystawami zbiorów, w celu zapoznania młodzieży, która nie zna gór, z ich życiem i pięknem.

Ponieważ taka organizacja pracy szkolnej nastręczała wiele trudności i wymagała wiele wysiłku ze strony personelu wychowawczego, przeto w tym roku sprawa nauki w domach turnusowych jest rozwiązana inaczej, mianowicie do domów turnusowych są kierowane dzieci z różnych szkół jednego powiatu, ale z tej samej klasy, co znacznie ułatwia organizowanie nauki.

Do domów turnusowych, w których wychowawcy nie mają wykształcenia pedagogicznego, przyjeżdża nauczycielka delegowana przez inspektorat szkolny. Program naukowy opracowuje wówczas w porozumieniu z kierownikiem szkoły, z której najwięcej dzieci wyjeżdża, program wychowawczy jest opracowany przez stały personel wychowawczy domu.

Normalny tryb życia, zabawy, gry i sport na świeżym powietrzu, wysoko kaloryczne, racjonalnie zestawione posiłki, dobre warunki higieniczne powodują, iż stan zdrowia dzieci i młodzieży poprawia się znacznie. Dzieci stają się spokojniejsze, mniej nerwowe, zdolne do skupienia uwagi, do dłuższego wysiłku umysłowego, uodporniają się na choroby, poprawia się wygląd ich skóry i przybierają na wadze. Przedstawiono KOS lista 38 chłopców z domu turnusowego Liceum Spółdzielczego „Krakus" w Zakopanem w wieku lat od 14 do 18, przebywających na dwutygodniowym turnusie, wykazała ubytek w granicach od 100 g do 1 kg u 5 uczniów, wagę bez zmian u 2 uczniów, zwyżkę wagi wahającej się w granicach od 700 do 4500 g u 31 uczniów.

Pożytek z prowadzenia domów turnusowych jest oczywisty i bezsporny. Natrafia się jednak na wiele trudności, od usunięcia których będzie uzależniony ich pomyślny rozwój. Trudnościami tymi są:

1. Zbyt szczupłe kredyty na wyżywienie dzieci. Przy właściwej selekcji społecznej dzieci kierowane do domów turnusowych nie mogą zapłacić często nawet kosztów podróży, nie mówiąc o najniższej odpłatności; domy turnusowe po wyczerpaniu się zapasów żywnościowych mogą stanąć przed koniecznością obniżenia jakości wyżywienia, gdyż tym samym nie spełniłyby swojego zadania.

2. Trudności badań lekarskich, zwłaszcza prześwietlenie dzieci ze wsi, koszt przejazdu grupy dzieci do miasta powiatowego celem prześwietlenia rentgenem spowodowały kilkakrotnie zrezygnowanie z turnusu. Konieczna byłaby ekipa lekarska docierająca z rentgenem do najodleglejszych miejscowości.

3. Brak lekarzy, a to z powodu braku kredytów na ich opłacenie, oraz brak etatów higienistek odczuwa się zwłaszcza w domach położonych daleko od osiedli miejskich.

4. Brak kredytów na uzupełnienie bibliotek, sprzętu sportowego, aparatów radiowych, filmowych, gier świetlicowych, kompletów podręczników szkolnych i pomocy naukowych, np. na 15 domów turnusowych 1/3 nie ma jeszcze aparatów radiowych.

5. Domy turnusowe mieszczą się przeważnie w budynkach wynajętych, nie zawsze przystosowanych do potrzeb. Brak dużych sal świetlicowych i urządzeń higienicznych dla dużej liczby osób, werand do leżakowania, właściwie urządzonych boisk sportowych. Roczny czynsz w wysokości 1 170 000 zł obciąża poważnie budżet Wojewódzkiej Komisji do Wczasów Letnich.

6. Brak kredytów w paragrafie 8 — Wydatki administracyjno-rzeczowe, z których można by pokrywać wydatki nie mające pokrycia w paragrafach dotyczących domów turnusowych.

7. Domy turnusowe nie mają zapasu bielizny, odzieży i obuwia dla przyjeżdżających dzieci. Młodzież przybywa często w zimowych miesiącach bez ciepłego okrycia, w zniszczonych letnich pantofelkach, przez co naraża się na przeziębienia, a nadto nie może korzystać ze spacerów, wycieczek i gier na świeżym powietrzu. Odpowiednie wyposażenie domu umożliwiłoby w pełni wyzyskanie warunków zdrowotnych.

8. Nie wszystkie szkoły przy skierowywaniu dzieci do domów turnusowych przestrzegają wskazówek dotyczących higieny osobistej.

9. Brak dobrych środków dezynfekcyjnych — otrzymywane w małych ilościach z Wydziału Zdrowia Komisariatu do Walki

z Epidemiami — nie wystarczają z uwagi na to, że po każdym turnusie trzeba robić gruntowną dezynfekcję. Największą trudność powoduje dezynfekcja kołder i koców. Dokonuje się jej przy pomocy D. D. T, wietrzenia i gorącego żelazka.

Domy powinny mieć specjalną komorę dezynfekcyjną, gdzie można by dezynfekować pościel i odzież, zwłaszcza w wypadkach chorób zakaźnych.

W zakończeniu sprawozdania należy jeszcze raz podkreślić, iż domy turnusowe mają do spełnienia poważną rolę nie tylko w dziedzinie ratowania zdrowia, ale i wychowania. Należy dążyć do tego, by w przyszłości każde dziecko mogło spędzić jeden miesiąc w domu turnusowym, aby tu ze względów wychowawczych zetknęły się w odmiennych niż szkolne warunkach dzieci z różnych środowisk robotniczo-chłopskich i inteligencji pracującej, aby mogły wytwarzać się między nimi więzy wspólnych przeżyć, aby mogły wdrożyć się do życia społecznego, opartego na założeniach socjalistycznych.

Akcja domów turnusowych, mimo że prowadzona jest na terenie Okręgu Szkolnego Krakowskiego w dosyć szerokim zakresie, nie została jeszcze całkowicie opracowana.

Materiał do sprawozdania został zaczerpnięty ze spostrzeżeń dokonanych w czasie wizytacyj, konferencyj z wychowawcami, rozmów i listów wychowanków oraz wypowiedzi nauczycieli i komitetów rodzicielskich. Nie mamy zupełnie opracowania naukowego. Czekamy na prace psychologów i socjologów, czekamy na ich zdanie co do wpływu Domu Turnusowego na wychowanków i środowisko.

Wysiłek Ministerstwa Oświaty, które w trosce o młodego obywatela zorganizowało akcję letnią normując jej dotychczasową dowolność instrukcją z marca br., napełnia nas otuchą, że akcja domów turnusowych jako przedłużenie wczasów letnich uzyska szczególną opiekę, że zagęści się wkrótce sieć domów turnusowych, będących rezerwuarem zdrowia i prawdziwą szkołą życia dla młodego pokolenia Polski Ludowej zdążającej do socjalizmu.

M. NIEWIADOMSKI

WCZASY LETNIE DZIECI I MŁODZIEŻY W KURATORIUM OKRĘGU SZKOLNEGO WROCŁAWSKIEGO

Prace przygotowawcze do akcji letniej na terenie okręgu rozpoczęto w miesiącu lutym zebraniem Woj. Komisji Koordynacyjnej na podstawie zeszłorocznej instrukcji i przepisów. W kwietniu

natomiast ukonstytuowała się komisja wg zarządzenia Ministerstwa Oświaty z dnia 25 marca 1948 r. W ślad za organizacją Woj. Komisji powstały komisje powiatowe.

Odbylo się 8 zebrań Woj. Komisji oraz cztery Prezydium. Prace odbywały się w 4 sekcjach:

a) propagandowej,
b) imprez i dochodów,
c) opieki lekarskiej,
d) aprowizacyjno-gospodarczej.

Sekcja propagandowa odbyła 4 konferencje prasowe. Odbyły się 4 pogadanki radiowe, wygłoszone przez ob. kuratora Bursę Feliksa i wizytatora Kuratorium. W kinach wrocławskich i w Wałbrzychu w ciągu 4 tygodni wyświetlany był dodatek filmowy. Wydrukowano odezwę do społeczeństwa w sprawie akcji letniej. W prasie stale były zamieszczane artykuły o charakterze sprawozdawczym, propagandowym i wychowawczym. Sekcja zorganizowała objazdy teatru Lalki i Aktora z Wrocławia oraz artystów koncertowych na punkty kolonijne oraz filmu. W przyszłym roku projektuje się zorganizowanie teatru młodzieżowego kolonijnego. Sekcja dostarczyła instrukcji wychowawczych na punkty kolonijne, przyjmowała i odprowadzała uroczyście dzieci na kolonie.

Sekcja imprezowo-dochodowa zorganizowała 5 koncertów na rzecz akcji letniej oraz rozsprzedaż nalepek, przeprowadziła 2 zbiórki uliczne (w niektórych powiatach 3-krotne). Zarządzeniami wysyłanymi w teren dopingowała urządzanie imprez dochodowych w powiatach.

Sekcja opieki lekarskiej, w skład której wchodzili przedstawiciele PCK, Woj. Wydz. Zdrowia i Ubezpieczalni Społecznej, wydala normatywne zarządzenia dla terenu dotyczące czasu i sposobu przebadania dzieci wyjeżdżających na kolonie, zbadania użyteczności terenu na punkty kolonijne oraz dostarczenia medykamentów i apteczek.

Zwrócono się do Koła Medyków Uniwersytetu Wrocławskiego w celu obsadzenia punktów kolonijnych higienistami. Dlatego każdy powiat miał po kilku higienistów. Nie rozwiązano sprawy szczepionki przeciwjadowej (żmije) z powodu braku odpowiednich funduszów.

Sekcja aprowizacyjno-gospodarcza wyjednała w Wojewódzkim Wydziale Aprowizacji zwolnienia na resztówki aprowizacyjne w poszczególnych powiatach, które w znacznym stopniu zasiliły

fundusz kolonijny. Z ważniejszych produktów uzyskano 10 613 kg marmolady, 2 681 kg czekolady, 7 906 kg cukierków, 679 kg keksów i inne. Odremontowano samochody w celu ułatwienia rozwózki towarów. Ponadto Sekcja zajęła się sprawą transportu żywności przydzielonej tutejszemu okręgowi w dość znacznych ilościach, a to ze względu na „imprezę wrocławską“ oraz duży napływ młodzieży na Dolny Śląsk z innych okręgów, którą również należało zaopatrzyć w żywność. Ponadto rozprowadziliśmy 200 ton mleka w proszku, 12 ton pasztetu mięsnego, 13 ton smalcu, 10 ton konserw mięsnych i inne.

Wyjątkowo łaskawe było dla nas morze, które wyrzuciło na brzeg dolno-śląski 76 ton dorszy.

Prace Komisji Wojewódzkiej i powiatowych opierały się na instrukcji z dnia 26 lutego 1948 r., instrukcji wychowawczej dla placówek wczasów letnich dla dzieci i młodzieży z dnia 28 maja 1948 r., regulaminie prac Komisji oraz innych instrukcjach i zarządzeniach Ministerstwa Oświaty dotyczących wczasów, jak również na uchwałach powziętych na zebraniach Komisyj. Mimo ogromu prac wykonanych przez Wojewódzką Komisję notowało się fakty zmian personalnych w przedstawicielstwach, co było ze wszech miar niepożądanym zjawiskiem w toku rozwijania się prac Komisji. I tak zmienił się przedstawiciel OKZZ, zmienił się przedstawiciel Wojewódzkiej Rady Narodowej i inni. Ze względu na dobro sprawy konieczne jest, by członkowie komisyj czy to Wojewódzkiej, czy komisji powiatowych składali instytucjom i urzędom delegującym sprawozdania ze swych prac i byli przed nimi odpowiedzialni nie tylko moralnie, lecz i służbowo. Sprawozdań takich powinna żądać również centrala. Np. w niektórych powiatowych komisjach przedstawicielem starosty na zebraniach zawsze była inna osoba, która wyraźnie zastrzegła, że żadnych prac przyjąć nie może, gdyż jest tu tylko doraźnie.

W Kuratorium oraz w 30 inspektoratach szkolnych (na 35) zostały powołane pomocnicze siły do akcji letniej, W pozostałych 5 inspektoratach akcja ta była przeprowadzona przez referentów. W Kuratorium w Wydziale Opieki nad Dzieckiem do przeprowadzenia zagadnienia powołany został jeden z wizytatorów, przy czym cały personel Wydziału otrzymał do wykonania pewne zadania w zakresie prac związanych z akcją letnią. Wizytatorzy Wydziału otrzymali rejony wizytacyjne na okres letni.

Odbyły się 2 zjazdy inspektorów szkolnych i referentów oraz jeden referentów opieki nad dzieckiem, na którym opracowano programy prac i instrukcje. W powiatach odbyły się zjazdy kie-

rowników punktów kolonijnych oraz krótsze konferencje jednodniowe z pracownikami kolonijnymi.

Zarządzeniem Kuratorium na rzecz wczasów letnich zostały oddane budynki szkolne i domów dziecka w okręgu. Wskazane jest, by w przyszłości wyzyskać dla akcji letniej niezamieszkałe budynki majątków rolnych, znajdujące się pod zarządem Urzędu Nieruchomości Ziemskich i inne, których na tutejszym terenie jest wiele.

Wszelkie druki, książki i instrukcje wychowawcze były dostarczone przez Kuratorium.

Zorganizowano 10 kursów szkoleniowych dla personelu kolonii letnich, w tym 2 skoszarowane we Wrocławiu i 8 dochodzących; z tego 5 w liceach pedagogicznych oraz 3 w szkołach administracyjno-handlowych i 2 dla kierowników dziecińców — łącznie dla 729 osób, co w porównaniu z ubiegłym rokiem stanowi o 500 osób więcej. Rekrutacja kandydatów na kursy odbywała się przez powiatowe komisje bądź też przez dyrekcje liceów pedagogicznych, liceów administracyjno-handlowych oraz poszczególne organizacje i instytucje społeczne. Dopingowaliśmy teren, by z reguły każdy kierownik punktu był przeszkolony na kursie. Wytypowano ludzi mających prawo do wizytacji punktów. Na zjazdach terenowych udzielono instrukcji, jak powinno się wizytować punkty. Do wizytacji wciągnęliśmy czynnik społeczny i polityczny. W niektórych powiatach nie rozwiązano tego zagadnienia pomyślnie. Nie utworzono komisji wizytacyjnych w takiej liczbie, która uczyniłaby zadość potrzebom terenu.

Do najbardziej aktywnych organizacji społecznych należy RTPD, które poza normalną akcją kolonijną objęło na terenie poszczególnych powiatów przeszło 4 000 dzieci, zorganizowało punkty dla dzieci zagranicznych w Karolewie oraz w Opolnicy. Samopomoc Chłopska zorganizowała dziecińce na terenie prawie wszystkich powiatów w liczbie około 150. Organizacja Młodzieży Zjednoczonej przejawiła dość aktywny udział w tegorocznej akcji, organizując obozy o charakterze szkoleniowo-wypoczynkowym w Gryfinie koło Lwówka, obejmujące 422 młodzieży płci obojga. Liga Kobiet zajęła się organizacją upominków dla dzieci przybywających do Polski z zagranicy.

Szeroka akcja dziecińców, zainicjowana w tym roku przez Zw. Samopomocy Chłopskiej oraz ChTPD, rozpoczęła się już z dniem 1 maja i trwa po dzień dzisiejszy.

W porównaniu z latami ubiegłymi, a zwłaszcza z r. 1947, w którym akcją objęto 36 000, czyli 15% młodzieży, w roku bie-

żącym na wczasach było łącznie 57 136 dzieci, co stanowi 21% ogółu dzieci od 3—18 lat w okręgu.

Należy podkreślić udział wszystkich dzieci domów dziecka naszego okręgu w tegorocznej akcji letniej. Na terenie okręgu szeroko była stosowana wymiana dzieci między poszczególnymi powiatami. Są bowiem powiaty, których niskie położenie stwarza nieprzyjazne warunki geograficzne dla organizacji wczasów.

Zaprojektowano międzyokręgową wymianę młodzieży z Gdańskiem i Szczecinem, która dała pozytywne rezultaty. Myśl tę należy podjąć i rozszerzyć w przyszłości, gdyż wiele dzieci z terenów górskich powinno się znaleźć nad morzem, chociażby ze względów zdrowotnych. Wskazane jest kontynuowanie i rozwinięcie w ramach tzw. ruchu przygranicznego wymiany dzieci między Polską i Czechosłowacją. Wyniki tegoroczne były bardzo pozytywne. Z ciekawszych imprez był obóz międzyokręgowy we Wrocławiu, liczący około 2 000 młodzieży obojga płci oraz obóz ZHP w Gryfinie.

Z ramienia Ministerstwa Oświaty zostało skierowanych do Dolnego Śląska 286 dzieci z Danii, Westfalii, Holandii, Luksemburga. Dzieci te zostały umieszczone w Bardo Śląskim, Karpaczu i Kłodzku. Oprócz tego w drodze tzw. małego ruchu przygranicznego przybyło do Polski 100 dzieci czeskich z Brna, których podejmowało RTPD i Zarząd Miasta Wrocławia, oraz 60 dzieci w drodze wymiany między miastem Wałbrzychem a Hornym Drewicem. Przeprowadzone były pogadanki o Polsce współczesnej, dzieci poznały zwyczaje polskie, nauczyły się pieśni i tańców, niektóre nawiązały kontakt z rodzinami w Polsce. Wyjeżdżały z Polski w strojach ludowych, obdarowane paczkami żywnościowymi, upominkami itp. Kilkoro naszych dzieci wyjechało do Bułgarii.

Budżet akcji letniej za r. 1948 w okręgu ilustruje następująca tabela:

Wpływy

Państwo	46 300 000	zł
Odpł. uczest.	16 355 089	(odpł. rodzic.)
Instytucje organ.	46 877 842	(RTPD, CHTPD, Sam. Chł. itp. łącznie z przem.
Zbiórki impr.	3 166 416	(łącznie z rozprzedażą nalepek)
Samorząd	9 957 683	
Ubezp. Społ.	9 675 708	
Inne	16 107 121	
Razem	148 439 859	

Wydatki

Wyżywienie	104 338 318	
Adm. gosp.	10 232 429	
Personalne	21 872 509	
Inne	10 297 050	(przejazdy służbowe wizytatorów, przybory sportowe, uzupełnienie apteczek, przybory kancelaryjne, zdjęcia, wycieczki).

W związku z zestawieniem finansowym kosztów akcji należy wyjaśnić, że są to dane wyłącznie obrotu gotówkowego, i to niepełne, gdyż nie mamy jeszcze całkowitego obrazu akcji letniej. Sprawozdania napływają jeszcze. Nie są włączone i przeliczone pozostałości z dożywiania na punktach, przydziały z UNICEF, nie są włączone składki rodziców w produktach (chodzi głównie o dziecińce), nie są objęte i inne świadczenia w naturze (np. z młynów, rad zakładowych itp.).

Zdając sobie sprawę ze znaczenia udziału samorządów w akcji wczasów letnich, KOS wskazywało inspektoratom na konieczność silniejszego zainteresowania rad narodowych, przedstawicieli zarządu gmin samorządowych zagadnieniem wczasów letnich dla dzieci i młodzieży. Zapewniało to uzyskanie wydajniejszej pomocy finansowej dla wyżej wymienionej akcji.

Rekrutacja

W akcji tegorocznej większość uczestników wczasów letnich stanowiły dzieci robotników. Dzieci chłopskich było 18,1%, innych dzieci było 38,7% (w tym: niżsi pracownicy państwowi i samorządowi, rzemieślnicy, wojsko i milicja, pracownicy umysłowi — 11%, wolne zawody — 1%).

Postulat przeprowadzania rekrutacji z punktu widzenia potrzeb dzieci mas pracujących nie został w całej pełni zrealizowany.

Niektóre gałęzie przemysłu organizują akcję we własnym zakresie, inne wnoszą tylko odpłaty za swoje dzieci. Tak w jednym, jak i w drugim wypadku sekcje rodzicielskie do ostatniej chwili nie wiedzą, które dzieci rodziców pracujących w przemyśle będą brały udział we wczasach. Do odpłatności rodzice częstokroć ustosunkowali się negatywnie, pod przymusem wpłacając najniższe opłaty, tj. 250 zł, natomiast dzieciom wyjeżdżającym na kolonie dawano do 2 000 zł na ich osobiste wydatki. Stan ten powoduje wysoki egoizm i brak należytego uspołecznienia wśród dzieci. Musimy również zanotować, że wiele punktów zwłaszcza wyjeżdża-

jących na obce tereny wymyka się spod ewidencji. Niektóre rady narodowe wypłacały sumy bezpośrednio na punkty kolonijne. Były to niejednokrotnie sytuacje protekcyjne.

Zadania wychowawcze

Wielką bolączką był brak programów wychowawczych dla dziecińców. Zajęcia kulturalno-oświatowe stanowiły jeden z najważniejszych działów pracy wychowawczej, która na większości placówek była realizowana w oparciu o instrukcje Ministerstwa Oświaty w sprawie wychowania na placówkach wczasów letnich dla dzieci i młodzieży. W ramach zajęć odbywały się pogadanki popularnonaukowe, społeczno-polityczne (oddzielnie dla dzieci starszych i młodszych) itp. Organizowano teatrzyki dziecięce. Zakończenia kolonii odbywały się zawsze bardzo uroczyście, w obecności i z udziałem miejscowego społeczeństwa.

Ogromna liczba punktów w naszym okręgu podejmowała niektóre prace społeczne, jak akcja żniwna (młodsze dzieci zbierały kłosy), pielenie chwastów, walka ze stonką ziemniaczaną, akcja zbierania ziół, malin, oczyszczanie lasów z zieleniska, zbieranie gałęzi suchych, porządkowanie boisk, prace przy naprawie mostków i dróg, akcje repolonizacyjne, uporządkowanie terenu, usuwanie napisów niemieckich, pomoc w dziecińcach przez świetlice, pogadanki, ogniska, pogłębianie zagadnień ideologicznych (mam na myśli obóz w Gryfinie), pomoc sanitarna ludności, nauczanie okolicznych dzieci, imprezy kulturalno-oświatowe itp.

W bardzo wielu punktach udało się zrealizować współzawodnictwo indywidualne i zespołowe. Nie mamy jeszcze w tej chwili szczegółowych danych o wszystkich pracach wykonanych przez dziatwę. Podsumowanie wyników mogłoby dać ciekawy wgląd w to zagadnienie.

Wychowanie fizyczne

Zamierzaliśmy obsadzić większe ośrodki kolonijne instruktorami WF. Nie udało nam się tego w pełni zrealizować, gdyż w lipcu odbywał się w Pradze czeskiej zlot młodzieży słowiańskiej, w którym brali udział słuchacze studium WF.

Odczuwało się dotkliwy brak instruktorów pływania i osób, które mogłyby racjonalnie organizować zajęcia WF.

Przeszkolenie na kursach w tym względzie było znikome z powodu małej ilości godzin przeznaczonych na ten dział pracy. Na punktach silnie odczuwano brak jakiegokolwiek sprzętu sportowego do zabaw i gier. Sprawa ta wymaga centralnego uregulowania. W związku z organizacją szkolenia personelu nasuwa się projekt obowiązkowego, praktycznego, choćby krótkiego zapoz-

nania uczestników kursów z nauką pływania oraz selekcjonowanie młodzieży na wyjazd w tereny nadmorskie w celu zdyscyplinowania i zdobycia umiejętności pływania.

Opieka lekarska

Opieka lekarska nie była zorganizowana we właściwy sposób. Zarząd Wojewódzki nie dysponował odpowiednimi funduszami, wskutek czego nie można było zaangażować odpowiedniej liczby higienistek. Odczuwało się dotkliwy brak apteczek, lekarstw, szczepionek, zastrzyków itp.

Organizując akcję letnią w następnym roku trzeba będzie zagadnienie opieki higieniczno-lekarskiej postawić na lepszym poziomie.

Problem wizytacji w wielu powiatach został rozwiązany pomyślnie, w powiatach zaś o dużym nasileniu punktów nie został zrealizowany. Trudno było wybrać dostateczną liczbę ludzi wizytujących oraz pokonać braki komunikacyjne.

Na szczeblu wojewódzkim kolonie były zwizytowane przez kuratora, wszystkich naczelników wydziałów i wizytatorów Kuratorium łącznie z członkami Woj. Komisji Wczasów i czynnikami politycznymi. Przede wszystkim zostały zwizytowane inspektoraty szkolne i po 2 punkty kolonijne w powiecie. W drugiej turze przez wizytatorów Wydziału VI i innych oraz przez czynniki społeczne.

Wizytacje te dostarczyły konkretnych materiałów już w pierwszych dniach lipca na podstawie opracowanego formularza; dysponowaliśmy także konkretnymi materiałami z terenu nadsyłanymi przez poszczególne punkty częstokroć przed napływem meldunków o rozpoczęciu akcji.

Reasumując wyniki akcji letniej, należy stwierdzić, że dała ona na ogół wyniki pozytywne tak pod względem liczby dzieci objętych akcją wyżywienia, jak i poziomu wychowawczego.

Kończąc chcę podkreślić tempo odbudowy kraju, odbudowy Ziem Odzyskanych. Bieg wypadków dziejowych nie tylko nakazuje nam dźwignąć, lecz i prześcignąć normalne nasze potrzeby narodowe.

W ogólnej odbudowie kraju człowiek jest zagadnieniem naczelnym. Oprócz zdrowia musimy dziecku dać radość. Pojęcie współczesne o wczasach obejmuje wielki zakres prac — od rozrywki i odpoczynku do problemów uspołeczniania nauki i sztuki. Skoro zrealizowaliśmy powszechność nauczania, to zrealizujemy również powszechny dostęp do kultury, którą między innymi dają

wczasy letnie. Rekordem naszym nie będzie już osiągnięcie haseł z lat poprzednich „ratujmy dzieci“ ani też hasło tegoroczne „zdrowie i radość naszym dzieciom“, lecz hasło upowszechniające dorobek kultury obecnego ustroju.

J. GUCA

ZAKŁADY SPECJALNE NA TERENIE MIASTA ŁODZI

Mówiąc ogólnie o zakładach specjalnych mamy na myśli szkoły i domy dziecka dla głuchoniemych, ociemniałych, upośledzonych umysłowo, moralnie zagrożonych, dzieci obłożnie chorych i kalekich oraz dla dzieci neuro- i psychopatycznych.

W chwili obecnej dla wszystkich wyżej wymienionych kategorii upośledzeń dziecięcych posiadamy bądź tylko szkoły specjalne, bądź specjalne domy dziecka łącznie z odpowiednimi szkołami specjalnymi oraz pracowniami zawodowymi.

Analizując cele i zadania zakładów specjalnych dochodzimy do przeświadczenia, że winny one w swej całości organizacyjnej obejmować: a) dom dziecka, b) podstawową szkołę specjalną, c) szkołę zawodową z pracowniami zawodowymi, jeżeli upośledzenie dziecka na to pozwala, oraz d) zespół innych urządzeń i środków zarówno wychowawczych, jak leczniczych, przy pomocy których dziecko anormalne może być przygotowane do czynnego i wytwórczego życia społecznego.

Wyliczając urządzenia organizacyjne zakładu specjalnego na pierwszym miejscu postawiłem dom dziecka, uważam bowiem, że on to powinien być kośćcem organizacyjnym całego zakładu. Dom dziecka posiada daleko większe możliwości rozrastania się przy zachowaniu jedności organizacyjnej oraz daleko szerszy zasięg w dziedzinie wychowania aniżeli szkoła. Jedność zaś organizacyjna zakładu pozwala na zespolenie wszelkich możliwych środków wychowawczych, a kwestia ta winna dominować w pracy każdego zakładu specjalnego. Nie ulega oczywiście wątpliwości, że motorem całokształtu tej pracy pozostanie nadal szkoła.

W chwili obecnej niektóre tylko zakłady odpowiadają temu określeniu. Spośród tych, które znam osobiście, najbardziej może warunki te spełnia, jeśli chodzi o organizację, Śląski Zakład Głuchoniemych w Lublińcu. Ani szkoła, ani internat, ani pracownie szkolne nie wysuwają się tam na plan pierwszy. Odnosi się ogólne

wrażenie, że tu jest „dom dziecka głuchego", miniaturowe miasteczko głuchoniemych, w którym dzieci żyją i pracują z jasno określonym celem.

Mówiąc, że zakład specjalny winien być przede wszystkim domem dziecka, nie możemy zapominać, iż nie pod każdym względem będzie on odpowiadał wytycznym Ministerstwa Oświaty dotyczącym zwykłych domów dziecka.

Zakład specjalny nie powinien — oczywista — być przytułkiem czy sierocińcem, ale nie zawsze może on być otwartym domem dziecka. Dotyczy to np. zakładu dla dzieci jagliczych, dla gruźlików, dla psychopatów itp.

Zakład specjalny nie może rezygnować z własnej szkoły specjalnej czy prowadzenia pracowni zawodowych.

Postulat natomiast ogólny, mówiący o wychowaniu człowieka zdrowego fizycznie i duchowo oraz przygotowaniu do życia społecznego, jest postulatem całego zakładu specjalnego.

Nie we wszystkich jednak wypadkach dom dziecka wpływa dodatnio na wyrównanie braków. W odniesieniu np. do głuchoniemych dom dziecka, choćby nawet dobrze prowadzony, osłabia pracę nauczyciela. Dzieci te bowiem, spędzając większość czasu poza szkołą we własnej tylko gromadzie, muszą używać tzw. migania. Trudno bowiem wymagać, aby głuchy z głuchym porozumiewał się przy pomocy mowy ustnej. A przecież chodzi nam o to, aby dziecko stale mówiło, ćwiczyło mowę, którą z takim trudem zdobywa w szkole. Wieloletnia obserwacja postępów dzieci na terenie szkoły dla głuchoniemych przekonuje, że uczniowie dochodzący z domów robią daleko lepsze postępy niż dzieci mieszkające w internacie, że wychodzą ze szkoły bardziej przygotowane do życia społecznego, że w życiu tym wykazują więcej zaradności. Przez cały bowiem czas swej nauki szkolnej były w stałym kontakcie ze słyszącymi i miały możność stałego porozumiewania się — w miarę postępów i swoich możliwości — ze światem normalnych. Dlatego też zakład lubliniecki, o którym wspomniałem, choć może być wzorem zakładu specjalnego pod względem organizacyjnym oraz swoich urządzeń, nie spełnia idealnie zadania ze względu na izolację dziecka przez kilka lat od normalnego życia społecznego. Dlatego też twierdzę, że dla dzieci głuchych bardziej wskazane są rodziny zastępcze.

Podobne zastrzeżenia mogą się odnosić do zakładów dla zagrożonych moralnie, jeżeli chodzi o lżejsze wypadki konfliktu dziecka z prawem bądź o pewne załamania moralne na tle różnych zbiegów okoliczności i przyczyn.

II. Próba oceny potrzeb w zakresie opieki specjalnej na terenie Łodzi.

Nie podlega dyskusji fakt, że warunki życia wielkich miast i atmosfera miast przemysłowych na młodym pokoleniu odbijają się w niektórych dziedzinach niekorzystnie. Składa się na to wiele przyczyn, jak nieodpowiednie warunki mieszkaniowe, większe możliwości chorób nagminnych, znaczniejsze zagrożenie chorobami wenerycznymi, warunki sprzyjające alkoholizmowi itd.

A oto jak się przedstawiają niektóre cyfry:

Miasto Łódź wraz z województwem łódzkim zajmuje 7 miejsce pod względem rozległości terenowej (20 410 km kw.), 4 miejsce pod względem liczby mieszkańców — (2 269 000) i 4 miejsce pod względem gęstości zaludnienia (88 osób na km kw.).

Samo miasto Łódź obejmuje teren prawie 212 km kw., a więc 3 miejsce po Szczecinie i Poznaniu; ma na dzień 1. IX. br. 590 483 mieszkańców, czyli jest pod tym względem na 2 miejscu po Warszawie i wykazuje gęstość zaludnienia 2 753 osoby na km kw., co stawia je na 8 miejscu w rzędzie największych miast w Polsce. (1. — Chorzów, 2. — Warszawa, 3. — Wałbrzych, 4. — Lublin, 5. — Bytom, 6. — Katowice, 7. — Radom).

Wspomnę jeszcze, że na terenie województwa łódzkiego znajduje się wiele miast o charakterze przemysłowym i gęstym skupieniu ludności, przy czym liczba ich mieszkańców jest następująca: Piotrków — ponad 40 tysięcy, Pabianice i Tomaszów Mazowiecki — ponad 30 tysięcy, Zgierz i Kutno — ponad 20 tysięcy, Ozorków, Radomsko, Zduńska Wola, Łowicz, Wieluń — ponad 10 tysięcy oraz liczne miasteczka z liczbą mieszkańców ponad 5 tysięcy!

Już powyższe dane są jedną z miar dającą podstawę do twierdzenia, że na tym terenie rola zakładów specjalnych jest szczególnie ważna, że opieka nad dzieckiem troski specjalnej winna tu być niezmiernie czujna.

Weźmy niektóre inne dane:

a) Z ogólnej ilości mieszkań na terenie Łodzi ponad 50% przypada na mieszkania 1-izbowe, a prawie 30% na mieszkania 2-izbowe, przy czym na mieszkanie 1-izbowe przypada prawie 3 osoby, a na 1 mieszkanie 2-izbowe — prawie 4 osoby.

b) W miesiącu sierpniu br. ilość zachorowań w Łodzi wyniosła 440, z czego 83 przypadki zakończyły się śmiercią.

Dla orientacji podaję, że w roku 1936 na terenie Łodzi było 15,5% zgonów na gruźlicę, w drugim półroczu 1945 r.

— 24%, w pierwszym półroczu 1946 — 19,3%, a w drugim półroczu tegoż roku — 12%.

Należy nadmienić, że gruźlica należy do chorób uprzywilejowanych w środowiskach robotniczych, czego na szczęście nie można powiedzieć o chorobach wenerycznych. Pod tym względem Warszawa wykazuje aż 56% ogólnej ilości zachorowań, a Śląsk i Łódź zajmują miejsca pośledniejsze i ilość tych chorób w środowiskach tych stale się zmniejsza.

c) Z ogólnej ilości zachorowań na przypadłości weneryczne w całej Polsce na Łódź przypada 13%, co daje około 2 500 osób rocznie.

d) Statystyka prostytucji jest bardzo trudno uchwytna. Dane przedwojenne mówią, że wiek 80% prostytutek waha się w granicach od 14 do 22 roku życia.

e) Nieoficjalna statystyka, podana do wiadomości przez dzienniki łódzkie, mówi o zużyciu alkoholu w ilości 3 litrów miesięcznie na 1 osobę.

Oto splot przyczyn różnych anormalności dziecięcych, wskaźnik potrzeb w zakresie opieki specjalnej.

Miejska Pracownia Psychologiczna w Łodzi od marca 1945 roku prowadzi selekcję dzieci do szkół specjalnych. Okazuje się, że do zakładów zamkniętych zakwalifikowano 261 dzieci, w czym 151 o I. I. od 0,21 do 0,45 oraz 110 dzieci o I. I. od 0,46 do 0,51. Dla dzieci tych do chwili obecnej nie ma zakładu, pozostają one więc przy rodzinach, co bardzo źle wpływa na rodzeństwo normalne, bywa powodem licznych nieszczęśliwych wypadków i uniemożliwia rodzicom spokojną pracę zarobkową.

Podobną selekcję dzieci przeprowadza Państwowy Instytut Higieny Psychicznej w Łodzi. Na podstawie częściowego zestawienia swych badań Instytut stwierdza, iż około 100 dzieci, zbadanych w czasie od 1 stycznia 1947 r. do chwili obecnej, należałoby umieścić w zakładach zamkniętych dla głęboko upośledzonych umysłowo (imbecylizm, idiotyzm, kretynizm).

Państwowe Pogotowie Opiekuńcze, istniejące od 1 kwietnia 1948 r., ma znaczną liczbę wychowanków opóźnionych tak pod względem naukowo-wychowawczym, jak również w zakresie ogólnego rozwoju umysłowego. Rozmieszczenie dzieci w odpowiednich szkołach i zakładach nastręcza niekiedy znaczne trudności.

Izba Zatrzymań, obliczona na 25 miejsc, nie jest w stanie zadość uczynić potrzebom w tym zakresie. Przeważnie liczba dzieci przewyższa tu ilość miejsc. Od 1 stycznia 1948 r. przez zakład ten przeszło około 400 dzieci.

Miejski Dom Obserwacyjno-Rozdzielczy jest stale przepełniony.

Dodajmy do tego, że spośród dzieci głuchoniemych i ociemniałych znajdujących się na terenie województwa łódzkiego jedynie około 10% znajduje się w zakładach; inne czekają na miejsce bądź w internatach, bądź w szkołach.

Reasumując powyższe stwierdzić należy, iż w chwili obecnej istniejące na terenie Łodzi zakłady specjalne w bardzo nieznacznej mierze zaspokajają potrzeby w zakresie upośledzeń dziecięcych.

III. Obecny stan organizacji zakładow specjalnych na terenie Łodzi

Przed pierwszą wojną światową na terenie Polski znane były jedynie zakłady specjalne dla dzieci głuchoniemych i ociemniałych oraz zakłady poprawcze. Sprawa opieki nad dziećmi wykazującymi inne upośledzenia rozpoczęla się z chwilą powołania do życia Państwowego Instytutu Pedagogiki Specjalnej w Warszawie, zorganizowanego przez dra Marię Grzegorzewską w roku 1924. Zaczęły wówczas powstawać szkoły specjalne dla dzieci umysłowo upośledzonych i moralnie zagrożonych oraz nowe zakłady dla głuchoniemych i ociemniałych.

Z biegiem lat, kiedy liczba nauczycieli specjalistów zaczęła wzrastać, działalność tych szkół zataczała coraz szersze kręgi. Z roku na rok zwiększała się liczba oddziałów, a organizacja pracy zakładowej dawała nauczycielowi możność osiągania coraz lepszych wyników.

Do szkół specjalnych zaczęły się zgłaszać dzieci spoza terenu danych miast. Wówczas więc musiała powstać kwestia zakładania przy szkołach internatów. Należy przypomnieć, że na terenach b. Kongresówki oraz b. zaboru austriackiego nie było ustawy wprowadzającej przymus nauczania głuchoniemych i ociemniałych oraz regulującej sprawę organizowania i utrzymywania zakładów specjalnych. Nic więc dziwnego, że szkoła była owym ośrodkiem organizacyjnym oraz motorem wszelkich poczynań w tej dziedzinie. Zakładanie internatów przy szkołach, organizowanie pracowni szkolnych zależało od osobistych zabiegów kierownika szkoły lub całej rady pedagogicznej. Czasami szkoła była właścicielem takiego internatu i ona musiała zabiegać o środki na jego utrzymanie. Czasami powstawało jakieś towarzystwo opiekuńcze, dysponujące pewnymi środkami finansowymi i to wspomagało rozwijającą się działalność zakładu. Tak było z internatem dla głuchoniemych, podobnie z zakładem dla ociemniałych na terenie Łodzi.

Utrzymywanie przy szkołach pracowni zawodowych zależało również od zabiegów kierownika szkoły lub środków materialnych towarzystwa opiekuńczego.

Widzimy więc, że była to praca od dołu, dyktowana koniecznością życiową i chęcią roztoczenia opieki nad wszystkimi dziećmi, które zgłaszały się do danego zakładu. Przed okupacją na terenie Łodzi były internaty przy szkołach dla głuchoniemych i ociemniałych, prowadzone przez towarzystwa, oraz prywatny zakład dla dzieci głęboko upośledzonych umysłowo i psychopatów.

Po wyzwoleniu organizacja zakładów specjalnych w Łodzi rozpoczęła się ponownie „od dołu" ze względu na dalszy brak w tej sprawie odpowiednich ustaw. Zmieniła się jednak cała kwestia o tyle na lepsze, że internaty przejął Wydział Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego.

Sprawa weszła wprawdzie na tory właściwsze, ale wraz z tym przyszły nowe trudności. Do pracy kierownika szkoły zaczęły się mieszać inne czynniki poza władzami szkolnymi. Wyłoniły się znaczne trudności natury administracyjnej, które do dnia dzisiejszego istnieją, a które należałoby jak najszybciej usunąć.

W chwili obecnej zakład dla dzieci głuchoniemych nie jest zakładem w takim znaczeniu, w jakim określałem zakłady specjalne. Istnieje Szkoła Specjalna nr 97, obejmująca 9 klas z liczbą dzieci 108, publiczne przedszkole dla głuchoniemych z liczbą 12 dzieci, 3 pracownie szkolne oraz Miejska Szkoła Dokształcająca nr 18 dla Głuchoniemych Dorosłych. W tym samym lokalu znajduje się internat pod nazwą Domu Głuchoniemych, prowadzony przez Wydział Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego.

Zakład dla dzieci ociemniałych obejmuje szkołę specjalną z liczbą dzieci 35 oraz internat utrzymywany przez Łódzką Rodzinę Radiową. Na czele zakładu stoi kierowniczka szkoły posiadająca pełne kwalifikacje nauczyciela szkoły dla ociemniałych, która koordynuje całokształt pracy. W internacie, obliczonym na 30 miejsc, zatrudnione są siostry orionistki, które dobrze wywiązują się ze swych obowiązków jedynie w zakresie gospodarczym. Nie można, niestety, tego samego powiedzieć o stronie wychowawczej.

Zakład ma złe warunki lokalowe. Brak mu oddzielnej świetlicy, nie ma miejsca na pracownie.

Zakład dla chłopców moralnie zagrożonych obejmuje również szkołę specjalną oraz dom dziecka prowadzony przez Wydział Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego. W chwili obecnej dom dziecka liczy 41 wychowanków.

Dyrektorem zakładu jest kierownik szkoły, który łączy i koordynuje całokształt pracy. Szkoła ma oddzielny budynek. Niestety, tak budynek szkolny, jak i dom dziecka nie odpowiadają potrzebom prócz wyjątkowo — jak na Łódź — dobrego otoczenia. Zakład bowiem znajduje się poza miastem, posiada sad, ogród warzywny oraz dokoła dużo wolnej przestrzeni.

„Reymontówka" jest zakładem rozdzielczym i obserwacyjnym dla dzieci trudnych do prowadzenia. Istnieje od czerwca 1947 roku. Kośćcem organizacyjnym jest tu Dom Dziecka, przy którym inspektorat szkolny uruchomił szkołę specjalną. Dom Dziecka, obliczony na razie na 30 miejsc, prowadzi Wydział Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego Łodzi.

Zarząd Miejski jako właściciel większości zakładów specjalnych wykazuje wiele troski w zakresie gospodarczym. Świadczą o tym dobre zaopatrzenie magazynów odzieżowych, dostateczna ilość pościeli i bielizny pościelowej oraz budżety poszczególnych zakładów. Wynoszą one: u „moralniaków" około 4 milionów zł, u głuchoniemych — około 5 milionów zł, w Reymontówce — około 4 milionów zł.

Zwraca jedynie uwagę niewspółmierność wydatków. W r. 1948 oblicza się koszt utrzymania 1 dziecka na przeszło 400 zł dziennie, z czego na żywienie można wydać tylko do 100 zł.

IV. Trudności w pracy i plany na najbliższą przyszłość.

Rozróżniam tu dwie sprawy:

a) wydawanie orzeczeń dotyczących odpowiedniego zakładu dla dziecka, tzn. w jakim zakładzie dziecko winno być umieszczone, oraz
b) wydawanie decyzji przez właściciela zakładu o przyjęciu dziecka.

W zakładach dla dzieci głuchoniemych i ociemniałych na terenie Łodzi sprawa kwalifikowania jest postawiona dość wyraźnie. Dzieci zgłaszają się przede wszystkim do szkoły, gdzie są badane i gdzie otrzymują zaświadczenia, że zostały do szkoły tej przyjęte. Zaświadczenia te są podstawą do przyjęcia dziecka do internatu.

W chwili obecnej takie postawienie sprawy zapobiega przyjmowaniu do wyżej wymienionych internatów dzieci upośledzonych umysłowo, dzieci wykazujących prócz głuchoty czy ślepoty wyraźne schorzenia nerwowe czy psychiczne. Oczywista, że tak w jednym, jak i w drugim wypadku pożądane są odpowiednie zaświadczenia lekarskie oraz ścisłe badania testowe.

Trudność zaczyna się zwykle przy decyzji o przyjęciu dziecka do internatu, gdyż tu na plan pierwszy wysuwa się zawsze kwestia odpłatności. W roku bieżącym sprawa ta na terenie Łodzi staje się bardzo niepokojąca. Zarząd Miejski bowiem żąda opłaty w wysokości 400 czy nawet 470 zł dziennie. Oczywista, że mało jest takich rodziców czy opiekunów, krórzy mogliby ponieść tak wysoką opłatę.

Dzieci moralnie zagrożone kieruje się do zakładu na podstawie wyroku sądu dla nieletnich lub na skutek decyzji inspektora szkolnego, powziętej na podstawie opinii rady pedagogicznej szkoły, do której chłopiec uczęszczał. Zdarzają się jednak wypadki, że kieruje się tu również chłopców wykazujących znaczniejsze upośledzenia umysłowe, co ogromnie utrudnia pracę tak w szkole, jak również i w domu dziecka.

Myślę, że we wszystkich wypadkach przyjmowania dzieci do domów dziecka prócz orzeczenia, do jakiego zakładu dziecko się nadaje, powinna obowiązywać jedna wspólna zasada: najpierw zabezpieczenie dziecka, a potem dopiero poszukiwanie tego, kto winien za nie ponosić odpowiednie świadczenia.

Sprawą wydawania orzeczeń, do jakiego zakładu dziecko się nadaje, winny się zająć pracownie psychologiczne.

Ostatnio na terenie Łodzi rozpowszechnia się pogląd, że miasto nie jest obowiązane do utrzymywania zakładów dla dzieci z dalszych terenów. Nie mogę się zgodzić z tego rodzaju zasadą. Łódź bowiem ma wszelkie możliwości do organizowania zakładów specjalnych, gdyż ma odpowiednich nauczycieli specjalistów, specjalistów lekarzy, specjalistów psychologów itd. Możliwości tych nie posiadają inne miasta na terenie województwa. Inna sprawa, że Zarządowi Miejskiemu w Łodzi należy pospieszyć z pomocą finansową w zakresie opieki specjalnej. Podstawą do tego winny być ścisłe wykazy dzieci spoza Łodzi.

Jak należy rozłożyć świadczenia w tym zakresie, winny przewidzieć odpowiednie w tej sprawie ustawy.

We wszystkich niemal zakładach widzimy ogromną dysproporcję między ilością personelu techniczno-gospodarczego a wychowawczego. Wszędzie odczuwa się brak sił wychowawczych. Dodajmy do tego, że większość tego personelu nie ma odpowiednich kwalifikacji nie tylko w zakresie danego upośledzenia dzieci, ale i w dziedzinie ogólnowychowawczej.

Nic więc dziwnego, że sprawy wychowawcze należą do najważniejszych bolączek zakładów specjalnych. Trudno tu po prostu marzyć nawet o celowym i właściwym zorganizowaniu życia zakładowego wychowanków, o prowadzeniu samorządu czy

organizacji młodzieżowych, nawiązaniu kontaktów ze środowiskiem itd. A życie zakładowe nie może pozostawać wiecznie w sferze planowania i oczekiwania.

Wspomniałem już o trudnościach w pracy zakładów specjalnych, wynikających z rozrastania się szkół specjalnych w zakłady i wkroczenia na teren tych zakładów prócz władz szkolnych innych czynników. Stan taki dotyczy niemal wszystkich zakładów na terenie Polski, czego dowodem są liczne uchwały nauczycieli Sekcji Szkolnictwa Specjalnego Związku Nauczycielstwa Polskiego.

W uchwałach tych na plan pierwszy wysuwają się żądania pod adresem władz związkowych o wszczęcie odpowiednich kroków zmierzających do opracowania projektu jednolitego ustawodawstwa i jednolitego systemu utrzymywania zakładów specjalnych celem jak najszybszego zniesienia dwutorowości władz.

Dodać należy, że wszelkie głosy dotyczące tej sprawy ze strony nauczycielstwa zgodnie podkreślają konieczność przejęcia zakładów specjalnych przez Państwo celem:

a) roztoczenia opieki nad wszystkimi dziećmi troski specjalnej,
b) planowej rozbudowy sieci zakładów specjalnych,
c) przeprowadzenia specjalizacji zakładów w zakresie różnych odchyleń w upośledzeniach dziecięcych,
d) opracowania jednolitych ogólnych metod nauczania oraz wychowania i jednolitego nadzoru fachowego w tej dziedzinie.

V. Plany i dezyderaty w zakresie Planu 6-letniego

Sekcja Nauczycielstwa Szkolnictwa Specjalnego Związku Nauczycielstwa Polskiego odbyła od roku 1945 wiele zjazdów i kursów specjalnych, na których wysunięto liczne uchwały, wnioski i dezyderaty, dotyczące opieki nad dzieckiem troski specjalnej. Pomijając uchwały odnoszące się do metod pracy w poszczególnych działach pozwolę sobie przytoczyć kilka dezyderatów natury ogólnej.

Wszystkie te uchwały dotyczą:

a) konieczności zorganizowania w Ministerstwie Oświaty wydziału opieki nad dzieckiem upośledzonym, który objąłby całokształt opieki dla zapewnienia jednolitości poczynań w stosunku do całego zagadnienia;
b) konieczności opracowania jednolitego ustawodawstwa i systemu utrzymywania zakładów specjalnych (sugeruje się: państwowe etaty dla nauczycielstwa, wychowawców i instruktorów; wydatki administracyjno-rzeczowe winny ponosić samorządy);

c) konieczności prowadzenia statystyki dzieci upośledzonych celem planowej rozbudowy sieci zakładów specjalnych;
d) konieczności zorganizowania ogólnej akcji profilaktycznej, jak rozbudowa ośrodków zdrowia, poradni eugenicznych, pracowni psychologicznych, walka z alkoholizmem, chorobami wenerycznymi, gruźlicą itd.;
e) konieczności organizowania zakładów centralnych dla każdego rodzaju upośledzeń, celem badania i kwalifikowania dzieci do zakładów najbardziej dla dziecka odpowiednich;
f) konieczności przekazania Ministerstwu Oświaty zakładów dla dzieci skazanych przez sądy;
g) konieczności organizowania zakładów dla dzieci głęboko upośledzonych umysłowo w resztówkach rolniczych;
h) konieczności kształcenia zawodowego dzieci upośledzonych;
i) konieczności roztoczenia opieki nad absolwentami zakładów specjalnych;
j) konieczności kształcenia psychologów, obsadzania nimi zakładów specjalnych oraz obsadzania tych zakładów przez lekarzy specjalistów.

Oto zagadnienia, których nie wolno pominąć przy planowaniu opieki nad dziećmi upośledzonymi.

Na pierwszym planie należy postawić jak najszybsze uruchomienie państwowego schroniska dla młodzieży, dla którego w chwili obecnej kończy się remont domu. Z chwilą otwarcia tego zakładu zostanie rozwiązane zagadnienie opieki nad dzieckiem osieroconym, nad dzieckiem opuszczonym, dzieckiem ulicy, kierowanym obecnie do niezbyt odpowiednich warunków w izbie zatrzymań lub w domu obserwacyjno-rozdzielczym. Po ogólnym zapoznaniu się z planem organizacyjnym tego zakładu wydaje mi się, że będzie on doskonale odpowiadał swemu zadaniu.

Dwie następne sprawy poruszałem mówiąc o danych liczbowych dotyczących badań Miejskiej Pracowni Psychologicznej, Państwowego Instytutu Higieny Psychicznej, sądu dla nieletnich oraz spisach dzieci głuchoniemych i ociemniałych z terenu województwa łódzkiego. Podkreśliłem wówczas, że istniejące obecnie na terenie Łodzi zakłady specjalne nie mogą zaspokoić wszystkich potrzeb w zakresie opieki specjalnej.

Od dłuższego już czasu daje się dotkliwie odczuwać brak zakładu dla moralnie zagrożonych dziewcząt. Obecnie dziewczęta te kieruje się do zakładów zamiejscowych, prowadzonych

przeważnie przez zakony. Odbija się to w wielu wypadkach niekorzystnie na dalszych losach tych dzieci.

Następną sprawą jest konieczność zorganizowania zakładów dla głęboko upośledzonych umysłowo chłopców i dziewcząt. Pracownia Psychologiczna wykazuje ponad 200 takich dzieci, Państwowy Instytut Higieny Psychicznej — około 100. Dzieci te znajdują się obecnie przy rodzinach i dalszy ich los staje się coraz bardziej beznadziejny. Winny one jak najszybciej znaleźć się w zakładach.

Oto sprawy, które winny być rozwiązane w najbliższych latach.

VI. Opieka specjalna jest obowiązkiem społecznym

Przed dwoma laty na terenie Łodzi przeprowadziłem ankietę dotyczącą losu byłych wychowanków szkoły dla głuchoniemych. Ankieta ta objęła ponad 200 absolwentów zakładu.

Okazało się, że spośród tej licznej gromady 95% pracuje zawodowo i potrafi zarobić na swe utrzymanie. Pozostałe 5% to jednostki wykazujące oprócz głuchoty znaczne upośledzenie umysłowe. Pozostają one w dalszym ciągu na utrzymaniu swych rodzin.

Z absolwentów pracujących 60% założyło już własne rodziny, które utrzymują bez jakiejkolwiek innej pomocy.

Przeprowadziłem jednocześnie liczne rozmowy w różnych zakładach pracy i przekonałem się, że głuchoniemi w zakresie swych obowiązków nie ustępują w niczym pracownikom normalnym, a niekiedy wyróżniają się dużą sumiennością i pracowitością.

Zasięgałem jednocześnie wielu informacji dotyczących absolwentów innych zakładów specjalnych, które dają podstawę do twierdzenia, że większość ich znalazła dzięki szkole odpowiednie miejsce w gromadzie społecznej i pracuje z pożytkiem dla państwa.

Mówi się ogólnie, chcąc usprawiedliwić braki w organizacji oraz w urządzeniach szkół i zakładów specjalnych, że instytucje te są za drogie. Stwierdzić trzeba, że gdy chodzi o udzielenie natychmiastowej pomocy choremu, wówczas w nielicznych tylko wypadkach bierze się pod uwagę koszt zabiegów. Kiedy przewiduje się, że dzięki operacji lub specyficznemu środkowi leczniczemu możemy uratować życie człowieka, nie szczędzimy żadnego wydatku.

Dziecko głuche, ociemniałe, moralnie zagrożone, umysłowo upośledzone itd. wymaga opieki natychmiastowej. Wszak dzieciństwo jego nie przeciąga się w nieskończoność, jego lata dzie-

cięce nie powtórzą się więcej. Dziecko to, pozbawione opieki specjalnej we właściwym czasie, staje się ciężarem dla rodziny, dla gromady społecznej, dla Państwa. Wydatek, którego nie zrobimy dziś, musimy ponieść — i to w kwocie daleko wyższej — w przyszłości. Musimy go uwzględnić w budżecie opieki społecznej, organów bezpieczeństwa lub aparatu wymiaru sprawiedliwości.

Które z tych wydatków są bardziej racjonalne, nie trzeba udowadniać. Zresztą deklaracja genewska, na którą tak często lubimy się powoływać w odniesieniu do opieki nad dzieckiem, mówi wyraźnie, że ,,społeczeństwo winno dać dziecku wszystko, co posiada najlepszego", powinno mu dać możność normalnego rozwoju fizycznego i duchowego. Nie może to wypływać z uczucia litości, ale stanowi obowiązek każdego społeczeństwa, zwłaszcza zaś Państwa Demokracji Ludowej.

Dziecko troski specjalnej, ponieważ zostało dotknięte kalectwem nie z własnej winy, a po największej części na skutek nieodpowiednich warunków życia społecznego, musi otrzymać takie warunki wychowania i nauczania, jakich wymagają jego niedomagania i braki.

Z. SKALSKA

SPRAWOZDANIE Z AKCJI RODZIN ZASTĘPCZYCH KURATORIUM OKRĘGU SZKOLNEGO ŁÓDZKIEGO

W dziedzinie opieki nad dzieckiem ustawa z roku 1923 w rozporządzeniu wykonawczym ciężar świadczeń złożyła na gminę. W konsekwencji tej ustawy świadczenia na opiekę poważnie obciążały budżety gmin. Samorządy gminne unikały obciążeń na opiekę umieszczając sieroty na wsiach jako siłę roboczą do pasionki czy drobnych posług. W miasteczkach wydawano dzieci-sieroty do rodzin korzystających z zapomóg opieki społecznej. Inaczej kształtowała się praca w zakresie rodzin zastępczych w Łodzi dzięki elementom postępowym, które skupiły się w zarządzie miasta. Sprawa rodzin zastępczych znalazła tu właściwsze rozwiązanie. Otwarte domy i zakłady wychowawcze m. Łodzi nie rozwiązały problemu sierot, dlatego na zebraniu Zarządu Miejskiego opracowano sposób i metodę pracy umieszczania dzieci w rodzinach. Bardzo starannie przygotowywano rodziny do przyjęcia dzieci, udzielano porad i pomocy materialnej. Takie postawienie sprawy spowodowało, że wychowanie w rodzinach zastępczych dawało dodatnie rezultaty.

Przeprowadzone po ostatniej wojnie przez Polski Instytut Służby Społecznej w Łodzi badania wśród 464 dzieci wykazały, jak silne więzy zostały zadzierżgnięte między dziećmi a rodzinami. Zestawienia liczbowe wykazują, że racjonalnie prowadzona polityka umieszczania sierot ułatwiła przetrwanie okupacji dzieciom z rodzin zastępczych wywożonych na roboty do Niemiec. Praca prowadzona konsekwentnie i racjonalnie przez ludzi postępowych jest przykładem świadomego rozwiązywania problemów z myślą o istotnych potrzebach dzieci.

Krótki przegląd polityki opiekuńczej w okresie międzywojennym jest w pewnym stopniu tłem rozważania pracy prowadzonej obecnie przez władze oświatowe, po przekazaniu w r. 1946 opieki nad dziećmi i młodzieżą w wieku od lat 3 do 18 Ministerstwu Oświaty.

Kuratorium przejmując pracę z Wojewódzkiego Wydziału Opieki Społecznej starało się w oparciu o ścisłe dane liczbowe stwierdzić rozmiary sieroctwa oraz przez zapoznanie się z okólnikami i zarządzeniami Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej zbadać politykę opiekuńczą i sposoby kompensacji sieroctwa. Niestety, spisów sierot nie było. Wykaz 126 dzieci nie dawał nawet właściwego obrazu jednego powiatu. Jedynie Łódź w oparciu o swoje tradycje przedwojenne zorganizowała natychmiast po odzyskaniu wolności stacje opieki i udzielała pomocy 1010 dzieciom.

Pierwsze spisy sierot sporządzone przez kierownictwa szkół wykazały, jak podczas ostatniej wojny Niemcy systematycznie prowadzili politykę eksterminacyjną, która w konsekwencji dała liczbę dzieci sierot trzykrotnie zwiększoną w stosunku do lat przedwojennych.

Ministerstwo Oświaty doceniło sprawę sierot w rodzinach zastępczych. Już w jednym z pierwszych okólników z dnia 23. IV 1946 r. przesłało opracowane wszechstronnie wytyczne dotyczące opieki w rodzinach zastępczych, w których nakreślone zostały zasady sprawowania opiekuństwa. Wysunięta sprawa organizacji sieci opiekunów społecznych spośród nauczycielstwa postawiła Kuratorium przed trudnym zadaniem. Nauczycielstwo nie było przygotowane i nie zawsze rozumiało zagadnienie wychowania sierot w myśl postulatów wychowawczych Polski Ludowej. Dlatego już w roku 1946 w poszczególnych powiatach Okręgu Łódzkiego zorganizowano konferencje, na których opiekunowie zostali wprowadzeni w problematykę rodzin zastępczych. Omówiono technikę prowadzenia wywiadów i wypełniania kart dziecka. Na konferencjach nauczycielstwo wskazywało na bardzo ciężką sytuację wielu dzieci. „Dzikie" umieszczanie dzieci w okresie okupacji i jego

fatalne skutki zmuszały do natychmiastowego odebrania ich wielu rodzinom przypadkowym.

Otwarte dwa państwowe domy dziecka i jeden RTPD ułatwiły rozwiązanie problemu sierocego. Z uwagi na konieczność nawiązania kontaktu z Wojewódzkim Wydziałem Zdrowia w celu przeprowadzenia leczenia i pomocy lekarskiej zwołano konferencję, której wynikiem było wysłanie okólników do ośrodków zdrowia, dotyczących roztoczenia opieki lekarskiej nad dzieckiem sierotą. Zdarzały się wypadki, że lekarze nie chcieli stosować się do zarządzeń okólnika, tak że często trzeba było interweniować u nich bezpośrednio. Równocześnie na szczeblach wojewódzkich i powiatowych nawiązano kontakty z instytucjami społecznymi, jak RTPD, ChTPD, PCK. Przesłane przez Ministerstwo Oświaty wyciągi z prawa opiekuńczego ułatwiły poznanie najprostszych zagadnień w zakresie spraw prawnych, co w rezultacie ułatwiło kontakt z sądami grodzkimi oraz udzielenie porad w związku z adoptacją i wyznaczaniem opiekunów prawnych. Zorganizowano pomoc psychologiczną przez zaangażowanie specjalisty psychologa oraz przez nawiązanie kontaktu z Miejską Pracownią Psychologiczną i Zawodową.

Równocześnie w Kuratorium na podstawie przesłanych kart dziecka badano sytuację i rozmiary sieroctwa. W celu pogłębienia pracy po zbadaniu zebranego z terenu materiału zwołano znów konferencje, na których omówiono rolę i znaczenie nauczyciela-opiekuna akcentując szczególnie mocno, że w tej chwili podejmuje się drugi etap pracy, tzn. kształtowanie środowiska, aby dać dziecku najlepsze możliwości rozwoju. Podkreślono konieczność nawiązywania kontaktu nauczyciela z miejscowymi instytucjami. Następnie nauczyciele składali krótkie sprawozdania ze swojej pracy, po czym wywiązywała się dyskusja. Opiekunowie stwierdzali, że sam spis sierot i wypłata drobnych sum miała znaczenie moralne, podnosiła pozycję dziecka, bo od tej chwili był ktoś, kto interesował się nim i występował w jego obronie. Bezpośrednie zetknięcie się z nauczycielstwem delegata Kuratorium i referenta opieki nad dzieckiem ułatwiło pracę nauczycielstwu; nabierało ono pewności, że w razie konfliktu w terenie czy trudności wychowawczych będzie mogło bezpośrednio czynić starania o otrzymanie pomocy. Praca nad zaznajomieniem nauczycieli z polityką opiekuńczą prowadzona była planowo z równoczesnym ułatwianiem im działalności w terenie przez osobiste kontakty delegata Kuratorium z instytucjami.

Obecnie liczba sierot w rodzinach zastępczych wynosi 6278.

Liczba ta ulegnie zmianie ze względu na wyjazdy dzieci do szkół przemysłowych.

Opiekę nad sierotami sprawuje 405 nauczycieli opiekunów.

Dzieci z rodzin zastępczych umieszczonych w bursach i internatach a kształcących się w szkołach średnich jest 216.

Różnorodność szkół średnich, do których uczęszcza młodzież, jest duża, bo obejmuje szkoły mechaniczne, pedagogiczne, spółdzielcze, krawieckie, trykotarskie i ogólnokształcące.

W celu ułatwienia młodzieży opóźnionej wyrównania braków skierowano zdolniejszy element do szkół przyspieszonych, zorganizowanych w większych miastach. Zorganizowano również w Ośrodku WSGW w Wolborzu przyspieszoną szkołę podstawową z internatem dla 60 dzieci z rodzin zastępczych. Były duże trudności w zorganizowaniu i utrzymaniu Ośrodka, jednak jeśli chodzi o wyniki, dla przykładu chociażby należy przytoczyć dane dotyczące losów tych dzieci: 4 chłopców uczęszcza do gimnazjum mechanicznego, 7 — do gimnazjum dla dorosłych, 16 — do kl. VI i VII szkoły podstawowej, 4 — w warsztatach PKP i stolarskich, 2 — na kamasznictwo, 2 — do szkół spółdzielczych i 2 umieszczono w domu dziecka w celu kształcenia w kierunku artystycznym. Pozostałe dzieci skierowano do organizacji Służba Polsce.

W analizie braków i krytyce dotychczasowych prac należy wysunąć następujące punkty:

1. Brak wnikliwego badania rodziny zastępczej pod względem jej dojrzałości społecznej do podjęcia pracy wychowawczej. Stosunkowo małe kontakty bezpośrednie z rodzinami nie dają podstaw do stwierdzenia, że realizowane jest wychowanie w myśl nowego wzoru.
2. Brak stałej pracy zmierzającej do przygotowania rodziców do pełnienia obowiązków wychowawczych w stosunku do przybranych dzieci.
3. Nie został rozwiązany problem świadczeń ze strony samorządów.
4. Nie prowadzi się systematycznej statystyki rodzin zastępczych.

Na najbliższy okres projektuje się następujące zagadnienia.

1. Sporządzenie ewidencji sierot z rodzin zastępczych — absolwentów szkól terenowych i ułatwienie im przejścia do pełnych szkól podstawowych lub średnich zawodowych czy ogólnokształcących.

2. Zbadanie psychologiczne i lekarskie dzieci specjalnej troski.

Na zakończenie sprawozdania z prac KOS Łódzkiego zgłaszamy następujące postulaty:

1. Rodzina zastępcza dobrana z uwzględnieniem przeciętnych warunków lokalowych, środowiskowych, kulturalnych i ideologicz-

nego oblicza klasowego daje najlepszą gwarancję społecznego wrastania dziecka w środowisko.

2. Dla ułatwienia rodzicom zastępczym realizowania postulatów wychowawczych Polski Ludowej należy umiejętnie kształtować świadomość wychowawczą rodziny zastępczej przez systematyczne oddziaływanie ideowo-polityczne. Prace mające na celu odpowiednie przygotowanie rodziców powinny być powierzone nauczycielom opiekunom, którzy będą współdziałali ze specjalnymi komórkami organizacji kobiecych; dużą pomocą okażą się czasopisma o charakterze wychowawczym, wydawane przez Ministerstwo Oświaty.

3. Po porozumieniu z organizacjami politycznymi, społecznymi i gospodarczymi należy zainteresować środowisko terytorialne i budzić w nim ambicje opiekuńcze niesienia pomocy dziecku i rodzinie, szczególnie w wypadkach losowych.

4. Obowiązek nałożony na gminę ustawą o opiece społecznej z roku 1923 należy zmodyfikować, natomiast pociągnąć gminy do świadczeń na rzecz utrzymania placówek opieki nad dzieckiem w pewnym stosunku procentowym do ogólnej kwoty budżetu gminy.

III

MATERIAŁ DYSKUSYJNY

Drukujemy kilka głosów z dyskusji nad najważniejszymi zagadnieniami omawianymi na konferencji.

R. POLNY

Z ZAGADNIEŃ GENEZY OPIEKI NAD DZIECKIEM

W referacie wygłoszonym na tej konferencji na temat *Funkcja opieki wychowawczej* dano szkic historyczny rozwoju rodziny oraz omówiono genezę opieki wychowawczej na tle tak zwanego rozkładu rodziny wiążąc ją z polityką populacyjną rządów państw kapitalistycznych, wyrażającą się w trosce o przyszłość dzieci. Zagadnienie to wymaga dużego przygotowania i przemyślenia, dlatego też mój głos w dyskusji nie wyczerpie w zupełności tematu.

Pragnę wypowiedzieć się na temat zagadnienia rodziny oraz roli rządów kapitalistycznych w rozwoju opieki nad dzieckiem. Uważam za zbyteczne wnikanie w okres niewolnictwa, sądzę, że wystarczy zatrzymać się nad okresem kapitalizmu, gdyż okres ten jest nam najbardziej bliski. Jak kształtuje się rodzina w społeczeństwie kapitalistycznym? Rodzina jest najniższą komórką społeczną spełniającą pewną funkcję społeczną. Rodzina nie stanowi wyodrębnionej jednostki na tle społeczeństwa, lecz jest jego częścią składową. Struktura rodziny zależna jest od współczesnych stosunków społecznych, które określone są przez tak zwane siły wytwórcze. W kapitalizmie rodzina jest wręcz odmienna w swojej formie i treści od rodziny w okresie feudalizmu i niewolnictwa. Różnica wynika przede wszystkim z tego, że rodzina jako całość w tych ustrojach spełnia w różnych formacjach społecznych różne funkcje społeczne.

W związku z tym, że społeczeństwo kapitalistyczne nie jest prostą sumą jednostek, lecz sumą ich udziału w procesie pracy, rodzina w społeczeństwie kapitalistycznym należy zawsze do jednego z dwóch przeciwnych, walczących ze sobą obozów. Mamy więc z jednej strony rodziny pracujące i wytwarzające dobra, z drugiej zaś strony — rodziny posiadające środki wytwórcze. Mamy rodziny,

które otrzymują tylko część wyprodukowanych przez siebie dóbr, i rodziny, które bezpodstawnie zagarniają resztę produkcji wytworzonej przez kogo innego.

Stawiam pytanie: Czy kapitalizm umacnia więź rodzinną, czy też ją rozkłada. Innymi słowy, czy kapitalizm jest chociażby w panującej części społeczeństwa czymś konstrukcyjnym dla rodziny? Spostrzeżenia zebrane przez wielkich pisarzy naturalistów w ich powieściach świadczą o demoralizacji rodziny kapitalistycznej. Moralność jej jest oparta na prawie wymiany dóbr, na podporządkowaniu stosunków ludzkich stosunkom produkowanych przez nich rzeczy, bez uwzględnienia człowieka w istniejących warunkach. Rodzina w ustroju kapitalistycznym jest również pewną transakcją handlową. Świadczą o tym silne przeżytki, np. na wsi, gdzie przy zawieraniu małżeństwa nie występuje stosunek Jasia do Kasi, ale stosunek Jasia do jej czterech morgów pola. W tak zwanych wyższych sferach kapitalistycznych „kupuje się" kobietę, bo otrzymuje się wraz z nią posag. Dlatego też rodziny oparte o taką więź już w samym zarodku skazane są na rozkład. Domy publiczne są wytworem moralności kapitalistycznego ustroju, są jakby niezbędnym składnikiem tego ustroju.

Przystąpię z kolei do zanalizowania różnicy między rodziną socjalistyczną a kapitalistyczną. Dzisiaj kobieta pracuje, wskutek czego mniej czasu poświęca na zajęcia domowe i sprawę wychowania własnych dzieci. Mimo to socjalizm nie podrywa więzi rodziny, przeciwnie, wzmacnia ją jeszcze silniej. Postaram się to wyjaśnić w kilku słowach. Prawdą jest, że rodzina oparta na więzach, które łączyły rodzinę kapitalistyczną (burżuazyjną przynajmniej), to znaczy na więzach kupna i posiadania kobiety, dzisiaj, w ustroju ludowo-demokratycznym, nie mają realnych warunków istnienia. Prawdą jest, że kobieta pracująca (praca jest dziś zaszczytem tak samo dla kobiety, jak i mężczyzny) nie zajmuje się w takim stopniu domem i dziećmi, jak to robiła w rodzinie kapitalistycznej. Ale fakty te świadczą o jej wyzwoleniu się spod podwójnego jarzma, gdyż istnieją w ustroju naszym rozwijające się do granicy maksymalnych potrzeb konkretne warunki do tego, ażeby kobieta była ekonomicznie niezależna. Niezależność tę może ona zyskać dzięki własnej pracy.

Mimo to, a może nawet właśnie dlatego, że kobieta stała się niezależna ekonomicznie, przestała być towarem, zrzuciła ze siebie kajdany podwójnego ucisku, rodzinna więź w ustroju socjalistycznym wzmacnia się. Rodzina socjalistyczna, oparta na więzi emocjonalnej, jest typem rodziny lepszej, piękniejszej niż rodziny w ustrojach minionych, a przede wszystkim w ustroju kapitalistycznym.

A teraz kilka słów o emancypacji kobiet. Zagadnienie to związane jest z walką klas. Kobieta nie występuje jako nosiciel sprzecznych z tą walką haseł, występuje ona pod tym samym sztandarem, co i mężczyzna-rewolucjonista. W ustroju kapitalistycznym kobieta znajduje się pod presją podwójnego ucisku: klasowego i rodzinnego, który przejawia się w uprzywilejowaniu mężczyzny w stosunku do kobiety. Kapitalizm narzuca kobiecie kajdany pracy, kobieta sprzedaje się nie tylko jako kobieta, ale jako siła robocza tańsza od mężczyzny. Kobieta nie ma takiej przeszłości w walce o swoje prawa polityczne i zawodowe, jakie posiada mężczyzna. Oprócz tego w ustroju kapitalistycznym kobieta pracująca nie zostaje zwolniona od obowiązku wychowania dzieci i zajęć domowych.

Trzecie z kolei zagadnienie, które pragnę omówić, to rola państwa burżuazyjnego w opiece nad dzieckiem. Wielkie zdobycze na polu opieki nad dzieckiem są wynikiem walki klas. Jeżeli zniesiono 16-godzinny dzień pracy, to tylko dlatego, że w trzydziestych latach XIX wieku były burzliwe wystąpienia robotników angielskich, w roku 1848 wiosna ludów, że została przez Marksa ujęta w sposób naukowy rola proletariatu, że rok 1871 potwierdził jego teoretyczne diagnozy oraz że ostra walka klas doprowadziła do stworzenia państwa socjalistycznego, którym jest Związek Radziecki. Państwo nie jest instytucją nadrzędną w stosunku do dwóch walczących obozów, lecz jest wyrazicielem tendencji i potrzeb jednego z nich. W państwie kapitalistycznym nie ma troski o ogół społeczeństwa. Istnieje tam troska państwa o człowieka, który należy do burżuazji. Jeżeli w kapitalistycznym ustroju dbano w pewnym zakresie o dziecko robotnika, to tylko dlatego, aby mieć odpowiednią siłę roboczą, i dlatego że robotnicy w walce zdobywali pewne prawa socjalne. W pierwszych okresach kapitalizmu mieliśmy zaborczą, rabunkową politykę wobec sił roboczych. Polityka ta była wynikiem niedoświadczenia burżuazji, bo nie było jeszcze koncentracji kapitału na wielką skalę. Dopiero kiedy kapitalista zaczął myśleć o swoim dniu jutrzejszym, o zapewnieniu bytu dalszym swoim pokoleniom, wyłoniła się potrzeba stworzenia polityki regulowania rynku pracy na daleką metę.

Powstaje pewna forma opieki nad dzieckiem dostosowana do potrzeb ustroju kapitalistycznego, to jest ochrona pracy młodocianych.

Z rozwojem przemysłu rynek pracy kształtuje się nie tylko z punktu widzenia ilościowego napływu mas pracujących, ale i jakościowego.

Wzrastają wymagania w stosunku do robotnika, który musi być wykształcony. Wysuwa się zagadnienie obowiązku szkolnego. Zagadnienie to nie jest podyktowane chęcią niesienia oświaty masom robotniczym, lecz jest kupnem sił roboczych odpowiedniej jakości. Tu muszę wspomnieć, że oprócz szkół kształcących siły robocze powstają szkoły, które kształcą pokolenie burżuazyjne. Są to szkoły elitarne. W tym gronie nie trzeba długo rozwodzić się nad faktem, że w ustroju, w którym mamy do czynienia z dwiema klasami społecznymi, mamy dwa systemy wychowania. Jeden daje pełne wychowanie człowiekowi przeznaczonemu do kierowania państwem i eksploatowania pracy robotnika, drugi daje inne wychowanie tym, którzy wykuwają dobrobyt dla klasy posiadającej. Z rozwojem przemysłu i walki klas oprócz opieki biologicznej, to jest ratownictwa i profilaktyki, powstają elementy opieki wychowawczej. Nie była ona uwarunkowana wyłącznie tendencjami postępu, lecz dążeniem burżuazji do wyzyskania ich dla utrzymania istniejącego stanu rzeczy. Jeżeli burżuazja zakładała szkoły, to między innymi robiła to dlatego, by w nich wychowywać młode pokolenie w ideologii burżuazyjnej, pozwalającej utrzymywać burżuazji władzę w swych rękach. Zjawiła się także nowa forma opieki — przedszkola oraz wczasy letnie. Nie jest ona wyrazem troski o człowieka, lecz wyrazem troski klasy o stan swej gospodarki. Że jest tak, a nie inaczej, świadczą wahania w natężeniu tej akcji. Nie obserwowaliśmy przecież zjawiska stale rosnącej opieki zmierzającej do upowszechnienia, lecz na odwrót, widoczny był związek *haussy* i *baissy* tej akcji w zależności od kształtowania się rynku pracy (bezrobocia) i nasilenia strajków.

Stwierdzamy więc, że już w ustroju kapitalistycznym były zarodki nowych form opieki nad dzieckiem — opieki wychowawczej, ale ustrój kapitalistyczny był hamulcem ich rozwoju. Rozwój tych form jest wręcz antagoniczny w stosunku do założeń ustrojowych kapitalizmu. Jeżeli spojrzymy na zagadnienie opieki wychowawczej w powyższy sposób, to przesłanki naszego państwa, na których oparta została organizacja opieki wychowawczej, staną się zrozumiałe. Budżet opieki nad dzieckiem wzrósł trzykrotnie tylko dlatego, że państwo ludowe zostało powołane do utrwalenia zdobyczy mas pracujących. Rosnąca akcja opieki wychowawczej jest uwarunkowana nowymi formami życia ekonomicznego, odmiennymi od form okresu kapitalistycznego. Opieka wychowawcza ma pełne możliwości rozwoju w nowych stosunkach ekonomiczno-społecznych, dlatego też na zagadnienie genezy i rodzajów opieki wychowawczej należy spojrzeć nie z punktu widzenia biologicznego, ale ekonomiczno-społecznego.

Zasadnicze różnice zaistniały w treści pracy naszych placówek opieki nad dzieckiem. Duże perspektywy dla swojej pracy ma świetlica, która powinna organizować całą pracę tzw. pozaszkolną: uspołecznienie, kształcenie zainteresowań i talentu, skłonności zawodowych itd. Świetlica musi być upowszechniona. Nowa forma zewnętrzna (organizacja) ma perspektywy rozwoju. Należałoby także omówić zagadnienie domów kultury, parków kultury itd.

W zakończeniu pragnę poruszyć jeszcze jedno zagadnienie. Metody wychowania, pogląd na wychowanie, warunki wychowania muszą być dostosowane do celów wychowania w dzisiejszej rzeczywistości.

Jeżeli zmieniają się cele wychowania, muszą się też zmienić i środki wychowania. Metody wychowania muszą być zmienione zarówno w rodzinie, jak i na placówkach opieki. Stosunek jednostek w społeczeństwie obecnym jest inny aniżeli w społeczeństwie kapitalistycznym.

W ustroju demokracji ludowej mamy nowe stosunki w procesie pracy. Mamy stosunek pewnej grupy producentów do innej, mamy wymianę produktów nie na zasadzie zysków, ale na zasadzie zaspokojenia potrzeb, i ten nowy stosunek odbija się na metodzie wychowania. Bezwzględnie zasadniczym celem jest wychowanie jednostki — bo społeczeństwo składa się z jednostek — ale dziecko musi znaleźć się zawsze w jakiejś zbiorowości i być z nią ściśle związane, bo tylko przez zbiorowość dziecko wchodzi do społeczeństwa. Stosunek jednostki do społeczeństwa jest pośredni i ten aspekt jest aspektem najważniejszym w rozważaniu metod wychowania. Wychowanie wreszcie powinno mieć aspekt powiązania człowieka z życiem konkretnym, z tym, co się wokół niego dzieje blisko i daleko, z tym, co się dzieje dzisiaj i co go jutro czeka.

Ze względu na brak czasu ostatniego zagadnienia nie rozwijam, lecz tylko rozpoczynam nad nim dyskusję.

J. DZIARNOWSKA

Dążenie do upowszechnienia wychowania planowego pociąga za sobą konieczność rozbudowania sieci placówek wychowawczych, które obejmą swoimi wpływami możliwie najwięcej dzieci. Objęcie wszystkich dzieci formami pracy wychowawczej pozaszkolnej jest jeszcze w takim stadium odbudowy gospodarczej, w jakim jesteśmy obecnie. Które więc dzieci mają się znaleźć w instytucjach opiekuńczo-wychowawczych? Z referatu wynika jasno, że mają to być dzieci produkcyjnej, ale słabej ekonomicznie klasy, a więc dzieci robotników, mało- i średniorolnych chłopów i inteligencji pracującej.

W dyskusji padło określenie „biedne dziecko". Termin ten został użyty niewłaściwie i jest najprawdopodobniej spuścizną okresu, w którym na skutek ciężkiej sytuacji materialnej rodzice zmuszeni byli umieszczać swoje dzieci w ochronkach itp. instytucjach. Słowo „biedny" budzi niewłaściwe skojarzenia. My mówimy przecież o dzieciach klasy rządzącej, klasy, która swą krwią i męstwem wywalczyła sobie prawo do takiego ustroju, jaki jej odpowiada. W ramach roztaczanego tu planu chcemy udostępnić placówki opiekuńczo-wychowawcze dzieciom ludzi jeszcze niedostatecznie uposażonych, jeszcze niewystarczająco przygotowanych do wychowania własnych dzieci bez pomocy i wskazówek, ale wysiłkiem swoim i najcięższą pracą odbudowujących i przebudowujących kraj — bynajmniej nie biednych i nie budzących litości.

FR. JARCZEWSKI

Co do ilości i odpowiedniego rozmieszczenia domów dziecka, są jeszcze poważne niedociągnięcia. Przyczyną tego jest duży wzrost sieroctwa po wojnie oraz masowy napływ dzieci w okresie repatriacji ze wschodu i z zachodu, co zmusiło przede wszystkim do szukania pomieszczeń dla tych dzieci.

Nie myślano wtedy o planowym rozmieszczeniu domów dziecka, o właściwym doborze kierowników. W rezultacie powstało dużo domów o rozmaitej formie organizacyjnej, która utrudnia przeprowadzenie właściwej kontroli ze strony czynnika państwowego.

Zagadnienia wychowawcze stawiane są w tych domach bardzo rozmaicie, a problem wychowania nowego człowieka — zwłaszcza w domach zakonnych — nie zawsze jest należycie uwzględniony.

Państwowe domy dziecka są przystosowane do wychowania nowego człowieka i chcą ten problem realizować właściwie. Napotykają jednak zasadnicze trudności w postaci braku odpowiednio przygotowanych ludzi do pracy. Trzeba znaleźć właściwe rozwiązanie tej sprawy.

Jednym ze sposobów słusznego ustosunkowania się do tego zagadnienia jest współpraca z ZMP. Koła tej organizacji doskonale pracują na terenie domów dziecka i oddają wielkie usługi sprawie wychowania nowego człowieka.

Podstawowym jednak warunkiem umożliwiającym ujednolicenie metody wychowania we wszystkich domach dziecka jest odpowiednie ustosunkowanie się władz państwowych do niepaństwowych placówek opiekuńczo-wychowawczych.

Nie ulega wątpliwości, że przejęcie przez państwo w możliwie krótkim czasie jak największej liczby domów dziecka przyczyni się do postawienia sprawy wychowania młodego pokolenia na płaszczyźnie ideałów Polski Ludowej.

FR. PAWUŁA

OCENA PRAC KONFERENCJI

Koleżanki i Koledzy!

Ocena prac Konferencji może być przeprowadzona pod dwoma kątami widzenia:

po pierwsze — osiągnięć merytorycznych,

po drugie — pod kątem poszukiwania najcelowszych i najskuteczniejszych form współdziałania między Ministerstwem Oświaty a kuratoriami okręgów szkolnych. Ocena Konferencji z uwagi na jej wyniki i opracowanie zagadnień wymienionych w programie znalazła swój zasadniczy wyraz w tezach i wnioskach odczytanych przed chwilą przez **Komisję Wniosków.**

Pozostaje więc jeszcze ustosunkowanie się do metody i przebiegu prac Konferencji oraz porównanie jej pod tym względem z konferencjami odbywanymi poprzednio.

Cechą wyróżniającą odbytą Konferencję w porównaniu z innymi był inaczej skonstruowany jej program.

Poszczególne zagadnienia objęte programem referowali w sposób sprawozdawczy pracownicy kuratoriów, posiadający większe do tego przygotowanie i najlepsze praktyczne wyniki, od strony zaś ogólnych założeń i wniosków omawiali poszczególne tematy pracownicy Ministerstwa Oświaty i innych czynników centralnych, kierujący na tym szczeblu odpowiednim działem pracy.

Założeniem bowiem tej Konferencji było między innymi dokonanie krytycznego przeglądu dotychczasowej działalności w zakresie opieki wychowawczej w celu usunięcia niedociągnięć i błędów, nadto wytknięcie nowych celów i postanowienie zadań stojących przed nami na nowym etapie rozwoju — na etapie budowania fundamentów socjalizmu — oraz opracowanie form i metod zbliżających nas najszybciej do wykonania postawionych zadań.

Wyniki Konferencji dają się ująć w kilka następujących punktów:

1. Konferencja stwierdziła, że omawiana dziedzina opiekuńczo-wychowawcza pozostaje w ścisłym i bezpośrednim związku z ustrojem gospodarczym, politycznym i społecz-

nym i że jakikolwiek kompromis w tej dziedzinie zmierzający do pogodzenia w praktycznym działaniu biegunowo przeciwnych poglądów, materialistycznego i idealistycznego, przekreśliłby możliwości realizacji nowego modelu wychowawczego.

Uświadomienie sobie tego przez wszystkich uczestników konferencji stanowi zasadniczy przełom w dalszej naszej działalności.

2. Mimo stosunkowo szerokiego wachlarza opracowywanych tematów przez cały czas naszych obrad dominowało podstawowe zagadnienie warunkujące kierunek naszej pracy — **zagadnienie istoty i treści procesu wychowania nowego człowieka i roli kierownika i bezpośredniego wychowawcy w tym procesie.**
3. Jeżeli chodzi o styl pracy Konferencji, należy zaznaczyć, że nie było stereotypowego podziału na kierownictwo i słuchaczy; tworzyliśmy zorganizowany, współdziałający zespół, a podstawową metodą pracy była dobrze pojęta krytyka i samokrytyka.
4. W porównaniu z poprzednimi konferencjami aktywność uczestników niepomiernie wzrosła.

Przy przygotowaniu materiałów, tez i referatów w szczególny sposób docenialiśmy i wyzyskaliśmy wartość pracy zespołowej.

Zewnętrznym wyrazem nowego stylu pracy jest fakt, że byliśmy zdolni zespołowo podsumować wyniki obrad i sprecyzować je w opracowanych tezach i wnioskach.

Konferencja zapoczątkowała głęboki przełom w treści i metodzie zamierzonej pracy; przełom ten musi być dokonany na całym froncie działalności opiekuńczo-wychowawczej w naszej codziennej pracy.

Konferencja zainicjowała pracę na daleką metę, otwarła perspektywę działalności opiekuńczo-wychowawczej.

Konferencja potwierdziła, że w dziedzinie opieki wychowawczej, podobnie jak we wszystkich innych dziedzinach naszego życia, stają konsekwentnie nowe zadania związane z założeniami i wytycznymi, które stawia sobie klasa robotnicza i masy pracujące wsi w marszu do socjalizmu.

Na froncie walki o sprawy młodego pokolenia będą narastały powszechne formy opieki powiązane ze szkołą i innymi instytucjami wychowawczo-oświatowymi, takie, jak wczasy, świetlice całodzienne, domy kultury dziecka w ośrodkach robotniczych, ogrody jordanowskie i inne. Równocześnie i w tej dziedzinie działalności prowadzić będziemy w dalszym ciągu zdecydowaną

walkę z wszelkim zamętem ideologicznym i organizacyjnym. Właściwa ocena sił wroga klasowego, dialektyczna ocena sił i możliwości obozu pokoju, wolności i postępu w tej dziedzinie wyrażać się musi w sformułowaniu słusznych pod każdym względem zadań, w klasowym doborze i szkoleniu kadr opieki nad dziećmi, w śmiałym sięganiu do nieprzebranych rezerw ludzkich tkwiących w klasie robotniczej i masach chłopskich.

Kierunek rozwojowy akcji opiekuńczo-wychowawczej, **jej programy ideologiczno-wychowawcze, formy, sieć placówek, rekrutacja i kwalifikacja muszą w większej niż dotychczas mierze uwzględniać interesy klasy robotniczej i mas pracujących wsi.**

W rozwiązaniu narastających zadań w dziedzinie opieki i wychowania młodego pokolenia śmiało sięgniemy, jak to podkreśliłem przy otwarciu Konferencji, do skarbnicy doświadczeń, jakie zdobył Związek Radziecki, który rozwiązał zagadnienia opieki nad młodym pokoleniem na poziomie i w zakresie nie znanym dotąd w historii. W miarę podnoszenia dochodu narodowego znajdziemy środki materiałowe i finansowe, wychowamy kadry, które pozwolą postawić sprawę opieki nad młodym pokoleniem na takim poziomie i w takim zakresie, jaki uczyni ją jednym z twardych narzędzi klasy robotniczej i mas pracujących wsi w walce o socjalizm w Polsce.

W tym zdecydowanym marszu nie zabraknie nam sił, gdyż czerpać je będziemy z bogatego źródła, które stanowi naukowa teoria i rewolucyjna praktyka, oparte na zasadach marksizmu-leninizmu.

REDAKTOR — Roman Polny

Członkowie Komitetu Redakcyjnego — Roman Kochański — Maria Kondratowicz — Aniela Podgórska — Zofia Woźnicka — Anna Żukowska

Adres Redakcji: Ministerstwo Oświaty, Warszawa, al. I Armii 25, pok. 261
Adres Administracji: PZWS, Warszawa, pl. Dąbrowskiego 8

ZAKŁ. GRAF. PAŃSTWOWYCH ZAKŁADÓW WYDAWNICTW SZKOLNYCH — BYDGOSZCZ
V. 49 — 4 000 — C 482 — E-00520

Cena zł 100.—